

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi:
kwartalnie: w Petersburgu rb. 2
kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie
rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym sa-
mym stosunku półrocznie i rocz-
nie. Miesięcznie w Petersburgu,
Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Nu-
mer pojedynczy z Kartą album. 25
kop. Biura: Redakcji i Admini-
stracji: Petersburg, kanał Jekate-
ryński Nr. 82; Warszaw. oddziału:
Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz
drob. pisma (nonpareil) lub jego
miejsce: na str. białych 18 k., na
1 str. okładki 50 k., na innych 30 k.
W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k.,
Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k.,
Nadstanie (w tekście) 75 k., Zawi-
domienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za
wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb.
opr. opł. poczt. Żalęczniki—dodatki
(razem z tekst.) za każdą kartę (2
str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1184

Petersburg, 11 (24) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 10

**HOTEL
BRISTOL**
WARSZAWA. (2609)

JEDYNA
w ŻYTOMIERZU
Wypożyczalnia książek polskich
i francuskich
przy księgarni
K. RYFFERT
i **F. ZIENKIEWICZOWEJ**
stałe dopełniana nowościami.
Warunki abonamentu przystępne.
Osobny abonament dla prow-
eji na 10 książek. (7031)

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.
Polecia: kupno i sprzedaż majątków, do-
mów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy,
lokuje kapitały, rekomenduje rzadców,
oficjalistów, bony i t. p. (6723)

Hôtel-Pensjon
Tekli Nałęcz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowskie-Przedmieście 5,
Ordynacja J.Whr. Adama Krasieńskiego.
(3036)

BRONIKOWSKIEJ
PENSJONAT
Warszawa, Nowogrodzka 7.
Pokoje wygodne od 60 kop. do
2 rb. dziennie. (3090)

Rolnik kawaler, 1. 29. Ukoń-
czony w Czernichowie w Galicji. Od-
była jednoroczną powinność wojskową
Pięć lat praktyki we wzorowych gospod.
Królestwa Polskiego i Galicji. Wyma-
gania skromne. Galicja—Nadwórna. Wł.
Lewart.

ZDOLNY LEŚNICZY,
lat 29, posiadający znajo-
mość wszelkich prac tech-
niczno-leśnych i 10-cioletnie
doświadczenie praktyczne,
bardzo sumienny i zamilo-
wany w swym zawodzie,
pragnie zmienić obecną po-
sadę na Podolu i poszukuje
miejsca w dobrach polskich,
z pensją do 1,000 rb. Bliz-
szych informacji udzielić
może Redaktor «Kraju».

GALA PETER i **CHARLES BOVE**
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.
Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
DAWNIEJ
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A:
olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje
się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to:
całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

ANTONI ERLANGER i S-KA
Kijów, Kreszczatik № 12.
BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

Bad-Nauheim—Willa Wanda.
Dom polski z ogrodem, tuż przy łaźniach i parku. Wygodne, pięknie urzą-
dzone pokoje, przeważnie z balkonami. Windy hydrauliczne (lift), kuchnia
polsko-francuska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa
polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo
we własnych pokojach. Czytelnia, gazety polskie. Sezon od 10 kwietnia. Adres:
Niemcy. Bad-Nauheim, Willa Wanda. Muhlstrasse 4.
(7047) Właścicielka **Helena Szczepanowska.**

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa № 4. (3048)

Wileńskie Biuro Budowlane
Wilno, prospekt Ś-to-Jerski № 9.

WYKONYWA:
Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowa-
dzenie robót budowlanych. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane lub też oddziel-
ne roboty:
piecowe, izolacyjne i ściany korkowe, konstrukcje ogniotrwałe, żelazno-betonowe.
W SKŁADACH:
róg ulic Kijowskiej i Orenburskiej.
Sprzedaż i dostawa wszelkich materiałów budowlanych.
Belki żelazne.
Błacha czarna i ocynkowana.
Wapno, Cement, Gips.
Cegła ogniotrwała, glina.
Okucia do okien, drzwi i pieców.
Wentylatory, Szkoła.
Dachówka, papa smołowcowa.
«Uran»—dachówka żelazna ocynkowana.
«Ruberojd»—nowy materiał do krycia
dachów.
Cegła oblicowa.
Kafle—Zastępstwo i Skład Zakładów
«J. Teichfeld w Pruszkowie».
Posadzka dębowa—Zastępstwo i skład
Zakładów «Tajkury».
Posadzka terrakotowa—Zastępstwo Zakł.
«Dziwulski i Lange».
Wyłączna sprzedaż:
Multiplikatorów, ogrzewania do pieców
kaflowych; oszczędność w opale
około 50%. (7001)

Inspekcje leśne, prowadzenie kul-
tur, szkółek leśnych, urządzenia lasów,
oszacowania drzewostanów, przyjmuje
«Zarząd szkółek leśno-handlowych Mysz-
ków», gub. Piotrkowska. (7049)

Student Uniwersytetu
poszukuje korepet. w polskim domu na
wsł lub w mieście. Adres: st. Liwen-
hof, Witebska gub., stud. Trejpszo. (7051)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALEJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Sprzedam rezydencję
w zdrowej i malowniczej miejscowości.
Wiadomość: gub. Warszawska, p. Na-
sielsk—Lelewo. (3087)

**Pragnęym przenieść się do
WARSZAWY**
i nabywać domy murowane po-
rządne. rekomendujemy zwrócić
się do inż. Niewiadomskiego. War-
szawa, Jerozolimska 63. Ostrze-
gamy przed pośrednikami z pro-
fesji. (3086)

**Specjalna produkcja
KARTOFLI NASIENNYCH**
K. Drewitza i Syna.
Polecia Szanownym Obywatelom i han-
dlującym wielki wybór odmian kartofli
wczesnych stołowych i wysoko procen-
towych fabrycznych, w pojedynczych
lub wagonowych partjach. Obstałunki
przyjmuje w Warszawie **ALFRED
GRODZKI**, Senatorska № 33. Adres
pocztowy i telegraficzny: Galowanie, sta-
cja Otwock. Ceny znacznie obniżone.
Cenniki na żądanie wysyła się franco,
w których — jak corocznie — oznaczony
jest plon i krochmal. (7050)

LEŚNICZY
akademickie kształcony, lat 43, katolik,
zarządzający lasami, tartakami, rybo-
łóstwem etc. w Królestwie od 1883 r.,
poszukuje posady od 1-go lipca. Oferty
proszę przesyłać listem rekomendowanym.
Nadłesnemu dóbr **Skrwino**, poczta
Rypin, gub. Płocka. (7052)

**Artysta - rzeźbiarz Krakowskiej
Akademii**
podejmuje się wszelkich robót w zakresie
artystycznej i praktycznej rzeźby wcho-
dzących, daje lekcji rysunku i rzeźby,
opracowuje rysunkowo-akwarelowe wzor-
y sztuki stosowanej polskiej. Peters-
burg, Preobrażenskaja 34. (7058)

Majątek ziemski
jest do wydzierżawienia zaraz z inwen-
tarzem lub bez inwentarza, w gub. Su-
walskiej, majątek **Kieturkow**, 1,150
morg. obszaru, grunty w podowie pszen-
ne. Nieużytków ani serwitutów niema.
Łąki spławne, dają 300 wozów czterokon-
nych dobrego siana i tyleż bywa koni-
czynny. Kieturkow leży nad pruską gra-
nicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta
Władysławowa, o 10 w. od stacji kole-
jel. Wierzbów, 12 w. od miasta po-
wiatowego Wołkowyski (kolej). Bliższa
wiadomość udzieli
(7013) **M. REKOSZ w Kownie.**

**Trzy majątki ziemskie
do nabycia**
w najlepszej glebie podolskiej. Dotych-
czas w starannej własnej administracji.
Blisko miast i kolei. Każdy w cenie
milion koron. Ułatwienia w wypłacie.
Informacje adresować pod «Trzy mająt-
ki» Biuro dzienników i ogłoszeń Płohna,
Lwów, Galicja. (7009)

DOM ZDROWIA D-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróble 14.
Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 8 rb. Elektryczne oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei. Restauracja z piękną SALĄ zimną i letnią. (2944)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie.
Własne składy do przechowania mebli. (2927)

MAJĄTEK

włók 34 ziemi pszenno-buraczanej w kulturze. Inwentarz jak martwy tak żywy kompletny. Zabudowania murowane. Piękny pałac z ogrodem angielskim i owocowym. Od Warszawy godzina jazdy koleją, kołmi 2 1/2. Cena przystępna. Wiadomość: Warszawa, Krucza 22, m. 42. (3081)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siódlarsko-rymarskie, uprzęże i siódła w wielkim wyborze oraz przybory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWANSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stegowskiego)
Wysyłka za zaliczeniem. (2893)

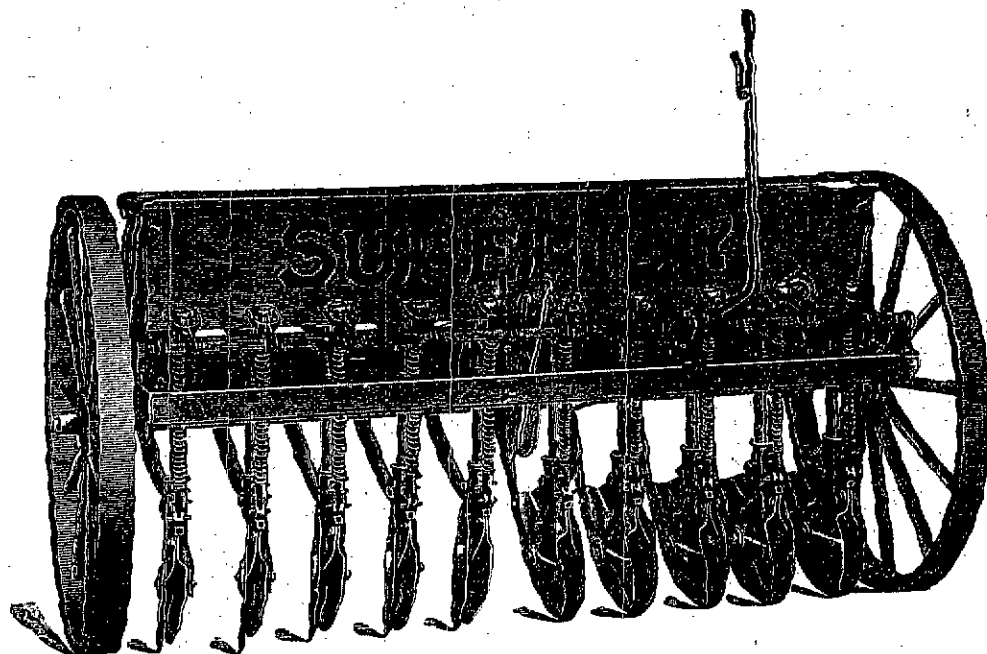
U LEKARZA. — Niech mi też konsyliarz poradzi, co mam począć z moim mężem, który przez sen gada noc całą? — Co począć? Oto prosto, niech mu pani w dzień pozwoli przyjść do słowa. (Smigus)

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”

kolory i białą, polecają wyłączeni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Telef. 1156. Al. Jerozolimska 61. (3007)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

W CTKIERNI NA DŻYKI-GAS. — Moja żona przyjęła sobie nową służącą do domu, ale ja jej każę wynieść się do wszystkich djabłów, bo nie chcę mieć wojennej służącej.

— Jakto, wojennej służącej?

— No, tak! Raz to ona rozbiła garnek, potem znowu rozbiła butelkę od piwa, a wczoraj znowu rozbiła mi szybę w oknie; to po co ja mam mieć w domu ciągle takie rozbijanie, kiedy u nas wcale niema wojny! (Mucha)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łaczeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

Pierwsza specjalna, koncesjonowana przez władzę

SZKOŁA GORSECIARSTWA

F. Kossobudzkiej

WARSZAWA, 24 Nowy-Swiat 24.

Przyjmuje zapis uczennic od 1-go marca. Programy oraz wszelkie wyjaśnienia wysyła się na żądanie. (3084)

Nowości wydawnicze

Księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA

O UJŚCIE WISŁY

Wielka-wojna pruska
napisał Adam Szelągowski.
Cena rb. 3.

SŁOMIANY OGIEŃ

powieść współczesna
Artura Gruszeckiego.
Cena rb. 1.50.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

POEZJE Serja V.
Rb. 1.20, opr. ozdobn. rb. 1.60.

Landman Karol

NAPOLEON I

przekład J. Kleczyńskiego.
Cena kop. 40.

Feliks Brodowski

LIOTE NOWELE
Cena rb. 1.20.

ŻYDZI

powieść

Michała
Mutermilcha.
(3083)

PROBATUM EST. — O Boże, Boże! gdybym mógł w jaki sposób wyrwać z serca niebezpieczną miłość do tej dziewczyny!

— Nie łatwiejszego — ożeń się z nią. (Smigus)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)

WIELKI BAZAR PARYZKI

GOTOWYCH DAMSKICH RZECZY.

PETERSBURG,

4 ulica MICHAJŁOWSKA 4

Francuzki dom handlowy otrzymał na sezon wiosenny wielki wybór ostatnich paryzkich modeli, oraz przygotował wiele kopii podług modeli: manto, palta, rotundy, saki, bolero, zakłady, kostjumy tailleur, suknie, sortie-de-bal, szlafroki, ma-tinki i bluzki jedwabne, bawełniane i wełniane, suknie spacerowe ostatniego kroju.

Wielki wybór ubrań załobnych, oraz materiałów na obstalunki.

Wszystkie rzeczy, jakie pozostały z zimowego sezonu, sprzedawane są z dużym ustępstwem.

Obstalunki wykończane są we własnej pracowni w ciągu

24 godzin.

(7058)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów.

(6943)

— Czy to prawda, profesorze, że chińczycy już przed 3-ma tysiącami lat wy-naleźli fortepian?

— Prawda, proszę pani. Ale jeszcze większym dowodem ich cywilizacji jest fakt, że już przed 2-ma tysiącami lat przestali fortepianu używać. (Kolce)



ZARZĄD

Lubelskiego Związku Hodowlanego

podaje do wiadomości, iż d. 3 maja (20 kwietnia) odbędzie się w Lublinie jarmark (licytacja) na sztuki rozplodowe bydła i trzo-dy chlewnej rozmaitych ras, a także na bydło użytkowe. Kupują-cy otrzymają świadectwa ulgowe na przewóz koleją sztuk zaku-pionych. Zapytania adresować należy:

(3088)

Lublin. Stowarzyszenie Rolnicze.

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opiata podług taksy. (7054)

ZĘBY SZTUZNE.

PRAWDZIWE

POLSKIE OBLADY

poleca łaskawym względem rodaków nowo utworzone

polskie „CHAMBRES GARNIES”

Petersburg, róg Newskiego i Troickiej, dom Pałkina № 84, m. 5. (7024)

Zdarzenia wojenne.

Na pamiątkę udających się na wojnę, statujecie portrety, malowane akwarel, 24x30 cent. w passe-partout z rama rb. 4. Odrobione włoskim ołówkiem po rb. 3, przesyłka na koszt odbiorcy. Specjalny Gabinet fotograficzny, Petersburg, New-ski prosp. № 69, m. 12. (7053)

NASZE SŁUŻĄCE. Proszę pani, dłu-żej tego nie zniosę, jeżeli pani jeszcze będzie mnie tak traktowała, napiszę ro-mans: „Z małej gospodarki”. (Fl. Bl.)

Narzeczony (któremu przyszła żona, dentystka z zawodu, dopiero co zęb wy-rwała): O jej, to ci dopiero bolało!

Ona. Idź już!... nie kochasz mię.

(Meg. Bl.)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

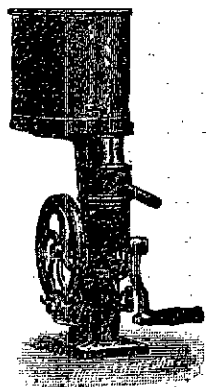
Kijów, ul. Bulwana № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, ja-rzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)



Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA”

można nabyć w Głównym Składzie FABRYKI MASZYN „TEUTONIA”

w Kijowie, Proreznaja 11-16.

Roczna produkcja przeszło 10,000 sztuk.

Cenniki na pierwsze żądanie—gratis.

Potrzebni zdolni reprezentanci.

(880)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników „Cukierników Warszawskich”

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Sienniej, telefon № 2050.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 80 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3089)



LA FRANCOTTE

(La Francotte)

Najnowsza małokalibrowa gwin-tówka wyrobu wazchawiatowo

znanej francuskiej fabryki broni A. Fran-

cotte'a. Naboje bocznego ognia z bezdymnym

prochem. Do gwinówki są naboje bez huk

do strzelania do celu w pokojach i na letnim

mieszkanu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6

milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków

nie nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny

strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję

broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierz, do wil-

ka właznie. Cena gwinówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą

35 rb., 100 sztuk nabojęw z bezdymnym prochem 4 rb., 250

sztuk

okojowych nabojęw rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING”

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena okoydowanego 20 rb., niklowa-

nego 22 rb., 100 sztuk nabojęw 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykańskie). Zam-

szowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobie-

nie. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Horepypczak opy-

mekowy szlak St. BERNITZ, B. Kosiomierska 29. (6989)

SENSACJA. — Co to jest sensacja w pismach warszawskich?

— Artykuł, przedrukowany z rosyjskich lub niemieckich pism.

(Mucha)

KSIEGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2

otrzymała na skład główny:

NALEPIŃSKI T. Gaśnienie — poezje, 30 kop.

SCHIEKOPP J. Gramatyka litewska, 1 rb.

WIECKOWSKI J. Przewodnik praktycznego gospodarza, 60 kop.

„ZBORY i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, 1 rb.

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną. (7029)

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia, hrabiego i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogiczne herbowe, wyłącz-nie prowadzi i udziela porad w ta-kowych były sekretarz De-paramentu Heroldji Rza-dzącego Senatu, Aleksan-der Buche. Petersb., Prospekt Kamiennostrowski № 1. (7011)

Wytrawna gospodyni,

mogąca także umiejętnie zająć się osobami choremi lub zniechędzia-łemi, poszukuje miejsca. Posiada świadectwa i rekomendacje osobi-ste. Petersburg, Saperny pier. 4, m. 23, pod lit. Z. P.

AFORYZMY.

Grzech jest strasznym, ale grzesznice są zwykłe czarującami.

Miłość jest słodka, ale ludzie na nią gorzko nieraz narzekają.

Przez nieszczęśliwe postępowanie dochodzi się do wysokich godności.

Za młodo drga serce, w starości — nogi.

Kogo zanadto dobrze znamy, temu się nie kłaniamy.

Chora kobieta wzywa przyjaciółkę, — zdrowa przyjaciół.

(Smigus)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małym dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększ. siły i wzmożen. syst. nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonalemi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młócarń wielkich, pędzonych dawniej lokomobilałami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia.

(3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60. Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20. Polsko-Francuzki kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20. Gramatyka Polsko-Francuzka kop. 1,20. Wypisy Francuskie kop. 80. Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75, kurs II-gi k. 1,20. Amerykański Przewodnik kop. 50, mały kop. 5. Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (3049) Nakład autora, Złota 6 w Warszawie.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6953)

Cennik Hodowli Roślin cebulkowych i kłączowych w ZĄBKOWIE

wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. Gub. Siedlecka, poczta Sokółów, w Ząbkowie. (6987)

Ważne dla rodziców i chlebobawców!!

Wielki wybór godnych zupełnego zaufania rodaków: a) Korepetytorów i nauczycieli domowych, b) Nauczycieli, bon i wychowawczyń sierot, c) Pracowników i pracowników wszelkich fachów. Mińska gub., poczta Użany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (7021)

SZCZYT SZYKU. — Wygląda pani w tym nowym kapeluszu nadzwyczaj szynownie. Jestem pewna, że nikt nie pomyśli, że pani jest mężatką; każdy będzie sądził, że pani mieszka sama. (Mucha)

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie.

(2945)



Zakład zegarmistrzowski
NIECIELSKI

JAGODZIŃSKI

Kijów, Kresczatik Nr. 31.
ZEGARKI KIESZONKOWE NAJ-
CELNIEJSZYCH FABRYK
ZEGARY ŚCIENNE
ZEGARY BIURKOWE
ZEGARY KOMINKOWE
ZEGARY PODRÓŻNE
ZEGARY WIEŻOWE
ZEGARY ELEKTRYCZNE
REPERTIERY. CHRONOGRAFY.
BUDZIKI.

ZAŁCZUCHY. DEWIZKI.
Biżuteria złota i srebrna.
OSTATNIE NOWOŚCI.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. (877)

Ceny niskie i stałe.

WL. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Budolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rzędowe.

Red. Lean Mfg. Co: brzozy stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązaki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kielaty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi „PERFEKT“, masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)

Nowowynaleziona patentowana

MASZYNA DO GEROWANIA

za pomocą której nawet dziecko dokon. bez żadnego przygotowania szybko i ładnie reparać pończoch, obrusów, chusteczek i t. d., przyczem zacerowane przedmioty wydają się zupełnie jak nowe. Robota nie męczy wzroku i stanowi miłą rozrywkę. Cena z ilustrowanym objaśnieniem i przesyłką 3 rb. 25 k. Wysyła się pocztą i za zaliczką. Przedstawiciel W. N. FERNEBOK. Warszawa, K. Graniczna 6. (6978)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

Nr 2, Erywańska Nr 2,
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca najwięk. wybór mebli naj-
świetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
skie, stałe. (3838)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszał-
kowska Nr 108,
sostała nagroda złotym
medal. na paryż. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię akorszan, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALIKSTA Nr 9.
Telefon Nr 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych spe-
cjalistów i wykonywa roboty kana-
lizacyjne i niwelacyjne.

Melioracje, irygacje, nawa-
dnianie, osuszanie oraz wszelkie
roboty w zakresie inżynierji wodociągowej.
Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędnę

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształcone,
angielski, francuzki. (2482)

Dławytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laborato-
rium chemiczno-bakterjologicznem A. L.
i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka
Wasylkowska 10. (874)

LEŚNIK

z fachowem wykształceniem i kilkolet-
nią praktyką w rządowych lasach; za-
mierzony do swego zawodu, z szeroką
inicjatywą, poszukuje posady nadleśne-
go. Obecnie z polecenia Leśn. Departam.
zajęty urządzeniem gospod. leśn. w Hom.
dobrach ks. Paskiewiczowej. Dośw. spe-
cjalista; urządz. gosp. leśnego,
eksploatacja, odnowienie, wszelkie ro-
boty techniczno-leśne, mier-
nictwo. Kawaler. polak. Honor. Główny
Kantor książęcej Paskiewiczowej.
J. Szemiot-Poloczański. (7045)

Artykuły i korespondencje, przeznaczono dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1184

Petersburg, 11 (24) marca 1905 r.

Rok XXIV. № 10

KWESTJA SZKOLNA W KRÓLESTWIE.

Petersburg, 9 (22) marca.

Kwestja szkolna w Królestwie nie straciła dotychczas charakteru zapalnego. Onegdaj, w poniedziałek 7 (20) b. m., upłynął zakreślony przez władze szkolne termin powrotu uczniów do szkół, z zagrożeniem wydalenia w razie niestawienia się w terminie. Do tej chwili (środa) nie ogłoszono jeszcze wiadomości urzędowych, jak się zakończył ten dzień rozstrzygający o losie przeszło 5 tysięcy polskich gimnazjalistów.

Nie czas jeszcze i nie miejsce oceniać znaczenie strejku szkolnego w Królestwie, którego dzień poniedziałkowy miał być urzędową likwidacją, ani uchwały, zapadłej na wiecu rodziców w Warszawie d. 19 z. m. Nie opuszczając gruntu czysto sprawozdawczego, na którym stanęliśmy od początku, ograniczamy się i dziś jeszcze na podaniu tylko kilku dokumentów, odnoszących się do tej, brzemiennej w następstwa, sprawy.

Na wstępie zamieszczamy list otwarty do „Rusi” Henryka Sienkiewicza w oryginale polskim. Argumenty przytoczone w liście znakomitego pisarza są to te same, które w r. 1897 z wielką siłą wytaczał na szpalty naszego pisma L. Straszewicz (patrz w „Kraju” № 7) dla przekonania o potrzebie reformy. P. Stefan Godlewski, znany prawnik i publicysta, przypomina w artykule poniżej zamieszczonym, że jeszcze przed 20 laty w „Niwie” warszawskiej ostrzegał przed bezskutecznością systemu, zorganizowanego w r. 1871 i powoływał się na poglądy Milutina...

Wiecznie w kółko to samo... może zarzucić jakiś niecierpliwy czytelnik rosyjski, przerzucając polskie artykuły, listy i memorjały.

Ale czy może być inaczej? Argumenty się powtarzają, bo kwe-

stja reformy szkolnej w Królestwie jest jeszcze ciągle kwestją aktualną, niezabliźnioną, bo porusza ona we wszystkich mózgach i sercach polskich wciąż te same myśli i uczucia.

GŁOS SIENKIEWICZA.

W „Rusi”, w piśmie, które z uznania godną wytrwałością przeprowadza od roku ankietę w sprawach polsko-rosyjskich, zamieszczony został list otwarty Henryka Sienkiewicza w kwestji szkolnej w Królestwie. Potwarzamy go w całości podług oryginału:

Szanowny Redaktorze!

Na zebraniu, które z powodu kwestji szkolnej odbyło się niedawno w Warszawie, kurator okręgu naukowego warszawskiego wypowiedział myśl następującą:

— Rozumiem — rzekł — że naród, mający za sobą taką przeszłość, taką odrębną cywilizację i taką bogatą literaturę, jak polski, upomina się o szkołę polską; obawiam się jednak, że szkoła taka wywołałaby wroga wewnętrznego w państwie rosyjskiem i, zamiast zbliżać dwa społeczeństwa, pogłębiałaby jeszcze dzielącą je przepaść.

Bawiąc zagranicą, czytałem te słowa w sprawozdaniu z wiecu, które wyszło w osobnej broszurze, nie wiem zatem, o ile powtórzone je literalnie; sądę wszelako, że treść ich była niewątpliwie taka, a nie inna. Jeżeli tedy kurator rozumie, że naród z taką przeszłością dziejową i z taką literaturą upomina się o szkołę własną, to tem samem przyznaje, że powinienby ją mieć, i że miałby ją, gdyby nie owa obawa, że owa szkoła wytworzy wrogów wewnętrznych.

Poczucie, że stan szkolnictwa w Polsce woła wprost o pomstę do Boga, i że trzeba w jakikolwiek sposób ziemu zaradzić, ogarnęło już szerokie warstwy narodu rosyjskiego, być może jednak, że znaczna jego część podziela obawy, jakim kurator dał wyraz. Dlatego, pomijając w dalszym ciągu listu jego osobę, zwracam się wprost do opinii rosyjskiej i do tych osobistości, w których ręku spoczywa przyszłość sprawy.

Wierzę przytem, że jako realisci, nie będziecie się lekali spojrzeć w oczy rzeczywistości, i że fakty silniej do was przemówią od frazesów.

Postawcie więc tym, którzy obawiają się, że szkoła polska wytworzy wrogów wewnętrznych i pogłębi przepaść, dzielącą oba narody, następujące pytanie:

— Czy istniejąca dotychczas rosyjska i rusyfikacyjna szkoła wytworzyła przyjaciół państwa i społeczeństwa?

Na tem pytaniu mógłbym poprzestać, albowiem daję na nie odpowiedź fakty i żaden rosjanin, który nie chce zadać gwałtu własnemu rozumowi, lub który dla osobistych korzyści nie poświęca interesów obu narodowości, nie może tym faktem zaprzeczyć.

Dodaje więc tylko kilka słów objaśnienia:

Nie posłuchano cesarza Aleksandra II, który jaknajsurowiej potępił kierunek, usiłujący ze szkoły uczynić narzędzie polityczne; nie posłuchano Milutina, który również z całą siłą przekonania wypowiedział się przeciw tego rodzaju tendencji — i zaprowadzono szkołę taką, jaką ona dziś jest, to jest rosyjską i rusyfikacyjną.

I nadszedł okres apuchtinowski; nadeszły czasy polityki we wszystkich zakładach naukowych, poczynawszy od elementarnych, a skończywszy na uniwersytecie. Język polski uczyniono nieobowiązkowym i zaczęto go wykładać z innymi przedmiotami po rosyjsku, powprowadzano idyotyczne podręczniki, w których można znaleźć takie np. wiadomości, że Wiedeń oswobodzili od najścia Turków kozacy; poczęto karać za każde słowo polskie, wymówione w murach szkolnych, jak za przestępstwo; lżono przeszłość polskiego narodu, jego czyny i jego historję; urągano językowi; ponieważ wszystkim, co mogło być polskiemu dziecku blizkiem i drogiem — wypędzano ze szkół za najmniejszy protest przeciw tej codziennej ohydzie.

I co się stało?

Oto szkoła stała się wprost katownią i nieszczęściem społecznym i tragedją dla wychowanców. Lata dzieciinne i lata młodości zmieniły się w Królestwie Polskiem literalnie w lata niedoli i męczarni.

A jednak rodzice posyłali dzieci nawet i do takich szkół — posyłali i dla tych okrucichów nauki, chociaż zwyrodnialej i zaprawionej polityką — i dla świadectw i patentów, bez których człowiek stawał się w państwie parjasem. Ale co się działo w ich sercach i co w sercu polskiego dziecka, które musiało chodzić

do takiej szkoły, ścinać zęby i milczeć — a co więcej wydawać lekcje i powtarzać na pamięć za nauczycielem to wszystko, co było bluźnierstwem przeciw jego polskiej duszy? Jakże musiały się w niem zbierać pokłady pogardy i nienawiści? A przecież byli to jedynie Rosjanie, z którymi się to dziecko stykało i z nich tylko mogło sądzić o państwie i narodzie.

Za owo zaś zamknięcie się w sobie, za ów milczący protest, wreszcie za tę nieufność i pogardę, która od czasu do czasu przeblyskiwała z jego oczu, zostało i samo znienawidzonym.

I nie mogło być inaczej, albowiem słowa Tacyty: *Proprium humani ingenii est odisse, quem laeseris* — są i pozostaną wieczną prawdą.

W ten sposób powstawały dwa przeciwne obozy: jeden stanowiła obca i wroga narodowi szkoła z całym stojącym za nią administracyjnym i policyjnym aparatem, drugi: dzieci, rodzice, ich poczucie niedoli i poczucie krzywdy, które odczuwał cały naród. Tragedja zaś stała się tem bardziej rozdzierającą, że każdy (prócz tych chyba, którym przynosiły korzyść pensje) czuł, że ta hańbna szkoła mija się nawet z tym celem, który sobie założyła, że przeciwnie: szkodzi nawet i rosyjskiemu państwu, że wykopuje naprawdę niezgłębioną przepaść między dwoma narodami — i że ucisk i męka i deprawacja charakterów istnieją, z niewypowiedzianą dla obu stron szkodą, tylko dla samych siebie.

I w takich warunkach upływa dziesiątki lat!

Ktoby mi chciał zarzucić, że maluję rzeczy zbyt czarno, ten, albo nie zna tutejszych stosunków, tak jak ja je znam, albo kłamie rozmyślnie. Mój „Pamiętnik nauczyciela poznańskiego“ jest przeniesiony w stosunki poznańskie tylko dlatego, że inaczej nie byłaby go puściła cenzura warszawska.

Doszło do tego, że nawet tak zwani ugodowcy wysyłali dzieci do szkół zagranicznych, a jeden z nich, zapytany, dlaczego tak czyni, odrzekł, iż woli, aby jego synowie odsłużyli później, jako nie posiadający świadectw szkolnych, pięć lat w armji rosyjskiej, niż żeby im całe dzieciństwo i młodość miały upłynąć wprost w męczarni w szkole rosyjskiej, która zresztą uczy tylko nienawiści do Rosji.

A wobec tego czemuż jest obawa, aby polska szkoła nie wytworzyła wrogów wewnętrznych?

Lecz mógłby kto rzec, że szkoła rosyjska działała tak dlatego, że była złą, że lepsi ludzie pozostawali w Rosji, gorsi przychodzili do nas, że łapownictwo nie było ścigane, i że, gdyby było przeciwnie, gdyby profesorowie rosyjscy byli wzorowymi pedagogami, to rezultaty mogłyby być inne.

A więc pomijam, że powszechny system wychowania był w całym państwie zły, bo był policyjnym i politycz-

nym, nie zaś pedagogicznym, i odpowiadam, co następuje:

Jeżeli wielu, a może już większość Rosjan żywi przekonanie, że naród z taką przeszłością, z taką odrębną cywilizacją i z taką bogatą literaturą, jak polski, ma prawo upominać się o własną szkołę, to pozwólcie sobie powiedzieć, że społeczeństwo nasze żywić musi to przekonanie w stopniu stokroć wyższym. Tymczasem cóż się dzieje? Oto szkoły są rosyjskie! Więc choćby pedagogowie byli jaknajlepsi, każde dziecko polskie wchodzi do tej szkoły z przekonaniem, że skoro ona jest rosyjską, a nie polską, to tem samem jego ojczystemu językowi, jego ojczyźnie, to jest temu, co mu jest najdroższe i najbliższe, dzieje się krzywda. I oto odrazu szkoła dzieli się na dwa obozy: „krzywdzicieli i pokrzywdzonych“, czy zaś w takiej szkole może kwitnąć nauka i wychowanie, czy raczej nie zabarwi się ona odrazu polityką i nienawiścią — niech wasz rozsądek sam odpowie na to pytanie.

Zresztą fakty są przed nami. W ostatnich czasach usiłowano oczyścić szkoły, usiłowano nawet poniekąd (zresztą wobec złej woli i oporu tutejszych pedagogów prawie bezskutecznie), polepszyć warunki wykładu języka polskiego — i jakież są rezultaty tych usiłowań?

Oto przy pierwszym powszechnem wstrząśnięciu państwowem zaszły te opłakane, brzemienne klęską wypadki, których jesteśmy świadkami obecnie. Inaczej mówiąc: nienawiść, jaką przez lata ucisku wywoływała przeciw sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z mocą tak wielką, że dotychczas wybuchu tego nie mogły pohamować żadne usiłowania.

I byłoby złudzeniem lub frazesem, godnym tylko agentów policyjnych, nie zaś mężów stanu, twierdzenie, że objawy te są dziełem kilku lub kilkunastu agitatorów. Gdzie niema nagromadzonych prochów, tam rzucane iskry nie spowodują wybuchu. Rzecz stała się możliwą dlatego właśnie, że cały system wychowawczy jest zły, przewrotny, że stracił z oczu cel właściwy, a stał się tylko politycznem narzędziem bezmyślnego ucisku i ciężkiej niedoli nie tylko uczącej się młodzieży, ale i całego kraju. Siał on wiatr, a zebrał burzę, która jako ślepa, na obie strony wyrządza niepowetowane straty.

Więc co pozostaje?

Reforma, ale reforma gruntowna, płynąca z rozumu stanu i ze zrozumienia obustronnego pożytku — płynąca z dobrej woli, nie połowicznej, nie lękliwej i podejrzliwej, ale pełnej, mężkiej, nie bojącej się wyrzec prawdy i iść za prawdą.

Szkoła musi wychowywać oświecone, zdrowe i moralne pokolenia, a takich celów w Polsce może dopiąć tylko szkoła polska. Jasnem jest przytem, że z większą będzie korzyścią, jeśli szkoły w Królestwie będą wychowywały prawych, szczerych i rozumnych obywateli z trochę mniej dokładnem „udarenim“ —

niż zbolatych i zatrutych jadem nienawiści — z doskonałem „udarenim“.

Kończę wreszcie tą uwagą, że jakkolwiek zabrałem głos w tej sprawie, jako pisarz polski, którego najserdeczniej obchodzi przyszłość kraju i młodych pokoleń, mogę sumiennie powiedzieć, że gdybym był pisarzem francuskim, angielskim, czy choćby niemieckim, a znał równie dobrze stosunki, to i wówczas ze stanowiska rozumu i etyki nie wygłosiłbym innego zdania.

Henryk Sienkiewicz.

RODZINA I SZKOŁA.

Jesteśmy świadkami niebywałego w dziejach zjawiska. W chwili, gdy na Dalekim Wschodzie grzmia działa i rozegrywają się losy dwóch narodów, wewnątrz państwa, wśród mnożących się coraz bardziej rozterek i nieporozumień, stanęli na przeciwko siebie w pełnym rynsztunku bojowym dwaj zapaśnicy, do wojny domowej gotowi.

Młodzież, odczuwając na sobie dotkliwie wszystkie braki szkoły, wzbrania się pić ze źródła wiedzy, dopóki ta dzisiaj zmacona krynica nie zostanie uporządkowana, a ci, co owej krynicy strzegą, chociaż przyznają jej braki, nie chcą przystąpić do ich usunięcia, dopóki młodzież, w imię obowiązku, nanowo pić z niej nie zacznie. I oto ci, którzy w najściślejszym związku dla dobra ogólnego pracować powinni, nie znajdują drogi do porozumienia. Antagonizm wzrasta i zatacza się coraz szerzej koło zaczarowane, z którego wyjść trudno, tem trudniej, że obiedwie strony, skoro o stronach mówić już musimy, mają swoje racje, których słuszności z ich punktu widzenia zaprzeczyć nie sposób.

Istotnie, młodzież ma prawo dbać o swoje moralne zdrowie, a szkoła powagi swojej strzedz musi! Lecz czyż to są żądania sprzeczne? Czyż można dopuścić, aby młodzież, na której przyszłość kraju i państwa spoczywa, własną dłonią rujnowała tę przyszłość? Z drugiej strony, czyż nauczanie w szkole może się odbywać z pożytkiem pod osłoną siły materialnej? Czyż niema środka uzdrowotnienia stosunków szkolnych i oczyszczenia krynicy wiedzy przy równoczesnem zachowaniu, a nawet wzmocnieniu i utrwaleniu powagi szkoły? Oto — pytania, które zadać sobie musi każdy, kto na rzeczy chce patrzeć trzeźwo.

Naszem zdaniem, należałoby szukać rozwiązania na drodze wzajemnego porozumienia szkoły z rodziną, po sumiennem *sine ira et studio* zbadaaniu istotnych przyczyn złego, które się usunąć pragnie.

Nie dotykając strejków szkolnych w Cesarstwie, które na odmiennym wyrosły gruncie, możemy z całą pewnością stwierdzić, że bojkotowanie szkoły w Królestwie Polskiem ma swoje specyficzne przyczyny i objaśnia się stanowiskiem, jakie wychowanie publiczne względem społeczeństwa polskiego zajęło. Wbrew wskazaniom Monarchy i opinjom najwybitniejszych mężów stanu rosyjskich, poczynawszy od ósmego lat dziesiątka zeszłego stulecia kierownicy wychowania publicznego w Królestwie postawili sobie za zadanie zrusyfikowanie kraju przez szkołę. Wobec tego szkoła, zamiast, zgodnie z wolą Monarchy, być źródłem wiedzy i służyć bezinteresownie oświacie, stała się polem eksperymentów politycznych, tem niebezpieczniejszych, że dokonywanych niezręcznie ręką politykujących nauczycieli.

Falszywe to stanowisko wychowania publicznego w naszym kraju, o ile to nam było dozwolone, wykazywaliśmy już niejednokrotnie, gdzie się tylko dało, lecz skargi nasze pozostawały zawsze bez skutku. Na dowód, niech mi wolno będzie powtórzyć to, co w tym przedmiocie pisałem przed laty z górą dwudziestu, w «Niwie Warszawskiej».

„... Zdrowa polityka wewnętrzna rosyjska nie może mieć na celu niszczenia i wynaradawiania społeczności polskiej najprzód dla tego, że wynaradawianie kilkunastomiljonowej ludności, mającej, bądź co bądź, swoją wiekową historję, bogatą literaturę i wybitne narodowe tradycje, jest rzeczą praktycznie niemożliwą, a potem — że praca w tym kierunku byłaby dla jedności i potęgi państwa rosyjskiego szkodliwą, więc wprost celowi przeciwną.

„Zadaniem polityki wewnętrznej państwa nie może być nic innego, jak tylko zapewnienie budowie państwowej trwałości i mocy niewzruszonej. Fundamentem tej siły wewnętrznej jest niewątpliwie zgoda i jedność ludów, państwo składających, nie owa zgoda pozorna, w sytuacji danej chwili objaśnienie znajdującą, ale jedność rzeczywista, na wzajemnej ufności i należytem zrozumieniu wspólnych interesów i celów oparta.

„Nie potrzeba być wielkim politykiem, ażeby zrozumieć, że wszelkie wynaradawianie, utrzymując część ludności państwa w ciągłym rozdrażnieniu, jedność taką czyni niemożliwą. Mniemanie, jakoby drogą odpowiednio skierowanego wychowania publicznego można było narody całe jedne na drugie przetwarzać, jest błędem, na nieznanym życiu i natury ludzkiej opartym; ztąd też i nadzieja stworzenia z dzieci polskich nowego pokolenia rosjan byłaby mrzonką ciężki gotującą zawód. Nie należy zapominać, że główne fundamenta wychowania daje i dawać musi rodzina, że jest fizycznym niepodobieństwem przeszkodzić, aby rodzice nie obudzali w swych dzieciach czci i szacunku dla tego, co ich zdaniem czczyć i szanować powinni, że żadna siła ludzka nie jest w możności narzucić rodzicom przeciwnego natu-

ralnym ich prawom obowiązku wynaradawiania własnych dzieci. Wynarodowienie więc, wzięte za cel wychowania publicznego, wszędzie i zawsze pociągać musi za sobą najgubniejszą w skutkach swoich kolizję pomiędzy wychowawcami a rodziną. Dziecko ma wtedy do wyboru: albo pójść za zdaniem i wskazówkami rodziców, którzy jego umysł, charakter i serce w naturalnym rozwijają kierunku, albo usłuchać rad ludzi dla siebie obcych, którzyby je prowadzili po drodze zupełnie przeciwnej. Łatwo odgadnąć, że wybór dziecka pada najczęściej po stronie rodziców. A w takim razie w chwilach, w których umysł dziecka jest najwrażliwszy, rodzi się w jego sercu naturalna niechęć do wynaradawiających, których uważa najprzód za nieprzyjaciół swoich rodziców, a później swojego narodu. Przypuściwszy znowu, że zabiegi wynaradawiającego wychowawcy okazałyby się skutecznymi, to ów wynarodowiony wyrzekłaby się rodziny, wiary i narodu, wypierałaby się swej przeszłości, zrywałaby najświętsze związki, słowem gardziłaby tem wszystkim, co w normalnych warunkach uważanem jest powszechnie za najcenniejsze skarby człowieka. Otóż, pytamy: czy jeden i drugi mógłby być dobrym obywatelem państwa, które go wynarodowiło? Sądźmy — że nie! Pierwszy, nie porzuciwszy swej narodowości, miałby w głębi serca niechęć do tych, którzy jego praw naturalnych uznać nie chcieli, a drugi — byłby, że tak powiem, pełnięcym urząd członka nowej narodowości i funkcjonowałby na tem stanowisku o tyle, o ileby mu to przynosiło korzyść, i dotąd, dopóki by nie uznał, że inna narodowość i inna wiara będą wygodniejszemi dla niego.

„Nie ulega tedy wątpliwości, że ci, którzyby, fałszywie swoje zadanie pojmując, choćby w dobrej wierze, dążyli do wynaradawiania, zamiast przysporzenia państwu dobrych obywateli, tworzyliby malkontentów, albo... nihilistów.

„Że też wynarodowienie polaków nie leżało nigdy w planie ludzi trzeźwo na rzeczy patrzących, najwymowniejszym tego dowodem są słowa pierwszego twórcy reform popowstaniowych w Królestwie Polskiem i niezaprzeczenie wielkiego patrioty rosyjskiego, Mikołaja Milutina, którego zdanie tak wysoko cenionem jest w prasie i społeczeństwie rosyjskiem. W piśmie, adresowanem do Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskiem, d. 27 maja 1864 r., Milutin tak się wyraża: „Wszelkie usiłowania, zmierzające do zrusyfikowania Polski, pozostałyby bezowocnymi; nigdy nie zdołanoby drogą nauczania przywiązać do siebie polaków i zlać ich z rosjanami; należałoby ograniczyć się na tem, ażeby polacy uczyli się języka rosyjskiego, jako jednej z nauk niezbędnych do ich ogólnej oświaty“ (Patrz: Anatole Leroy Beaulieu: *L'homme d'etat russe Paris 1884* str. 294).

„Tak mówił przed laty dwudziestu mąż stanu rosyjski, który zaufaniem Monarchy powołany został do trudnego obowiązku zreformowania całej organizacji wewnętrznej Królestwa Polskiego“¹⁾.

Od chwili, gdy w łamach daw-

¹⁾ Patrz «Niwa» warszawska z d. 15 października 1884 r. «Sprawy bieżące».

nej «Niwy» kreśliłem powyższe słowa, minęło znowu lat 20, a i głos wielkiego męża stanu rosyjskiego przebrzmiał bez echa, i uwagi na nim osnute nie straciły, niestety, nie na swojej świeżości. Przeciwnie, zyskały one najzupełniejsze potwierdzenie w tem, na co dziś patrzymy. Mimo czterdziestoletnich zabiegów szkoła rosyjska nie wynarodowiła polaków, ale wychowała za to malkontentów, wniosła rozterkę wewnętrzną, wzruszyła powagę władzy szkolnej, a co gorsza... władzy rodzicielskiej.

Jak mogliście pozwolić — mówią nam — aby dzieci wasze politykowały bez waszej wiedzy, aby brały na siebie zadanie nad siły, wiązały się słowem, nie zasięgnąwszy uprzednio waszej, rodziców, rady, aby opuszczały szkoły bez waszego zezwolenia?!

Zarzuty z formalnej strony zupełnie słuszne, lecz tylko — z formalnej. Istotnie! rzecz to niemal potworna, gdy dzieci rwą się do rządów, zamiast się uczyć, gdy wypowiadają posłuszeństwo naturalnym, z krwi i z woli Boga, swoim przewodnikom, gdy idą bez nich i grożą, że gotowi są pójść... przeciw nim, jeżeli rodzice do ich woli się nie zastosują. I kto o tych faktach sądzi z pozoru, temu trudno uwierzyć i w rozum tych rodziców i w serce tych dzieci. Lecz kto sięgnie głębiej, przekona się łatwo, że nieszczęście spotkało nas tym razem bez winy. Fakty, o których tu mowa, to — owoc dojrzwały owej kolizji, na którą skarżyliśmy się przed 20 laty, kolizji najgubniejszej, najbardziej demoralizującej, jaką sobie wyobrazić można — kolizji szkoły z rodziną. A owej kolizji nie my byliśmy twórcami, gdy, zniewoleni pokuszeniami na najdroższe narodowe skarby, stanęliśmy tylko na straży praw naturalnych, przez Boga nam danych.

Wspominamy o tem nie w zamiarze oskarżania kogokolwiek, bo na rekryminacje dziś nie czas, ale w głębokim przeświadczeniu, że chcąc przywrócić zdrowie anormalnym dzisiejszym stosunkom, trzeba chorobę leczyć u źródła.

„Należy mieć nadzieję — mówią nam znowu — że zdrowy rozsądek społeczny i miłość rodzicielska pomogą młodzieży wejść w zwykły tryb szkolny i rozpocząć swą pracę, nie tracąc drogiego czasu“¹⁾.

Daj Boże! O dobrej woli rodziców, o ich gorącej chęci uspokojenia wzburzonej dziatwy i wprowadzenia jej na drogę spokojnej i prawdziwie produkcyjnej pracy nikt chyba nie wątpi. Wszakże, aby ta nadzieja nie zawiodła, trzeba tej

¹⁾ Patrz «Dniwn. Warsz.» z d. 2 (15) marca 1905 r.

dobrej woli, tej miłości rodzicielskiej dopomóż, trzeba rodzicom dać w rękę argumenty, któremi by dzieci swoje przekonać mogli, że błądzą. Suche rozkazy i groźby na nic się nie zdadzą; przeciwnie, sprawie uspokojenia zaszkodzić mogą. Nie wystarczą też ogólnikowe obietnice, dane w rozmowach prywatnych, choćby najwyżej położonych osób, zawarunkowane pójściem do szkoły. Tu trzeba czegoś konkretnego, na czemby można wesprzeć nadzieję młodzieży, że istotnie na innej drodze znajdzie powoli to, czego pragnie; trzeba jakiegoś aktu władzy ustawodawczej, stwierdzającego zapoczątkowanie reformy przez usunięcie tego, co najwięcej rani uczucia młodzieży i zniechęca ją do szkoły.

W taki dopiero pozytywny argument zbrojni, rodzice mogą przekonać dzieci, że, mając już zadatek lepszej doli w przyszłości, winny powrócić do szkoły, bo wielkie reformy nie przeprowadzają się z dnia na dzień, lecz wymagają czasu i odpowiedniego przygotowania. Dopóki takiego argumentu braknie, rodzice będą bezsilni.

Nie sędzę, aby tego rodzaju środek był dziś, ze względu na powagę szkoły i władzy, niemożliwy. Program prac, które, w myśl Najwyższego Manifestu z d. 12 grudnia r. z., prowadzą się w Komitecie ministrów, obejmuje wszystko, co zmierza do udoskonalenia zarządu państwowego i należytego zabezpieczenia praw poddanych. Akt przeto, któryby zapoczątkował reformę szkolną, byłby tylko wypełnieniem jednej z części owego programu wedle wskazań Monarszych, a nie żadnem wymuszonym ustępstwem dla nieposłusznej młodzieży.

Akt taki, ułatwiając narazie wyjście z zaczarowanego koła, w jakim dziś znajduje się sprawa szkolna, stałby się zarazem pierwszą podstawą do zbliżenia rodziny i szkoły, tych dwóch instytucyj, przy których zgodnem współdziałaniu jedynie można wychowywać dobrych obywateli kraju i państwa.

Warszawa.

Stefan Godlewski.

MŁODZIEŻ I PRASA.

Wszystkie pisma galicyjskie otworzyły szerokie swoje łamy dla kwestji szkolnej w Królestwie. Najpilniej i najgorliwiej zajmuje się tą kwestją «Czas». W jednym z ostatnich numerów krakowskiego pisma znajdujemy następującą bardzo ciekawą korespondencję z Warszawy.

„Zaprzeczyc się nie da, że prasa tutejsza była — jak zresztą wszyscy — zaskoczona wypadkami, których widownię sta-

nowi już od kilku tygodni Królestwo Polskie. Również po wybuchu bezrobocia powszechnego i towarzyszących mu tu i ówdzie zaburzeń, nie danem jej było, przynajmniej w pierwszej chwili, zająć dominującego nad położeniem stanowiska. Prasa dzieliła poprostu los całego społeczeństwa, zdeorganizowanego i nie zorganizowanego, społeczeństwa, które terrorizowane przez organizatorów zamętu, zdobyć się nie umiało na energiczną i skuteczną akcję, obronę. Przytem strejk zecerów pozbawił ją właśnie w chwilach najgorętszych możliwości przemawiania do opinji.

Od pewnego czasu spotyka się jednak w prasie tutejszej coraz częściej z artykułami, potępiającymi bez wszelkich zastrzeżeń ostatnie wypadki i nawołującymi społeczeństwo do rozwagi i solidarnej obrony zagrożonych swych interesów najżywoźniejszych. Jedną atoli i to bardzo ważną, powiedzieć nawet można, najważniejszą w tej chwili kwestją, stanowi w dalszym ciągu *noli me tangere*, omijana troskliwie przez wszystkie tutejsze dzienniki. Mam tu na myśli sprawę młodzieży szkolnej, której dotknąć nie odważyła się dotąd ani słowem prasa warszawska.

Zrozumieć łatwo tę powściągliwość. Jeśli bowiem ruch robotniczy wniesiony był do nas z zewnątrz i dąży do celów, obcych potrzebom i ideałom ogromnej większości tutejszego społeczeństwa, to strejk młodzieży porusza struny, dźwięczące nadzwyczaj boleśnie i silnie w sercu nas wszystkich. Skargi na system szkolny, wyłączający z nauki wszelki pierwiastek narodowy, nie ucichły w ostatnich kilku lat dziesiątkach. W stanowczem jego potępieniu godziły się z sobą wszystkie stronnictwa tutejsze i najgorliwsi nawet zwolennicy pojednania się z Rosją nie posyłali, jeśli tylko pozwalały im na to środki materialne, swych dzieci do szkół rządowych, lecz kształcili je w domu lub zagranicą. Błędne też jest napotykanie tu i ówdzie twierdzenie, jakoby społeczeństwo z założonemi rękoma spoglądało dotąd na rozpaczliwe tutejsze stosunki szkolne. Nie brakło prób w kierunku spowodowania zmiany na lepsze. Wystarczy przypomnieć memorjał, wręczony ministrowi oświaty podczas ostatniej jego bytności w Warszawie.

Z natury rzeczy głęboka niechęć do systemu szkolnego oddawna już nurtowała w młodzieży tutejszej, a żądanie polskiego języka wykładowego i innych reform nie od wczoraj stanowiło główny jej dogmat. Z tego usposobienia umysłów, wyhodowanego — zaznaczyć to trzeba — przez całkiem inne czynniki, skorzystali na swoje cele organizatorowie obecnego zamętu, zachęcając, a po części i zmuszając młodzież szkolną do bezrobocia, które żadną miarą wydać nie może pożądanego wyniku.

Pomijam już fatalne następstwa tego bezrobocia dla samej młodzieży, która, podlegając ślepo wpływowi agitacyjnemu, przyzwyczaiła się lekceważyć swych rodziców, oddawać się polityce i uważać się za decydujący czynnik w społeczeństwie. Chciałbym być fałszywym prorokiem; obawiam się jednak bardzo, że ta generacja nie przyniesie zbyt wielkiej pociechy społeczeństwu. Jeżeli zaś chodzi o bezpośredni skutek praktyczny, to trudno przypuszczać, aby rząd rosyjski, na-

wet przy dzisiejszej swej bezradności, skapitulował przed strejkującymi uczniami szkół średnich, zgodził się na jakiegokolwiek reformy przed uspokojeniem się umysłów i powrotem młodzieży do zajęć szkolnych.

Trudno zaś przewidzieć, kiedy nastąpi ten powrót. Rodzice, którzy utracili cały prawie swój wpływ na dzieci, są bezsilni i bezradni; oczekują też, jak zbawienia, decyzji, jaką przywiezie ze sobą deputacja szkolna z Petersburga. Tymczasem organizatorowie strejku nie próżnują, zwiększają wśród młodzieży ferment niezadowolenia i oporu, powstrzymują groźbą a nawet przemocą uczniów od zajęć szkolnych, obchodzą pensje żeńskie i zmuszają przełożone do zamykania swych zakładów. Uczniowie, zorganizowawszy się w formalne stronnictwo z prezesami, wice-prezesami, delegatami, komitetami wykonawczemi i t. p., zobowiązali się „słowem honoru“, że nie wrócą do szkoły, dopóki nie będzie wprowadzony polski język wykładowy, a to „słowo honoru“ stanowi talizman, który ich hroni skutecznie przed wszelkim naciskiem ze strony rodziców.

W takich warunkach nawet dość przychylna decyzja decydujących kół petersburskich niewiele polepszy położenie. Pomimo zaś optymistycznych wieści, nadchodzących od dni kilku z Petersburga, ludzi się nie należy zbyt wielkimi nadziejami. Uprzejmy, nie szczędzący przyrzeczeń i, co najważniejsza, nie miarodajny w tej sprawie p. Witte, mówił jedynie o możliwości przyznania kiedyś pewnych ustępstw na rzecz języka polskiego. Wszystkie zaś instancje, do których udawała się deputacja, stawiała, jako pierwszy warunek, uspokojenie się umysłów.

I cóż się czyni u nas w sprawie tego uspokojenia? Cóż czyni przedewszystkiem prasa? Prasa w dalszym ciągu zachowuje zakłętą milczenie. Zapewne, że przyznać jej trzeba znane i silne okoliczności łagodzące. Najpierw warunki druku. Dalej świadomość, że młodzież w dzisiejszym swym ustroju, lekceważąca wszelką władzę przyrodzoną i legalną, nie usłucha, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, najgorętszych nawet artykułów, zachęcających ją do rozwagi i spokoju. Wreszcie obawa niepopularności, na jakie naraża się w obecnej chwili każdy, kto nie solidaryzuje się z postawą młodzieży.

Zdaniem jednak mojem, wszystkie te względy nie zwalniają prasy tutejszej od spełnienia obowiązku obywatelskiego. Obowiązek ten domaga się zerwania z dotychczasowem milczeniem i stanowczego wystąpienia w kwestji tej, nadzwyczaj ważnej i palącej, a przedewszystkiem wyraźnego wskazania uczącej się młodzieży, że zadaniem jej jest nauka, a nie polityka“.

ARTYKUŁY „RUSSKIEGO“

w „Nowom Wremieni“.

Sprawie szkolnej w Królestwie Polskiem poświęcał w «Now. Wr.» znany korespondent, piszący pod pseudonimem *Russkij*, szereg artykułów, starając się wyjaśnić przyczyny zaburzeń, które wynikły ostat-

niemi czasy wśród uczniów szkół średnich w Królestwie, tamując normalny bieg zajęć.

Część winy zwała autor na agitację żydowsko-socjalistyczną, nie podlega jednak kwestji, że są też przyczyny inne, głębsze, które wywołały obecny stan nienormalny. Winien, zdaniem autora, jest cały ustrój średniej szkoły rosyjskiej; jako dowód przytacza fakt, że niezadowolenie panuje nie tylko w Królestwie, że w wielu miejscowościach Cesarstwa wynikły podobne zajścia. W Królestwie jednak stan zaostrzony został skutkiem czynników miejscowych, narodowościowych.

Jakie są wymagania polaków, dotyczące języka polskiego w szkolnictwie? W odpowiedzi autor cytuje ustęp programowy z memoriału partji «ugodowej», podanego prezesowi Komitetu ministrów, a w którym to ustępie «ugodowcy» wykazują konieczność wprowadzenia wykładu przedmiotów w szkole średniej po polsku, zapewniwszy znajomość języka rosyjskiego, historii, literatury i geografji rosyjskiej wśród młodzieży polskiej.

«Now. Wrem.» stwierdza następnie, iż postulaty te zgadzają się z poglądami, które w swoim czasie wyraził Milutin w najpoddańszym raporcie swym z d. 22 maja 1864 r. Mimo powagi, jaką się cieszył Milutin, w r. 1871 język państwowy wprowadzony został do szkół Królestwa Polskiego. W następstwie, za czasów Apuchtina, różne nadużycia zbyt gorliwych nauczycieli, starających się za wszelką cenę zruszczyć młodzież polską, zaostrzyły jeszcze naprężony i tak stosunek między społeczeństwem polskim a szkołą.

«Żądanie polaków, pisze autor artykułu, by w szkołach Królestwa zamiast rosyjskiego wprowadzony był język wykładowy polski, nie oznacza bynajmniej, żeby polacy nie chcieli się uczyć języka rosyjskiego. Każdy polak mniej więcej wykształcony, jeżeli nie jest pozbawiony zdrowych zmysłów, rozumie tę korzyść, którą daje znajomość języka rosyjskiego pozwalając mu żyć i zajmować stanowiska urzędowe na całym obszarze państwa rosyjskiego. «Jeżeli by nam, polakom z Królestwa zabroniono uczyć się języka rosyjskiego — mówił mi niedawno pewien bardzo wybitny publicysta polski — uczylibyśmy się go potajemnie». Słowem tym wierzę całkowicie. Znajomość języka rosyjskiego wśród polaków obecnie jest bardzo rozpowszechniona; charakterystyczną jest ta okoliczność, że najlepiej znają język rosyjski, literaturę i historję polacy, którzy wychowali się zagranicą; tam bowiem rusyfikatorski system Apuchtina, obrażający uczucia narodowe, nie zohydził im wszystkiego, co rosyjskie».

Autor mówi, że następcy Apuchtina, Ligin i Zenger, starali się w pewnej mierze polepszyć stosunek

między szkołą rosyjską a polakami. Nawet te drobne ustępstwa wystarczały, by społeczeństwo polskie bardziej pokojowo usposobić dla szkoły.

«Niestety jednak, ostatnimi czasy wyniki cały szereg nieporozumień między obecnym kuratorem warszawskiego okręgu naukowego a prywatnymi zakładami naukowymi. Skutkiem tego pp.: Spasowicz, Baranowski, b. profesor uniwersytetu, hr. Krasiński oraz jeszcze, kilku przedstawicieli stronnictwa ugodowego, podało ministrowi oświaty podczas pobytu jego w Warszawie, kilka miesięcy temu, memoriał «O naruszeniu praw istniejących wobec szkół prywatnych m. Warszawy». Wyjaśnienie, jakie dał następnie kurator, bardziej jeszcze niż ów memoriał, dowodzi, jak nienormalne, jak pozbawione wszelkiej podstawy prawnej (jeżeli można tak się wyrazić) jest położenie prywatnych zakładów w Królestwie.

Nie prawo normuje działalność szkół prywatnych, lecz cały szereg cyrkularzy, często sprzecznych, lecz przepisy nie zatwierdzone podług praw istniejących. Często odnawiano zapomniane od dawna, lub zgola skasowane, rozporządzenia ministerjalne. Przy takiej targaninie i wobec podobnych stosunków, rzeczywiste istnienie szkół prywatnych niczem nie jest zabezpieczone.

Wszystko polega na tem, by umieć zadość uczynić wymaganiom osób, które na zapytanie, czemu zamknięte zostały od dawna istniejące klasy równoległe w szkołach prywatnych, odpowiadają: «Ja nie zamykałem klas równoległych, tylko odmówiłem pozwolenia na ich otwarcie w roku bieżącym». I to wtedy właśnie, gdy te klasy są tak potrzebne! Szkoły prywatne w Warszawie, zastępujące wielki brak szkół rządowych, są przepełnione; z powodu zamknięcia klas równoległych, wielu uczniów i uczennic niema gdzie pomieścić się.

W ogólności stan szkolnictwa w Królestwie ostatnimi czasy bardzo się pogorszył. Apuchtin dotknięty był manją, w każdym polaku widział zdrajcę, lecz nie był to pedant-urzędnik; w tych razach, kiedy nie dotykano się jego strony słabej, umiał rzeczywiście liczyć się z życiem i jego potrzebami. Obecnie, po ustąpieniu Zengera, zarząd okręgu naukowego podjął zadanie ultra-biurokratyczne i bardzo niewdzięczne: pogodzić to, co się nie daje pogodzić; odnowić wszystkie rozporządzenia, cyrkularze i projekty oddawna zapomniane, butwiejące w archiwach. Niektóre z tych cyrkularzy pochodzą z początku siódmego dziesiątka lat zeszłego stulecia, nigdy nie były stosowane i nikt o nich nie wiedział.

W rezultacie mamy cały szereg niespodzianek, które, naturalnie, przyczynić się nie mogą do unormowania kwestji szkolnej. Jednocześnie zaś z podobnym dążeniem, niezwykle nawet w kołach biurokratycznych, by wrócić moc rozporządzeniom oddawna zapomnianym, chybnym w zasadzie, odbywają się podobne eksperymenty, jak narady kuratora z jakimś «wice-m narodowym», nie już wspólnego z zasadami biurokracji nie mające.

Wszystko to dowodzi potrzeby rychłego uporządkowania spraw szkolnych, usta-

nowienia praw, naturalnie takich, któreby zadość czyniły słusznym postulatowi ludności miejscowej. Do tych ostatnich przedewszystkiem zaliczam tak naturalne i zrozumiałe żądanie polaków, by język ich przestał być prześladowanym, by wykłady języka polskiego, literatury polskiej, oraz religji, odbywały się po polsku; by nauka tych przedmiotów obowiązkowa była dla polaków zarówno w rządowych, jak i prywatnych zakładach w Królestwie. Reszta przedmiotów w rządowych szkołach powinna być wykładana w języku rządowym, zaś w prywatnych szkołach do woli właściciela zakładu — po rosyjsku lub po polsku, pod warunkiem jednak, by i w prywatnych szkołach język rosyjski, literaturę rosyjską, historję rosyjską i geografję Rosji wykładano w języku rosyjskim. W zakładach rządowych dla praktyki powinny być oznaczone dni, gdy wolno mówić wyłącznie po rosyjsku, pozatem jednak rozporządzenie, zabraniające w obrębie szkoły mówić po polsku, powinno być skasowane. Wszelkie wymagania, które mają być stosowane do szkół rządowych i prywatnych, oraz do osób, które z niemi styczność mają, powinny być unormowane prawem. Wszelkie nieprzewidziane przez prawo wymagania szkół prywatnych, uczniów i ich rodziców, z drugiej strony wszelkie próby, podjęte przez szkoły prywatne lub rządowe, by zruszczyć polaków i obrażać ich uczucia narodowe, powinny być bezwarunkowo potępione, jako szkodę przynoszące sprawie rosyjskiej w tym kraju.

Takiem unormowaniem kwestji szkolnej powinnyby się zadowolnić społeczeństwo polskie, nie domagając się tych praw, które mu zapewniał projekt, wypracowany ongi przez Milutina. Wtedy sprawa języka państwowego ani u nas, ani w sąsiednim państwie niemieckiem nie miała jeszcze tego znaczenia, co dziś. Społeczeństwo polskie, we własnym swym interesie, nie powinno być zbyt wymagającym i teraz szczególnie zrobić wszystko, co w jego mocy, by powrócić normalny stan w szkole i uniknąć wszelkich ruchawek. Rosja przeżywa obecnie nadzwyczaj ciężkie czasy, nigdy też interesy polskie i rosyjskie nie były tak ściśle z sobą związane. Dobrze to rozumieją przewidujący i trzeźwi polacy; tem też można wytłómaczyć stanowisko, które ostatnimi czasy zajęły wszystkie partje narodowo-polskie wobec Rosji. Nie należy zaostrzać obecnych stosunków wymaganiami, które nie dają się ziszczyć, zaburzeniami, któreby naszym sąsiadom dały powód zbyt wielkie zainteresowanie okazać naszym sprawom wewnętrznym. Byłoby to na rękę żydom, lecz nie polakom. Jeżeli polacy przyczynią się do uspokojenia swego kraju, nie stawiając zbyt wygórowanych żądań wobec zamierzonych reform państwowych, przede-wszystkiem swym własnym sprawom narodowościowym oddadzą wielką usługę. Nie dotykam szczegółów, nie chcę stawiać kropek nad i. Ci, którzy znają kwestję polską u nas i w Niemczech, bez tego rozumieją, co chciałem wyrazić.

KWESTJA SZKOLNA W KRÓLESTWIE.

«Warszaw. Dniew.» zamieścił artykuł p. Rozanowa w sprawie zawieszenia wykładów w szkołach w Królestwie Polskim. Z artykułu wspomnianego podajemy poniżej część końcową:

«Zmowy młodzieży szkolnej były zupełną niespodzianką nie tylko dla szkoły, ale, jak można się domyślać, i dla rodziny, to też pierwsza nie mogła się zorientować w przedsięwzięciu środków dla przeciwdziałania samowoli, a druga straciła głowę zupełnie. Ta ostatnia okoliczność można jedynie wytłumaczyć ten nieobmyślony krok, który w Warszawie zrobili rodzice uczącej się młodzieży przez urządzenie znanego lutowego wlecu.

«Odważyłem się nazwać to zebranie nieobmyślonem, ponieważ, nie zwróciwszy uwagi na początek ruchu wśród dzieci, rodzice, wystraszeni jego rozwojem, w naturalnej zupełnie chęci ratowania dzieci, nie znaleźli nic więcej rozumnego, jak pójść tą samą drogą, na którą przez kogoś w złą wiarę były wprowadzone dzieci, zaświadczywszy swą solidarność z niemi przez złożenie wyższej władzy naukowej w Królestwie Polskim znanych żądań. Pomimo to byłoby niesprawiedliwością winić za to, co się stało, dzieci lub rodziców.

«Jednakże względność dla błędów możliwa jest tylko w razie przyznania się do nich i przy dobrej chęci naprawienia ich. Dlatego też przywrócenie zwykłego porządku w życiu średnich zakładów naukowych w kraju, jest warunkiem *sine qua non* dla wyjścia z zajętego przez rodzinę polską, wobec szkoły rządowej stanowiska i, według wszelkiego prawdopodobieństwa, dla określenia dalszych pomiędzy niemi stosunków.

«Ze strony formalnej żadnych przeszkód do tego niema: większość uczniów trzyma się legalnego stanowiska względem szkoły, gdyż przerwała zajęcia nie ze swej woli, a z rozporządzenia swej zwierzchności naukowej i wyższy rząd prawdopodobnie skłonny jest do względnego traktowania nieporządków; przynajmniej zapadłe przed kilku dniami i już ogłoszone co do szkół handlowych rozporządzenie ministra oświaty, skarbu i rolnictwa w sprawie wznowienia zajęć naukowych od 1 (14) marca, może być tłumaczone tylko w duchu tolerancyjnym. Nie widać też przeszkód do niezwłocznego rozpoczęcia zajęć naukowych i ze strony społeczeństwa i rodziny. Zresztą, należy powiedzieć prawdę, że i cała obstrukcja jest wielkim gwałtem niewiele nad ogromną większością, która nie chciała przerwania lekcji, a teraz gotowa jest w każdej chwili rozpocząć zajęcia.

«To też należy mieć nadzieję, że zdrowy rozsądek społeczny i miłość rodzicielska pomogą młodzieży wejść w zwykły tryb szkolny i rozpocząć swą pracę, nie tracąc drogiego czasu. Bardzo ucieszył pod tym względem wszystkich, pragnących dobra uczącej się młodzieży, zamieszczony w N-rze 45 gazety «Ruś» telegram z Warszawy, który donosi o początku dającej się zauważyć w rodzinie i społeczeństwie reakcji przeciwko obstrukcji szkolnej. I dzięki Bogu! każda sprawa ma swój bóg. Petycja petycją: z powodu petycji nie będzie chyba błędem wyrazić przypuszczenie, że w przyszłych reformach nie będą pominięte żywotne interesy polskiej szkoły narodowej; lecz na rozwiązanie wszelkich spraw potrzeba czasu, a uczyć się, choćby i w dawnych warunkach, trzeba koniecznie.

«A więc, trochę odwagi cywilnej—i niech dzieci wezmą się do swej roboty».

REFORMA SZKOŁY.

W rubryce, w której «Nowoje Wremia» przywykło zamieszczać źródłowe informacje o przebiegu posiedzeń w Komitecie ministrów, znajdujemy następujący komunikat:

«Podczas konferencji ministrów w d. 8 (21) b. m., która się odbyła po zwykłym posiedzeniu Komitetu ministrów, rozstrząsano sprawę obecnego stanu szkolnictwa w Królestwie. Minister oświaty W. G. Głazow, nie wnosząc narazie projektu, dotyczącego reformy szkoły polskiej, prosił obecnych o wypowiedzenie się w tej kwestji, czy można zmienić obecnie panujący system i zamiast wykładu wszystkich przedmiotów w rosyjskim języku, wprowadzić wykład polski.

Znaczna większość członków Rady, z prezesem Komitetu S. J. Wittem na czele, wskazała na to, że system nauczania w języku rosyjskim, istniejący w ciągu przeszło trzydziestu lat, wprowadzony z powodów politycznych, nie osiągnął celu, przeciwnie, zwiększa rozdział między ludnością rosyjską i polską, co się tak fatalnie odbija na ogólnym położeniu politycznym w Królestwie, szczególnie w ostatnich czasach. Ludność miejscowa najmniejszego nie ma zaufania do szkoły rosyjskiej, przeważnie dlatego, że nauka języka narodowego polskiego odbywa się po rosyjsku i mowa polska wygnana jest z murów szkolnych. Całkiem różna atmosfera szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej musza w duszy dziecka wzbudzić wątpliwości co do słuszności sprawy rosyjskiej, szczególnie wtedy, gdy tradycje rodzinne wręcz przeczą temu, czego dziecko uczyć się musi z podręczników rosyjskich, którym wiele brak do doskonałości.

By wzmocnić zobopólną ufność rosyjskiego i polskiego narodu, zdaniem ministrów, należałoby pozwolić na wykład w języku polskim, na podniesienie nauki języka polskiego do rzędu przedmiotów głównych i wogóle pod względem politycznym na rozszerzenie wolności nauczania w szkołach polskich.

Na podstawie tych opinii ministerstwo oświaty wypracuje projekt wprowadzenia do szkół polskich wykładów w języku polskim; projekt ten w formie ostatecznej raz jeszcze poddany będzie dyskusji w specjalnej Radzie ministrów, którzy tymczasem tylko zasadniczo wypowiedzieli swe zdanie o położeniu szkolnictwa w Polsce».

Podług powyższych przez nas informacji, powyższa relacja nie jest dokładną. O ile nam wiadomo, na konferencji ministrów, która się odbyła na wniosek ministra oświaty Głazowa w d. 8 (21) b. m., mówiono bardzo wiele o szkodliwości dotychczasowego systemu szkolnego w Królestwie, do żadnych jednak określonych uchwał nie przyszło. Zwłaszcza nie zapadła żadna decyzja co do tak gorąco pożądanego przez całe społeczeństwo polskie wprowadzenia wykładu wszystkich przedmiotów w szkole średniej rządowej po polsku. Większość ministrów uznawała, że językowi polskiemu w szkołach Królestwa należy dać większe prawa, zakres zwłaszcza tych praw nie został ściśle określony. Kwestja główna, językowa, jest jeszcze wciąż otwartą. Przyjdzie ona pod obrady Komitetu ministrów mniej więcej za dwa ty-

godnie, przy roztrząsaniu punktu 7 Ukazu 12 grudnia, dotyczącego ograniczeń narodowych.

R.

PRO MEMORIA.

Od jednego z najwybitniejszych naszych mężów politycznych otrzymujemy następującą historyczną notatkę:

Pamięć wypadków lat ostatnich, nieutrwalona jeszcze piórem dziejopisar-skiem, zacierą się zbyt prędko w najbliższym już pokoleniu, a miejsce historii zajmują często utarte, błędne legendy czy mniemania. Do takich należy dość rozpowszechnione w społeczeństwie naszym mniemanie, iż Galicja swobody swoje narodowe zawdzięcza samemu tylko aktowi konstytucji austriackiej, i że je otrzymała za jednym zamachem. Prostując to mniemanie, o ile istnieje, godzi się nam, dziś zwłaszcza, przypomnieć i stwierdzić, jak te rzeczy naprawdę się miały.

Aż do roku 1860 panował w Austrii, a tem samem i w Galicji, system bezwzględnej centralizacji i zarazem—germanizacji. Zachwiała nim dopiero nie-szczęśliwa dla Austrii kampanja włoska 1859 r. Powołane do steru nowe ministerstwo, w którym Agenor hr. Goluchowski dominujące zajął stanowisko, zaczęło system ten w państwie, a zarazem i w Galicji łagodzić. Reskrypt ministerjalny z d. 20 lutego 1859 r., zatrzymując z całym naciskiem język niemiecki jako urzędowy, polecił władzom t. zw. politycznym, t. j. ogólnoadministracyjnym, w Galicji przyjmować podania stron, t. j. ludności, wnoszone w języku polskim i ruskim, i w tym samym języku na nie odpowiadać, a wskutek tego urzędnikom nakazał uczyć się jednego z tych języków. Reskrypt ministerjalny z d. 24 marca 1860 r. polecił sądom galicyjskim przeprowadzać rozprawy karne po polsku lub po rusku, jeżeli oskarżony nie włada językiem niemieckim. Reskrypt z d. 4 lipca 1860 r. nakazał nie tylko już władzom politycznym, lecz wszystkim władzom i urzędom w Galicji w stosunku ze stronami posługiwać się językiem, którego strona używa, a do stron, t. j. jednostek i korporacji, zaliczył także i gminy, zostawiając im tem samem wybór języka, w którym do władz państwowych chcą się odnosić. Podobne reskrypty wyszły także specjalnie w d. 8 lipca 1860 r. do władz skarbowych, a w d. 9 lipca 1860 r. do władz sądowych w Galicji.

Tak więc pierwsze swobody narodowe otrzymała Galicja z rąk rządów absolutnych, przed wydaniem, przed zapowiedzią konstytucji.

W d. 20 października 1860 r., jednocześnie z wydaniem dyplomu, zapowiadającego konstytucję, nakazał monarcha piśmem odręcznym ministrowi przedłożenie wniosków co do języka wykładowego na uniwersytecie krakowskim i w gimna-

zjach galicyjskich, do czego jednak nie przyszło, gdyż minister Goluchowski upadł, a nowy minister, Schmerling, starał się nawę państwa popchnąć znowu, o ile to było możebnem, w kierunku centralizacji.

Przyszedłszy do steru, przyjmował z początku zewsząd memorjały, a między temi znalazł się także memorjał, ułożony na licznym zjeździe obywatelskim w Krakowie, z zadaniem języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie oraz szerokiej autonomii krajowej. Konstytucja z d. 26 lutego 1861 r. zawiodła te nadzieje. Kraje koronne, a między niemi Galicja, otrzymały wprowadzić swe własne sejmy, ale z kompetencją nader okrojona; cała waga spraw stopiła się w Radzie państwa wiedeńskiej, tak centralistycznej, że nawet dla organizacji gmin wydawała ogólne, krepujące normy. Dlatego Galicja aż do roku 1865 nie знаła żadnych dobrodziejstw konstytucji. Sejm, zwoływany na krótki czas, tylko dla dokonania wyborów do Rady państwa, nie miał czasu i sposobności, ażeby zająć się sprawami, poruczonemi mu konstytucją, udział ludności galicyjskiej w powstaniu z 1863 r. nie sprzyjał też spokojnej pracy publicznej i sprowadził na kraj stan obłężenia.

Rok 1865 przyniósł dopiero zmianę. Schmerling w walce z Węgrami upadł, a na jego miejscu stanął Belcredi, który postawił sobie za zadanie, ażeby słuszne życzenia i żądania wszystkich ludów i krajów monarchji uwzględnić i, za ich zgodą i porozumieniem, do nowej, lepszej doprowadzić konstytucji. W Galicji równocześnie zmieniło się gruntownie usposobienie. Pod wpływem smutnych doświadczeń 1863 roku znaleźli się wybitni ludzie i stronnictwa, którzy zerwali z dotychczasowemi hasłami: „wszystko, albo nic“ i „*liberum conspiro*“, i którzy, nie lękając się niepopularności, z hasłami temi zwycięsko wystąpili do walki. Postanowiono liczyć się z rzeczywistością, stanąć szczerze przy Austrii, przyczynić się do jej regeneracji, a dla Galicji spokojną pracą uzyskać stopniowo, co się da. W tej atmosferze odbyły się pamiętne sesje Sejmu galicyjskiego w r. 1865 i 1866. Zorganizowano na nich samorząd kraju, skupiający się w Wydziale krajowym, uchwalono ustawy o samorządzie gminnym i powiatowym, które zaraz uzyskały sankcję monarszą, a dalej ustawę o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich, statut Rady szkolnej krajowej i ustawę o języku urzędowym władz galicyjskich.

Tymczasem sankcja tych najważniejszych pod względem narodowym ustaw zawisła nagle w powietrzu. Wskutek nieszczęśliwej dla Austrii wojny pruskiej upadł Belcredi, a na jego miejscu stanął Beust, który postanowił zreformować państwo na podstawie dualistycznej i przyznać Węgrom równorzędne z Austrią stanowisko. Zbudziła się przeciw temu namiętna opozycja w wielu krajach, które obawiały się po wyłączeniu Węgier tem większego wpływu Niemców i tem większej centralizacji.

Odmawiano więc na niektórych sejmach, a mianowicie czeskim, wysłania delegacji do Rady państwa. W Galicji, po namiętnej walce wewnętrznej, zwyciężyła przezorność, zwyciężyła chęć, aby zamętowi ogólnemu położyć koniec i do uporządkowania stosunków się przyczynić. Sejm galicyjski uchwala z d. 2 marca wysłał delegatów do Rady państwa, nie zrzekając się swoich narodowych postulatów. Minister Beust, pragnąc zapewnić sobie udział delegacji galicyjskiej w uchwaleniu nowej konstytucji, zawarł z nią w tym celu układ i wzajemną za użyczone mu poparcie wyjednał w d. 22 czerwca 1867 r. sankcję ustawy, zaprowadzającej język polski i język ruski jako wykładowe w szkołach ludowych i średnich galicyjskich, oraz sankcję statutu, który na czele zarządu tych szkół postawił Radę szkolną krajową galicyjską. Do zaprowadzania języka polskiego w wewnętrznym urzędowaniu władz rządowych w Galicji przyszło dopiero w d. 5 czerwca 1869 r., i to nie w formie ustawy, lecz w drodze cesarskiego rozporządzenia. W tych latach też drogą specjalnych reskryptów wprowadzono język polski jako wykładowy na uniwersytecie krakowskim oraz na uniwersytecie i na politechnice lwowskiej.

Dziesięć lat, zwolna i stopniowo, trwał w Galicji proces zastąpienia języka niemieckiego polskim i ruskim w szkole, sądzie i urzędzie, a w tych latach przygotowało się i wykształciło nowe pokolenie polaków i rusinów, do objęcia posad urzędników, sędziów i nauczycieli. Przewroty konstytucyjne ułatwiły ten proces, ale pierwsze ulgi narodowe otrzymała Galicja w r. 1860 z rąk rządów absolutnych. To — warto przypomnieć.

Civ. gal.

ROZPRAWY POLSKIE W SEJMIE RZESZY NIEMIECKIEJ.

Podczas obrad nad etatem kanclerza Rzeszy w parlamencie niemieckim wywiązała się żywa dyskusja na temat przesładowań, któremi rząd pruski usiłuje zniekać i zgniebić narodowość polską. Koło polskie przedstawiło przy tej sposobności wniosek, domagający się, aby Sejmowi Rzeszy przedłożono ustawę, która by regulowała pobyt obcokrajowców w cesarstwie niemieckiem.

Wniosek uzasadniał Maciej hr. Mielżyński, dowodząc, iż Prusy nadużywają przysługującego im prawa wydalenia rzekomo „uprzykrzonych“ cudzoziemców.

Sekretarz stanu do spraw zagranicznych, według starej taktyki, pośpieszył wyjaśnić, iż tak postawiona kwestja należy do kompetencji Sejmu pruskiego. Lewica ironicznym śmiechem powitała zwykłą ucieczkę rządu pruskiego pod opiekuncze skrzydła junkrów.

Nader silną w tonie mowę wygłosił następnie p. Bernard Chrzanowski, zwolennik t. zw. „ostrego kursu“. Piętnując z oburzeniem banicyjną politykę, stwierdził, iż rząd pruski wydala setkami zagranicę takich nawet polaków, którzy całą swoje życie spędzili w granicach pań-

stwa pruskiego. Świeżo wydano pewnego robotnika polskiego, który już dawno utracił poddaństwo rosyjskie. Wydalonego oczywiście nie przyjęto po drugiej stronie granicy, tak że obecnie wisi między niebem a ziemią. Takie wydalenia trzeba nazwać środkiem barbarzyńskim. Biedne kobiety bywają odstawiane do granicy. Wobec tych faktów nawet pograniczni urzędnicy rosyjscy głośno piętnują barbarzyństwo pruskie. Lecz można się dziwić, iż urzędnicy pruscy spełniają takie bohaterskie czyny, skoro antypolskie dodatki pensyjne wręcz pobudzają ich do tego rodzaju niesłychanych nadużyć.

Za ten zwrot przeciw urzędnikom pruskim p. Chrzanowski dostał admonicję ze strony marszałka, hr. Ballestrema.

W dalszym ciągu poseł polski mówił, iż Prusy mają zwyczaj usypiać swoich sąsiadów, aby potem, w stosownej chwili, wyciągnąć ręce po ich ziemie. Właściwym powodem wydalań polaków jest tylko ich narodowość. Doszło do tego, że pomocnikom kupieckim polskiej narodowości, którzy przybyli w Poznańskie z Austrii—zatem z państwa z Prusami zaprzyjaźnionego—i którzy mieli papiery i pasporty w zupełnym porządku, odmówiono prawa pobytu. Stosując się do tego pięknego przykładu, namiestnik austriacki w Pradze czeskiej powinien wydać wszystkich studentów niemieckich, pochodzących z Rzeszy... Prusy podjęły walkę naiwną i dziecinną przeciw narodowi polskiemu, który nie chce zginąć śmiercią samobójczą. Jakże inaczej wyglądała ta pyszna „etyka władców“ (*Herrenmoral*), kiedy w Berlinie rządził francuzki jenerał, a królowa pruska błagała w Tyłży Napoleona o litość!

Łatwo pojąć, jak podobne przemówienie musiało rozdrażnić pruskie obrońców tronu i ołtarza. Hr. Posadowski, stając w obronie prawa kolonizacyjnego, zwrócił się zaraz do p. Chrzanowskiego, zarzucając mu, iż z jego mowy bije większa nienawiść do Niemców, niż z tych stosów dzienników polskich, które rząd kolekcjonuje jako dokumenty, uzasadniające jego politykę antypolską. Zachodzi wszakże obawa, iż mowa p. Chrzanowskiego nie tylko na przedstawicielach rządu takie wrażenie uczyniła, ale że zadrasnęła również patryjotyczne uczucia szerszego ogółu niemieckiego, dla którego zwłaszcza pamięć królowej Luizy jest świętą. Gdyby tak było, ów nowy akt polityki „ostrego kursu“, która w gruncie rzeczy jest polityką jałowego jatrzenia i kiwania palcem w bucie, może tylko umocnić rząd w jego działaniach, dając mu większe jeszcze, niż dotychczas, poparcie opinii niemieckiej. Zapewne, ten i ów zacny mieszczanin w Gostyniu lub Krobi, czytając mowę p. Chrzanowskiego, zatrze ręce z zadowoleniem i powie do sąsiada: „Toż im dogryził! Niech go anieli!“ Niestety jednak, zwolennicy „ostrego kursu“ mają do rozporządzenia tylko obraźliwe słowa, gdy rząd pruski może reagować czynami... Hr. Bülow, odpowiadając p. Chrzanowskiemu, zaznaczył odrazu, iż takie mowy muszą zniechęcać rząd pruski do nateżenia wszystkich sił państwa niemieckiego, aby na wschodzie monarchji podtrzymać niemyczną. Co znaczy podobna zapowiedź, wiemy aż nadto dobrze ze smutnych doświadczeń.

Zresztą hr. Bülow popisywał się erudycją, zdaleka pachnącą „Lexiconem“, i szeroko rozwodził się po raz dwudziesty może nad akademickim pytaniem, kto pierwszy zaczął walkę: rząd pruski czy polacy? Hr. Bülow twierdzi naturalnie, że polacy. Ks. Jażdżewski dowodzi, że Niemcy, i ma zupełną słuszość. Inna rzecz, czy rozwiązanie tej kwestji mogłoby mieć jakiekolwiek znaczenie praktyczne.

Ks. Jażdżewski przypomina, że polacy pragnęli zgody, że w swoim czasie żywo popierali wszystkie projekty rządowe. Dodaje atoli—niczyt szczęśliwie—że jest obojętnem, czy owa polityka pojednawcza plynęła z dobrego serca, czy też nie. W ten sposób ks. Jażdżewski mimowolnie poddaje w wątpliwość lojalność i szczerość owej większości Koła polskiego z przed kilkunastu laty, do którego sam należał, i dostarcza hr. Bülowowi bardzo dogodnych argumentów na młyn polityki antypolskiej.

Godnym podniesienia jest fakt, iż w czasie trzydniowych rozpraw dwóch mówców centrowych, pp. Gröber i Spahn, występowało z potępieniem tej polityki. Przywódca socjalistyczny, p. Bebel, również bardzo surowo napiętnował postępowanie rządu pruskiego z polakami, zwąc prawo kolonizacyjne pogwałceniem konstytucji.

Berlin.

Widz.

W Sejmie pruskim, podczas obrad nad budżetem kolonizacyjnym, ze strony Koła polskiego przemawiali pp. Witold Skarżyński i Mizerski. Pierwszy zajął się szczegółowo znaną mową bar. Rheinbarena i dał ministrowi pruskiemu zasłużoną odprawę. Przypominał łapownictwo wysokich urzędników pruskich w epoce porobiorowej, a omawiając rzekomy ucisk rusinów w Galicji, oświadczył: „Dajcie nam tylko to, co mają rusini w Galicji, a będziemy zadowoleni. Lecz wy nam wogóle nie dać nie chcecie—pragniecie nas wytepić sposobem krzyżackim“. W dalszym ciągu p. Skarżyński z oburzeniem zarzucił rządowi pruskiemu, iż polityką łapówek—milionami komisji kolonizacyjnej—demoralizuje nie tylko polskich ziemian i chłopów, ale także swoich własnych ziemian i włościan. P. Mizerski poddał ironicznej krytyce śmiałe twierdzenie p. Podbielskiego, ministra oświaty, iż popiera „uprawnione“ żądania polaków.

ZA KORDONEM.

[Nowe, nieudane konkursy wszechpolskie. Sodalisi marjańscy].

Pisma galicyjskie zdradzają niedyskretnie nowe *fiasco* tamtejszej grupy wszechpolskiej w jej nieustającej pogoni za zdobyciem sprzymierzeńców. Czy owe szerokie kadry zwolenników, o których tak lubi w chwilach uroczystych prawić „Słowo Polskie“, są tylko ornamentem retorycznym, czy też, mimo swej nieprzebranej mnogości, nie mogą one jeszcze zaspokoić niebotycznej ambicji wszechpolskiej, dość, że grupa wszechpolska, jak Ahasverus, wleczy się od kominka do kominka partyjnego i niestrudzona, niezmordowana, wypatruje wszędzie, ażali nie dałoby się jakim „przymie-

rzem“ pokrzepić własnych zasobów. Zewsząd odeszła z kwitkiem. Wyparli się jej ludowcy, odwrócili się od niej demokraci, zignorowali jej umizgi stańczycy. Z kolei—jak właśnie donoszą pisma galicyjskie—zapukała w podwoje możnej organizacji sodalisów marjańskich. Ale i tu skutek był nielepszy. Sodalisi wyprosili się od niepożądanego współnika. I naraz na szpaltach „Słowa Polskiego“ rozpoczął się rycerski harc przeciw niegościnnym „klerykałom“. Oto, jak grę tę demaskuje „Kurjer Lwowski“:

„Według swej metody stałej—czytamy—zamierzała demokracja narodowa wtargnąć gromadnie do sodalicji, opanować w nich ster przez majoryzację i nagiąć tę organizację kościelną do swoich celów. W tych staraniach napotkano jednak na przeszkody, trudne do przewyciężenia. Z jednej strony statut sodalicji nie pozwala wykroczyć poza granice ściśle kościelne. Z drugiej strony w sodalicji, jak w każdym bractwie i w każdym stowarzyszeniu katolickim, kler rezerwował dla siebie decydującą rolę.“

Niezadowoleni z powodu napotkanych trudności, wszechpolacy podnieśli hasło zmiany statutu, aby (jak głosili) umożliwić sodalicjom zadania „społeczne“, a równocześnie jeli w „Słowie Polskiem“ przekonywać, że „kierunek sodalicji powinien należeć do tych, z którymi łączą ją religja i narodowość wspólna, którzy, stykając się ustawicznie nie z jedną tylko warstwą, ale z całym narodem, odczuwają najlepiej jego ducha i najłatwiej nieść mu mogą skuteczną pomoc“. Ale sodalisi nie poszli na lep chełpliwego frazesu. Nie zmienili statutu, wzgardzili ofiarowaną sobie „skuteczną pomocą“. Wzamian za to dowiedzieli się w najbliższych dniach ze „Słowa Polskiego“, że

„sodalicja, zamiast podnosić katolicyzm, poniża go i dyskredytuje w oczach myślącego ogółu, ośmieszając same nawet formy i ceremonje religijne, które chciała społeczeństwo dźwignąć z upadku.“

Narodowi demokraci—szydzi „Kurjer Lwowski“—„przeliczyli się, sądząc, że uda się im bodaj w bractwie kościelnem zmajoryzować innych konfratrów i objąć komendę“. W którąż zwrócić się z kolei stronę?

Gryf.

ZAGRANICA.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Włochy nie mają dotąd gabinetu, bo ten, którego twórcą miał stać się p. Fortis, pisma ochrzciły imieniem „najgorszego rządu, jaki Włochy kiedykolwiek widziały“. Mają natomiast jakieś marzenia wojenne, na których urzeczywistnienie przyszły gabinet zażąda paręset milionów. Wspaniały początek rządów! Ale cóż robić, kiedy istotnie dzieje się coś takiego,

co najniespodzianie w świecie poróżnić może sąsiadki nadadriatyckie. Już musieli mówić o tem przed miesiącami w Abbazji hr. Gołuchowski i p. Tittoni, ponieważ natychmiast po ich rozmowie austro-węgierskie ministerstwo wojny otrzymało aż czterysta milionów koron na rozmaite zbrojenia. Potem wzmocniono załogi w Trjeście, Gorycji, Dalmacji i Tyrolu, zaczęto budować tu i owdzie forty na drogach przez góry i obozy oszańcowane. Włosi tymczasem urządzali wycieczki w Alpy i do Wenecji. Ich oficerowie szlakowi spędzali czas na pograniczu, podróżując od wsi do wsi, od wzgórz do rzeczki i od rzeczki do jeziora. Teraz żądają od kraju setek milionów, bo trudno przewidzieć, jakie stosunki wywiążą się jutro z dzisiejszą aljantką. Pod Balkanami dzieją się dziwne rzeczy. Albańczycy, zdawna z Włochami zażyli, chcieliby dokonać czegoś nadzwyczajnego, a iredentyści włoscy krzyczą: „prez z Austrią!“, jak za dawnych dobrych czasów, gdy Lombardja i Wenecja wyzwalaly się z pod panowania austriackiego. Niechęci narodowe, raz wybuchłe żywiołowo, gasną z trudnością. Przechodzą z pokolenia na pokolenie, nikną czasem zewnątrz, ale dość iskry jednej, by je rozbudzić, zaostrzyć i rozpalic wielkim ogniskiem.

Dwie połowy monarchji habsburskiej żyją w największej niezgodzie. Minęło co prawda lat prawie czterdzieści od ugody 1867 roku, a w ciągu tak długiego czasu zużywają się przymierza, ugody i pakti wszelkie międzynarodowe. Dziś madyarzy pragną samoistności zupełnej. Chcą mieć własne granice celne, własną armję, własną politykę zagraniczną. Ogromne zaszyły trudności z organizacją nowego gabinetu. Już cesarz Franciszek-Józef widział się ze wszystkimi przywódcami stronnictw, a żaden dotąd nie podjął się utworzenia gabinetu. Niema co, wypadło pojechać do Budapesztu i tu, na zamku królewskim, rokować z węgierskimi mężami stanu. Może trochę pomoże sędziemu monarsze stanowisko; jakie w sprawie zajął wreszcie parlament austriacki. Wystąpił w nim p. Derschatta z wnioskiem utworzenia komisji parlamentarnej dla zbadania następstw rozdziału monarchji. P. Derschatta nie szczędził stosunków obecnych. Dowodził, że ugoda 1867 roku utworzyła państwo, stojące obok Austrii, później naprzeciwko niej, wreszcie dziś ponad nią. Trzeba raz z tem skończyć. Niech się na Węgrzech dzieje co chce, Cislitawja powinna dbać przede wszystkim o interes własny. Tak argumentował mówca, a po nim liczni inni. Dualizm przeżył się i wypada jaknajprędzej go zlikwidować. Odraczając sprawę czyni się coraz trudniejszą do rozwiązania.

Nie lubią w Anglii niemieckiej welpolityki. Przepowiadali to ludzie rozważni jeszcze przed laty dwudziestu, ale wówczas Bismark zmusił ich do milczenia, stwierdzając, że W. Brytanja bynajmniej nie uraża się z powodu nie-

mieckich uzbrojeń na morzu. „Uważa Niemcy za kreta ziemnego i z uśmiechem dobrotliwym przygląda się próbom jego żeglarskim“. Niema dziś ani Bismarka, ani prób żeglarstwa niedoświadczonego. Jest nowa flota potężna, świadcząca, że wyrazi ces. Wilhelma o potędze germańskiej na morzu nie były czczym tylko frazesem, są kolonie w Afryce, są wyspy na Oceanie i stacje na wybrzeżu chińskim. Inaczej przeto patrzą na żeglarstwo germańskie Anglicy dzisiejsi. Coraz częściej słychać w Izbie gmin londyńskiej, że czas położyć kres wzrostowi floty niemieckiej i otwarcie oświadczyć niechęć do skuzynowanej Germanji. Przed kilku dniami p. Yerburch, poseł do parlamentu i prezes „Royal Navy League“ wystąpił przed Izba, z aktem oskarżenia przeciwko Niemcom i z wnioskiem powiększenia floty angielskiej na morzu Północnem. Gdy sekretarz admiralicji p. Pretymann zauważył, że nie należy mieszać się do rozpraw mocarstwa obcego, wszczęła się burza formalna, ozwały się z licznych ław głosy, oskarżające politykę niemiecką o podkopywanie potęgi angielskiej. Jakkolwiek jest — obie strony zbroją się. Może istotnie morze Północne stanie się widownią walk, nieco odmiennych od tych, jakie widziało pod Dogger-Bankiem.

P. Bülow chciałby pozostawać w zgodzie ze wszystkimi. Do czasu, rozumie się, do pierwszej sposobności, która obiecać może Niemcom powodzenia wojenne i dobry interes polityczny. Są wszakże wśród synów jasnowłosej Germanji ludzie krewcy i niezbyt liczący się z konwenansami politycznymi, czy salonowymi. Należą do ich liczby pp. Bebel i Vollmer. Wystąpili w reichsracie z mowami piorunowymi. Uderzyli na rząd, że wywołuje niechęć W. Brytanji, oskarżali go, że nie zachowuje przepisów neutralności, że sprzedaje rządowi rosyjskiemu statki, że stoi wyraźnie po stronie zachowawców z za kordonu, przyjaźni się z nimi i popiera ich dążności przeciwywilizacyjne. Hr. Bülow, oklaskiwany przez stronnictwa większości, odpowiedział na to, że polityka rządu się powinna interesem praktycznym, nie zaś interesami oderwanymi. Neutralności rząd nie łamie i gdyby Japonia chciała zaciągnąć pożyczkę u bankierów niemieckich, nie przeszkadzałby temu, bo każdy Niemiec może, komu chce, pożyczać pieniądze albo sprzedawać statki. Słyszałem — mówił hr. Bülow — kilkakrotnie wymówiony wyraz „oburzenie“. Gdy za lat młodych zdarzyło mu się użyć tego wyrazu w jednym z aktów dyplomatycznych, ks. Bismark wyraz przekreślił i zauważył, że „polityk w ten lub inny sposób działa wobec zasłyszanych wypadków, ale nie oburza się nigdy“. Człowiek rozsądny nie powinien kłaść ręki do cudzego garnka, a dbać tylko o bezpieczeństwo własnego ogniska. Niemcy przeto, jak ów Faryzeusz z przypowieści, są lepsze od innych narodów.

Gdy inni mówią „*right or wrong it is my country*“ — co mi po słuszności, czy niesłuszności, skoro chodzi o mój kraj — zacne Niemcy dbają zawsze o sprawiedliwość, moralność i inne cnoty chrześcijańskie. Jeżeli w prowincjach wschodnich Królestwa pruskiego walczą z polakami, to jedynie w obronie własnej. Hr. Bülow byłby szczęśliwy, gdyby w innych państwach mniejszości były tak po bratersku traktowane, jak polacy w Prusach. Istna sielanka. Tylko, że cały świat ma zdanie odmienne od kanclerskiego. Kanclerz pocieszał się może tem chyba, że w swoim czasie cały świat nie podzielał poglądów Kopernika, a były słuszne. Zawsze to przyjemność być w roli geniusza zapoznanego.

Prześwietna Porta potrzebuje pieniędzy, bo nie wiadomo, co będzie jutro w jej prowincjach i na granicach Turcji. Korzysta przeto z ustawy zarządu Długu otomańskiego, opiewającej, że skoro dochód z podatków przewyższa sumy, potrzebne na opłacanie kuponów, 75 proc. przewyżki bierze rząd sułtana jegomości i używa, jak umie. Podwyżka stawek celnych o 3 proc. przyniesie 800 tys. lirów, z których 600 tys., czyli 14 milionów franków przejdzie do kieszeni Porty. Coś tam pozostanie z podatku nowego od soli, coś jeszcze z dziesięciny nowej od kokonów jedwabniczych, i będzie można uzbroić parę baterij i jedną, drugą dywizję przyszykować. Dzień jutrzejszy niepewny, a w niepewnościach im więcej dział i bagnetów — tem lepiej.

J. M.

Niemcy. Parlament uchwalił wypowiedzieć Rosji dotychczasową umowę, na mocy której Niemcy zobowiązane były wydawać Rosji przestępców.

Francja. Parlament przyjął znaczną większość głosów projekt 2-letniej służby wojskowej.

Anglja. Według doniesienia „Daily Chronicle“, poseł angielski w Petersburgu wręczył rządowi rosyjskiemu notę, w której Anglja domaga się wypłaty 100 tys. funt. szterl. jako odszkodowania za zniszczony statek „Knight Commander“.

Włochy. Dekretem królewskim Tittoni mianowany został prezesem ministrów; jemu też powierzona została teka ministerstwa spraw wewnętrznych.

Serbja. Bardzo dodatnie wrażenie wywołała mowa kr. Petara, w której zapewnił, iż ściśle zamierza przestrzegać zasad konstytucji.

Turcja. W Macedonii wciąż trwają potyczki między regularnym wojskiem tureckim a powstańcami. W jednej z nich, w pobliżu Smoli, zabity został dowódca powstańczego oddziału bułgarskiego Apostol; towarzysze jego, w liczbie przeszło 30, także polegli.

Kronika zagraniczna.

W Eisenach, w Niemczech, odbył się wielki zjazd studentów. Celem zjazdu była obrona zagrożonych rzekomo praw akademickich. Wielu profesorów wzięło udział w zjeździe, wyrażając w licznych przemówieniach sympatię dla ruchu studenckiego. Cesarz Wilhelm w poufnej rozmowie wyraził się, iż obawy studentów są płonne: on sam, oraz następca tronu, byli studentami, to też nigdy nie pozwoli, by uszczuplona została wolność akademicka.

W Santjago, w Chili, podczas przedstawienia runała „Teatro lyrico“, przy czem wiele osób zostało zabitych.

Statek angielski „Kuyber“ natknął się u wybrzeża Cornwallis na ławicę piasku, przy czem utonęło 23 osób z załogi. Trzech tylko zdołano uratować, statek jest całkiem zniszczony.

WOJNA.

Petersburg, 10 (28) marca.

Po bitwie mukdeńskiej armja jen. Kuropatkina cofnęła się do Telinu. Fortyfikacje telińskie były bardzo mocne, dzięki warunkom naturalnym, oraz pracy inżynierów wojskowych. Telin stanowił doskonały punkt oporny, w którym mogłaby mieszać całe przebywać armja, gdyby jen. Kuropatkinowi udało się przyprowadzić ją tu z pod Mukdena bez wielkich strat. Ale pogrom mukdeński stanął na przeszkodzie tym obliczeniom. Pośpiesznie odchodząc na północ pod naporem japońskim, jen. Kuropatkin nie zdołał utrzymać pozycji telińskich. Półtora korpusu stawiało przez dwa dni opór japończykom, z początku w południowych, potem w północnych okolicach Telinu, nad brzegiem Laoche. Jednakże Rosjanie cofnęli się w końcu, paląc w połowie swe składy telińskie, w połowie wywożąc je. Bitwa telińska kosztowała obie strony kilkanaście tysięcy zabitych i rannych; według doniesienia Ojamy, dostała się japończykom duża ilość amunicji i jeńców. Już 3 (16) marca wkroczył Ojama do Telinu i obejrzał silne pozycje.

Tegoż dnia naczelny wódz, jen. Kuropatkin, dostał dymisję telegraficzną, a nazajutrz jego miejsce objął jen. Liniewicz. Nagła ta zmiana w naczelnem dowództwie wywołała różne uczucia w społeczeństwie rosyjskiem, a w armji została przyjęta dobrze. Sprawiedliwość każe przyznać, że jen. Kuropatkin obowiązek swój traktował poważnie i robił co mógł, lecz spotkały go tak wielkie ciosy niepowodzeń, że można powiedzieć, iż powalony został nie tylko przez silnego wroga, lecz i przez jakieś *fatum*, które go ścigało. W każdym razie jest to duża zasługa jen. Kuropatkina, że tak długo trzymał wroga w naprężeniu i przyprowadził go o znaczne straty. „Smok nam się wymknął“ — miał zawołać jen. Noghi, dowiedziawszy się o tem, że Kuropatkin zdołał ująć ze sztabem cało do Telinu, w chwili, gdy japończycy odnieśli stanowcze zwycięstwo pod Mukdenem.

Usunięty od kierownictwa, Kuropatkin zdecydował się na rzadki czyn: zamiast wracać bez chwały

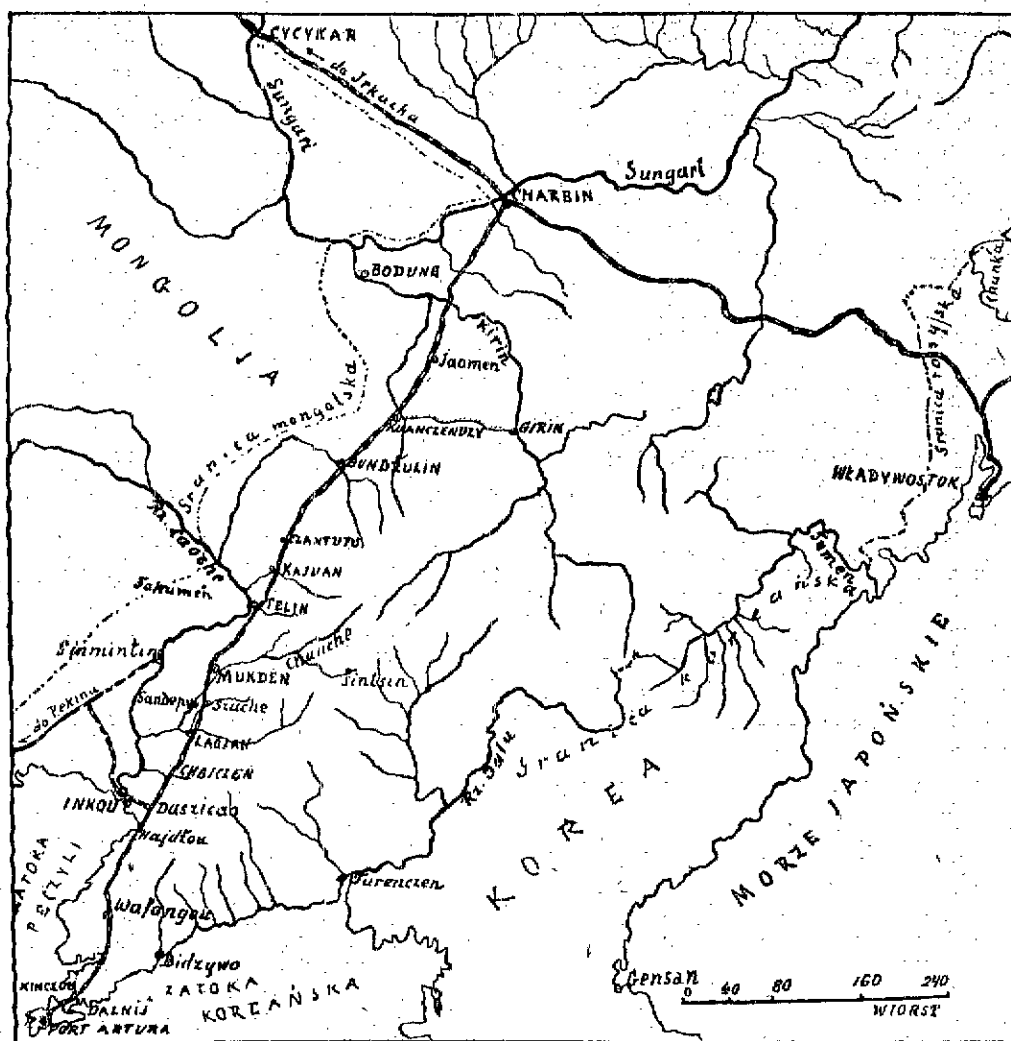
do domu, poddał się pod komendę Liniewicza i objął dowództwo pierwszej armji mandżurskiej.

Japończycy tymczasem starają się wyciągnąć jaknajwiększą korzyść ze swego zwycięstwa i energicznie podążają za rosyjanami.

«Od jesieni rosyjanie potężnie wzmacniali Mukden—pisze ces. Mutsuhito do swych wojsk—i byli pewni zwycięstwa nad naszymi armjami mandżurskimi; wy jednak mężnie rozpoczęliście akcję i po dziesięciu dniach krwawej walki wśród burz śnieżnych i zimnych wiatrów, pogromiliście silnego nieprzyjaciela i odparliście go do Telinu, pochwycając kilkadziesiąt tysięcy jeńców i sprawiwszy mu ciężkie straty». Cesarz dodał, że oczekuje od wojsk jeszcze większego naprężenia sił, z kąd wnosić można, że zamierzona jest dalsza akcja wojenna na dużą skalę.

Zdobycie Mukden, dawnej stolicy chińskiej dynastji panującej, najgłówniejszego miasta całej Mandżurji, świętego miejsca grobów cesarskich, podziało silnie na umysły chińczyków, podnosząc w ich oczach potęgę oręża japońskiego. Ojama wkroczył do Mukden wśród szeregu wojennych sztandarów japońskich przestrzelonych dopiero co w wielkiej bitwie kulami i zczerniałych w dymie prochowym. Przeczni, jak zwykle, mandaryni na czele tłumów chińskich witali z ugrzeczaniem marszałków wojowniczego Nipponu, dobrze pamiętając, że przed dziesięciu laty te pułki tak samo weszły do starożytnego Mukden na karkach chińskich. O ileż przeczniejsi stali się mandaryni teraz, gdy nawet groźny dla nich Kuropatkin ze swoją wielką armją odszedł z Mukden przed armjami mikada. Silny, zdaniem chińskim, zawsze na ukłon zasługuje. Dziś chińczycy coraz jawniej dopomagają wojskom japońskim.

Z zajęciem Telinu stali się japończycy panami całej Mandżurji południowej, bo Telin jest «kluczem» do niej. Poza Telinem, na północ aż do samego Charbinu, miejscowość jest równiną, słabiej znacznie zaludnioną i o wiele mniej żyzną. Japończycy zajęli 6 (19) marca prawie bez oporu Kajuan, a 8 (21) wkroczyli do Czantufu. Nowy wódz, jen. Liniewicz organizuje rozpięchle w bitwie armję; do nich przyłączyły się teraz posiłki w liczbie parudziesiąt tysięcy ludzi, które nie zdążyły przybyć w porę pod Mukden i Telin. W doniesieniach jen. Liniewicza czytamy, że duch wojsk dobry i nawet nieco podniesiony. Siły rosyjskie podług przypuszczeń sztabu japońskiego, będą wykonywały dalej powolny odwrót na północ, aż pod Charbin; pierwsza ich linja obronna



Teren wojny w Mandżurji od Portu Artura do Charbinu i Władywostoku.

ma znajdować się pomiędzy Kuan-czendzy a Girinem, druga przed rzeką Sungari pod Charbinem. Czteryście co najmniej wiorst trudnej drogi zostaje do Charbinu. Możliwem więc jest przerwanie większych działań na kilka tygodni, ale nie są wykluczone potyczki awangard japońskich z arjergardami rosyjskimi, osłaniającymi odwrót. Ciężki to odwrót, ciężkim jest los 60 tys. rannych rosyjan, odwożonych do Charbinu i dalej. I wogóle rzeź mukdeńska przechodzi wszystko, co znane jest w nowszej historii wojen; nie trzeba dziwić się tym dziennikom w Europie zachodniej i w Rosji, które w imię uczuć humanitarnych tak gorąco przemawiają przeciwko dalszym rzeziom. Pogłoski pokojowe mieszają się dziś w jedno z zapowiedziami dalszej wojny i dalszych mobilizacyj. Wyższe sfery wojskowe w Rosji nie są skłonne do zaniechania wojny, gdyż zasoby rosyjskie nie są wyczerpane, a honor armji rosyjskiej, jakkolwiek salwowany, winien być pomszczony; z drugiej strony Japonja, pragnąca pokoju na trwałych fundamentach, nie jest skłonna do ustępstw, bo dziś może już zagrażać Charbinowi i Władywostokowi, który gotuje się do oporu na wypadek oblężenia. Świadczą o tem słowa Monarsze, zwrócone do komendanta Władywostoku, jen. Kazbeka, że «mieszkańcy i garnizon twierdzy świetnie spełnią przypadające im w udziale

sławne zadanie». To też jen. Kazbek w swym rozkazie do załogi mówi, że będzie walczył z wrogiem «do ostatniego naboju i ostatniego kęsa chleba».

Nie można jeszcze odgadnąć, czy japończycy pokuszą się wprzód o Charbin lub Girin, czy też rozpoczną osobno akcję przeciwko Władywostokowi, kierując wojska obłężnicze brzegiem morza od swej bazy, założonej w Genzanie. Niebezpieczeństwo, grożące ostatniej twierdzy morskiej Rosji nad oceanem Spokojnym, pobudzi może adm. Rozestwińskiego do rychłej wyprawy na wody japońskie.

Szt.

Echa wojny.

Gdzie floty? Takie pytanie zadają sobie sprawozdawcy fachowi, obliczający szanse dalszej walki morskiej. O eskadrze adm. Rozestwińskiego wiadomo tylko tyle, że w tych dniach opuściła port Nossibe i brzegi madagaskarskie. Czy popłynęła ona na wschód, czy kursuje u wysp pobliskich, czy czeka na posiłki w postaci eskadry libawskiej adm. Niebogatówa, która przypłynęła już na wody kreteńskie? Z drugiej strony nieznanem jest miejsce pobytu adm. Togo. Donoszono, że 22 jego okręty widziano niedaleko wysp Filipińskich, że krążą one gdzieś koło wysp Sundzkich. Parę lekkich krążowników japońskich odwiedziło w tych dniach port singaporski; oficerowie japońscy jednak nie zwierzali się wcale przed agentami telegrafu, jakie mają zamiary. Czy floty japońska i rosyjska (przezielone oceanem Indyjskim) szukają się nawzajem, czy to tylko ruchy demonstracyjne?

Warunki japońskie dla zawarcia pokoju, podług «Matin'a», mają być następujące: 1) Rosja zrzeka się Portu Artura i półwyspu kwantuńskiego; 2) Rosja ustępuje z Mandzurji, która zostaje zwrócona Chinom; 3) kolej z Charbina do Dalekiego przechodzi do Japonji; 4) Rosja uznaje protektorat Japonji nad Koreą; 5) Rosja wypłaca Japonji odszkodowanie pieniężne. Oczywiście warunki te nie są jeszcze nikomu zakomunikowane urzędowo. Co do wynagrodzenia, to sumę jego gazety podają na miliard do dwóch miliardów rubli; cyfra to oczywiście dowolna, tembardziej, że Japonja jakoby jest skłonna nie podnosić wcale kwestji odszkodowania.

Bar. Hajassi, poseł japoński w Londynie, oświadczył korespondentowi «Matin'a», że naród japoński patrzy spokojnie na bieg rzeczy. «My, japończycy, nie mniemamy wcale, że wojna uczyniła nas wielkimi; naród japoński został takim, jaki był przed wojną. Naród nasz tęskni do pokoju, nie nawiąże siły brutalnej i nie uważa siebie za naród wyższy od innych narodów, ani w społecznym, ani moralnym znaczeniu; przeciwnie, naród nasz smuci się niezmiernie, że mu wypadło zabijać ludzi, do których nie żywił żadnej nienawiści. Jeżeli nastąpią układy pokojowe, wówczas my, japończycy, nie będziemy wcale liczyć się z tem, co wy, Europejczycy, nazywacie «sławą» i «mocarstwem stanowiskiem», któreśmy podług was zajęli jakoby wskutek wojny».

Wojna i uczeni. «Russk. Słowo» donosi, że w tych dniach jedna z największych bibliotek prywatnych w Moskwie otrzymała transport wydawnictw uniwersytetu w Tokio. Uniwersytet w Tokio wymienia wydawnictwa swoje naukowe z wielu instytucjami naukowymi rosyjskimi i wymiary tej nie przerywa podczas toczącej się wojny.

Jęńcy w Japonji. Przed bitwą mukdeńską liczono jeńców rosyjskich w Japonji ogółem 7 generałów, 661 oficerów i 30,200 żołnierzy. Mają oni być rozlokowani w 20 miastach, gdzie znajdują się stałe kwatery trzynastu polowych dywizyj japońskich oraz załogi fortecznej: Nagoja, Kumamoto, Sendai, Osaka, Hirosaki, Himedzi, Kanazawa i t. d.

Straty mukdeńskie. Za czas od 15 lutego do 1 marca s. s. wywieziono przez Teliń na północ, podług doniesienia jen. Trepowy, rannych oficerów 1,379, chorych 433, żołnierzy rannych 56,723, chorych 4,965, razem 63,490 ludzi; oprócz tego wiadomo, że w Mukdenie zostało w tamtejszych czterech lazaretach 800 rannych rosyjan i 350 japońskich jeńców, których naturalnie japończycy zabrali z powrotem. Losy pozostałych w Mukdenie lekarzy i siostr miłosierdzia rosyjskich, z pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża, A. Guzikowem na czele, nie są jeszcze znane.

Blokada Władywostoku. Częste wpadanie w ręce japońskie okrętów, wiozących do Władywostoku żywność i amunicję, nasuwa dziennikom rosyjskim pesymistyczne uwagi. POCO te okręty są zamawiane przez rząd rosyjski, jeśli prawie każdy wpada w ręce nieprzyjaciela? — pyta «Ruś». Od Nowego Roku pochwycili japończycy 21 statków za sumę 11 1/2 milj. rubli, nie licząc 4 milj. asekuracji wojennej. Projekt wysłania tych okrętów, zamiast do Władywostoku, dalszą drogą do Nikolajewska nad Amurem, mieć będzie, podług «Rusi», ten sam skutek. Już dziś, pochwyciwszy za czas wojny około 50 okrętów, mają japończycy w nich doskonałe transporty i mnóstwo węgla: trzeba by zarządzić jakieś środki przeciwko temu.

W Porcie Artura panuje zupełny porządek, jak donosi korespondent «Russk. Słowa». Pozostające tam firmy rosyjskie handlują umiarkowanie, bo oficerowie japońscy mało wydają pieniędzy; odwiedzają chętnie odnowioną restaurację «Saratow», lecz nie

piją win drogich; nabywali szampan tylko podczas pobytu księcia pruskiego. Otwarto w mieście sporo sklepów japońskich z tańszemi towarami. Żandarmerja japońska pilnuje ładu; takse na drożki zniżono o trzy razy. Pozostałe szpitale rosyjskie otrzymują żywność i leki z intendencji japońskiej; zawsze oszczędnej. Japończycy dziwili się dużym pensjom rosyjan, mówiąc, że u nich inspektor lekarski w randze pułkownika bierze 45 rb. miesięcznie, oficerowie 15 do 30 rb., żołnierz każdy—5 rubli miesięcznie. Stopniowo rannych rosyjan wywożą do Japonji, niezdolnych do służby wysyłają do Rosji. Lekarze rosyjskich wojsk i marynarki opuszczają już Port Artura.

Z Moskwy odjechało na wojnę—jak donosi «Russk. Listok»—800 ochotników z pułków grenadjerskich; tenże dziennik zaznacza pogłoskę, że projektowane wystanie z Moskwy na wojnę korpusu grenadjarów nie nastąpi.

Dom jen. Kuropatkina w Mukdenie, w którym znajdowały się dary i obrazy, ofiarowane mu z Rosji, został, jak donoszą «Russk. Wied.», zburzony, a obrazy odeślano do Tokio.

Polacy na wojnie.

Szpital warszawski. J. E. Arcybiskup warszawski otrzymał wiadomość z Charbina o przybyciu licznych ofiar bitwy pod Mukdenem do oddziału szpitalnego św. Wincentego à Paulo i że skład osobisty oddziału trzyma się zdrowo, dzielnie i z prawdziwym poświęceniem niesie pomoc nieszczęśliwym.

Z listy ofiar. W «Russkim Inwal.» ogłoszono nazwiska kilkudziesięciu oficerów, którzy ucierpieli pod Mukdenem od 20 do 24 lutego s. s. Wśród nich zabito: por. Popławski (Michał) i zmarł z ran kap. Laskowski (Jan), kap. Wieliczko (Jan), podpor. Borkowski (Bor.); ranni: kap. Poklewski-Kozielecki (Włodzisław), kap. Dembowski (August), por. Skrzyszewski (Mieczysław), kap. Suligowski (Jan), por. Wiszniewski (Piotr), por. Smoleński (Jan), kap. Śmietanka - Kulczycki (Stanisław), kap. Prusiewicz (Zygmunt), kap. Majewski (Aleksander-Bronisław), por. Piński (Michał); kontuzjowani: jen.-lejt. Dobrzyński (Ksawery), jen.-major Gliniński (Józef), kap. Zagłowski (Dawid); przepadli bez wieści lub wzięci do niewoli: kap. Domański (Jarosław) i kap. Przeździecki (Aleksander), kap. Drozdowski (Aleksander), kap. Nowicki (Kazimierz), podpor. Gudszon (Konstanty), chorąży. Skulski (Eugenjusz).

Losy port-arturczyków. Z liczby inżynierów marynarki udali się do niewoli japońskiej: Wejtko, Kozierowski, Kamiński; wracają do domu: inż. Brylewski (Roman), Glinka, Billewicz, Zaborowski, Krasowski, Billewicz. Starszy lekarz Portu Artura Hłasko (Florjan) wyjechał z Szanghaju przez Amerykę do domu. Powracają do domu lejtnant Sipajło oraz urzędnicy marynarki: Jałowiec, Pławiński, Suszczyński, Kondracki, Kociubiński, Marewski; lekarze: Barzyłowicz, Kefeli, Rokicki.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 18 marca.

(Hasło chwili. Obiecanki-cacanki. Dalsze wyniki strejków. Walka z nędzą. Projekt powszechnego opodatkowania się. Głód chleba i łaknienie wiedzy. Złote słowa «Zorza» i wybrzyk «jednego z pism». Odczyty. Biblioteka powinna być otwarta. Z Wisły. Nekrologja).

— *Pacem, panem et lucem!*—pokoju, chleba i światła!—oto hasło chwili. Jeśli nie powtarzają go na głos wszystkie usta, to odzywa się ono z pewnością we

wszystkich sercach i sumieniach. Niepewność, tymczasowość, gorączkowe oczekiwanie tego, co ma nadejść, a niewiedomo, jakie będzie—męczy, wyczerpuje i sprowadza zastój ekonomiczny wraz z przygnębieniem moralnym.

Dwa znamienne listy zamieszcza dziś «Kurjer Polski». W jednym pracownicy firmy Singer i Sp. (maszyny do szycia) skarżą się, że im przyrzeczona pożyczka wynagrodzenie (20 proc.) po miesiącu cofnięto, obciążając ich w dodatku jakimś «potrąceniami»; w drugim narzekają na toż samo czeladnicy szewscy. Wszelkie zobowiązania wymuszone, wszelkie przyrzeczenia, dane w chwili gorącej, bez obliczenia się z siłami—nie wielką posiadają trwałość.

Na szczęście dla społeczeństwa naszego nie składa się ono wyłącznie z ludzi politykujących, udzielających rad innym, układających «programy» i z założonymi rękami wyczekujących... cudu. Są także jednostki czynne, pracowite i pamiętające o przysłowiu: «pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże». Te jednostki na różne sposoby starają się ulżyć obecnej biedzie.

Towarzystwo dobroczynności zajmuje się wyszukiwaniem pracy dla pozbawionych jej; ponieważ jednak zaofiarowania górują znacznie nad zapotrzebowaniami, więc pracownicy muszą często po kilka tygodni, a nawet miesięcy, na zajęcie czekać. Dla tych czekających—czekających najczęściej o chłodzie i głodzie—otworzyło Towarzystwo sale zarobkowe, gdzie ich tymczasowo zatrudnia. Aby te sale nie wytwarzały współzawodnictwa żadnemu z istniejących warsztatów, wynaleziono dla nich zupełnie nową specjalność: reparację starej odzieży, bielizny, mebli, sprzętów, pościeli i t. p.

W «Kurj. Warsz.» podniósł ktoś myśl śmiałą, a piękną: powszechnego opodatkowania się na cel dobroczynny. Nie chwając się, już i piszący te słowa myśl ową na innem miejscu podniósł. Projektodawca wskazuje zarazem praktyczny sposób unormowania tego dobrowolnego podatku: niech każdy z nas oddaje biednym 1 proc. od płaconego przez siebie komornego. Projekt spotkał się z powszechnym prawie uznaniem; ja dodałbym do niego dwa dopełnienia: 1-o, niech do 1 proc. od komornego płaconego, przybywa co najmniej 2 proc. od komornego *branego*; 2-o, niech wielka suma, jaka z tego źródła powstać może, nie będzie rozdawana biednym w gotówce, lecz niech posłuży do zapoczątkowania jakichś olbrzymich robót publicznych, któreby zatrudniły tysiące rąk, nakarmiły i odziały tysiące biedaków, a zarazem krajowi pożytek przyniosły.

Równomiernie z głodem ciał zaspokoić też trzeba łaknienie dusz. Trzeba oświecić te rozpaczliwie ciemne masy; wśród których idee społeczno-demokratyczne, rozwijające się gdzieindziej przy świetle dziennem, ku wzmocnieniu i zbogaceniu narodów—przetworzyć się mogą w rzecz potworną, auty-społeczną. Nawet bakterjologowie stwierdzili, że najlepszym środkiem dezynfekcyjnym jest—słońce.

Jasny promień rzuciła w te mroki «Zorza», kierując tym razem światło ku masom włościańskim, wśród których tu i owdzie «wrzeć» zaczynało. «Biada domowi, którego mieszkańcy wszczynają kłótnie i walki między sobą!»—przemó-

wił odważnie redaktor tego pisma. Tę samą prawdę wyraziło już dawno przysłowie hebrajskie: „Biada domowi, który we środku się pali”. W dalszym ciągu „Zorza” nawołuje rzesze włościańskie do ustępstw wzajemnych, do zapominania narazie o wszelkich niesnaskach... „Potem—kończy—zabierzemy się wszyscy do naprawy gospodarczego życia”.

Miłość bliźniego i miłość sprawy publicznej natchnęły te słowa. W rażącej sprzeczności z niemi stoją wystąpienia pewnego, świeżo zorganizowanego pisma codziennego, które, wywołując i jaskrawo oświetlając wszelkiego rodzaju pretensje „chłopa” do „dworu”, czyni to chyba w jakimś chwilowym (bodajby!) zamroczeniu, boć go o złą wolę posadzać nie chcemy. „Jest pora na wszystko”—powiedział mędrzec biblijny—rozum zaś i uczciwość publicystyczna na tem polegają, żeby nie wyrwać się nie w porę.

Post obfituje u nas, jak zawsze, w odczyty—mniej zaś, niż zawsze, w koncerty. Odczyty, zwłaszcza treści naukowej, przyrodniczej, przyciągają w tym roku wyjątkowo licznych słuchaczy, przeważnie uczącą się młodzież. Ta ostatnia szuka, gdzie może, światła, którego jej zamknięte szkoły dostarczać przestały. Ale odczyty wówczas tylko mogłyby tę potrzebę w stopniu dostatecznym zaspokoić, gdyby je ujmowano w pewne cykle, tworzące mniej więcej zamkniętą całość z zakresu jednego naukowego przedmiotu. Tego rodzaju wykłady publiczne są ze wszech miar pożądane.

W którymś z pism tutejszych ukazał się niedawno rozumny, na doświadczeniu oparty głos „nauczyciela”, nawołującego społeczeństwo, aby, gdzie może i czem może, zatrudniało dziatwę i młodzież, pozbawioną czasowo szkoły. Młode, ruchliwe, wszystko absorbujące umysły nie mogą przez czas dłuższy leżeć odłogiem. Trzeba pod wszelką formą dostarczać im wiedzy i zdrowego, kształcącego zajęcia, bo inaczej—chwastami zarosną.

Wobec powszechnego garnięcia się do nauki, do studjów specjalnych, dziwnem jest zaprawdę zamknięcie Biblioteki głównej, zwanej (niezupełnie ściśle) „Uniwersytecką”. W pismach naszych podniosło się już kilka głosów, domagających się jaknajrychlejszego otwarcia tej pierwszorzędnej ksiąźnicy, której brak, niczem nie zastąpiony, uniemożliwia pracę uczonym i tamuje jedno z ważnych źródeł oświaty publicznej. Do tych głosów i my się przyłączamy, nie przypuszczając, żeby komukolwiek na zwiększaniu panujących obecnie ciemności zależało. Owszem, każdy według możliwości do rozpraszania mroku powinien się przyczyniać.

Wisła oczyściła się już pod Warszawą z lodów; żegluga w dół rzeki rozpoczęta. Płynąca wierzchem fal piana każe obawiać się wylewu.

A. B. C.

+ **Warszawska Sekcja rolna.** Na zebraniu członków obecni byli goście z Galicji: Z. hr. Tarnowski, prezes Tow. rolniczego w Krakowie; Wł. Kozłowski, prezes Tow. gosp. we Lwowie i prof. St. Głabiński. Sprawozdanie z jarmarku nasion odczytał p. Wł. Suchodolski. P. Dzierżbiński mówił o zjeździe w sprawie tariff zbożowych w Petersburgu i zapadłych nań uchwałach. P. Meyler wygłosił odczyt o ugorze i gospodarce ugorowej.

+ **D. 10 (23) marca,** o godz. 8 rano, generał-gubernator warszawski, jen.-adjutant K. Maksimowicz przybył do Warszawy w towarzystwie hr. Adama Zamoyskiego i

ks. Melikowa. Generał-gubernator nie wziął konwoju kozaków, który miał mu towarzyszyć, i pojechał wprost do soboru, poczem złożył wizytę archierejowi i pojechał na zamek. Tu przyjął wartę honorową i przedstawiciele władz wojskowych, poczem oglądał pokoje królewskie. Ztamtąd udał się do katedry św. Jana, gdzie go powitali przedstawiciele władz cywilnych z r. t. Podgorodnikom na czele. Arcybiskup Popiel z kapitułą przyjmował generał-gubernatora, który wysłuchał nabożeństwa, odprawionego w katedrze i pocałował krzyż. Następnie jen. Maksimowicz odwiedził generała Czertkowa w Belwederze i złożył wizytę arcybiskupowi Popielowi, która trwała pół godziny.

+ Izba sądowa warszawska na ogólnem zebraniu swych departamentów w dniu 18 b. m.—jak donosi „Warsz. Dniw.”—prosiła starszego prezesa izby o wyrażenie jenerał-adjutantowi Czertkowowi w imieniu wszystkich jej członków, uczuć głębokiego ubolewania z powodu opuszczenia przezeń stanowiska jenerał-gubernatora, oraz najserdeczniejszych życzeń jaknajprędzszego powrotu do zdrowia.

+ **Sąd okręgowy warszawski,** rozważysz na ogólnem zebraniu wydziałów, na wniosek izby sądowej, sprawę zawiązywania tylko za pomocą aktu notarialnego spółek włościańskich, mających charakter handlowo-kooperacyjny, uznał—jak donosi „Warsz. Dn.”—że zawiązywanie takich spółek bez zgody i pozwolenia władzy właściwej jest nieprawidłowe i sprzeciwiające się przepisom obowiązującym. Wobec tego notariuszom polecono nie sporządzać więcej aktów spółek włościańskich w poprzedniej formie.

+ **Rozkaz p. o. jenerał-gub. Podgorodnikowa** zagraża grzywną do 500 rb. lub aresztem trzymiesięcznym winnym podburzaniem zgromadzeń gminnych i wiejskich do oporu przeciw istniejącym przepisom o gminach i wogóle zarządzeniom władzy.

+ **Pisma warszawskie** otrzymały notatkę, zwracającą uwagę na sumy, leżące w kasie kantoru banku Państwa, a przeznaczone testamentami na zapisy i stypendja, których jednak nikt nie egzekwuje w Królestwie. Nikt też nie dba o to, aby w ogłoszeniach pism polskich podawano o tem do wiadomości publicznej.

+ **Zarząd kolei nadwiślańskiej** odniósł się do naczelnika żandarmerji kolejowej, by przy mostach na rzekach Bug, Liwiec i na 10 odstępach służby drogowej między stacjami Sielce i Małkinia ustawić posterunki żołnierzy dla strzeżenia mostów i linji.

+ **Dnia 8 (21) marca w Warszawie,** z pod bramy domu № 6 przy ulicy Wolskiej rzucono bombę w patrol, idący ulicą. Czterej szeregowcy pułku włodzimierskiego, dwaj policjanci i jeden żandarm konny otrzymali niebezpieczne rany. Drugi żandarm konny, należący do patrolu, otrzymał kontuzję. Został także zraniony urzędnik pocztowy, idący ulicą. Wybuch był tak silny, że wyleciały szyby we wszystkich domach od rogatki do rogu ul. Karolkowej. Rannym udzielono pomocy w szpitalu Wolskim, poczem przewieziono ich do szpitala Ujazdowskiego.

+ **Dr. Wład. Chodecki** przeznaczył 15 tys. rb. na budowę tanich mieszkań dla rzemieślników w Warszawie.

+ **Zmarły w tych dniach obywatel z Lubelskiego, Wessel,** pozostawił olbrzymi zapis 1,300 tys. rb. na Filharmonję warszawską.

++ **Z prowincji.** „Tydzień” piotrkowski donosi, że w ostatnich czasach zostały zawieszone lekcje w większości seminarjów nauczycielskich Królestwa, oraz w wielu szkołach gminnych przerwano zajęcia. Z guberni siedleckiej i lubelskiej donoszą: „Ruchy rolne zaczęły się od folwarków p. J. Kleniewskiego (Kluczkowice i innych 15), a ściślej mówiąc, od cukrowni w Zagłobie. Parobcy postavili

żądania: podwyższenia płacy rocznej o 5 rb. i korzec ordynarji, założenia ochronki, zorganizowania pomocy lekarskiej, utrzymania 2 krów dla rodziny, pozwolenia zbierania chwastów w zagajnikach, niezbyt młodych. Żądania takie stawiano mniej więcej wszędzie. Strajk zakończył się pewnymi ustępstwami ze strony p. Kl. Podobne żądania postawiono w innych majątkach, gdzie właściciele dobrowolnie porobili służbie pewne ustępstwa i ulgi. Wszystkie te strajki odbyły się spokojnie, bez wybrków. W ostatniej chwili, jak nam donoszą, ruch traci swój spokojny charakter. — W Ciechanowie (gub. plocka) członkowie Tow. drobnego kredytu upoważnili zarząd, aby wystąpił do władz o wprowadzenie języka polskiego do rachunkowości i korespondencji. — „Dzien. dla Wszystk.” zwraca uwagę na niewłaściwe zniesienie kapelanji przy szpitalu „Tow. sosnowieckiego”. — W Płocku stanie gmach oddziału Banku Państwa kosztem 90 tys. rb. — W gub. radomskiej powstało 15 z rzędu towarzystwo ochotniczej straży ogniowej. — Korespondent „Ech plockich” z Wyszogrodu obliczył, że tam ludzie wydają 20 razy więcej na trunki, niż na oświatę. — „Kur. Warsz.” opowiada, że w Zduńskiej Woli (gub. kaliska) komenda straży ogniowej odbywa się po niemiecku. — W Stopnicy (gub. kielecka) zmarł ostatni gwardjan klasztoru oo. reformatów, o. Symforjan Jasiński.

+ **Z Łodzi.** W fabryce Poznańskiego i w „Niciarni”, o której była mowa w № 6 „Kraju”, roboty już rozpoczęto. — Na zawezwane swego czasu wojsko, które zostanie tu jeszcze czas dłuższy, magistrat wydaje 4 tys. rb. tygodniowo; fabrykanci złożyli na ten cel 5 tys. rb. — P. Graczyk uzyskał pozwolenie na otwarcie progimnazjum z prawami. — Pozbawieni zarobku robotnicy chrześcijańscy nie otrzymują już wsparcia z Tow. dobroczynności z braku funduszy, jedynie żydowskie Tow. wydaje swoim zasiłki pieniężne. — Od czasu istnienia teatru polskiego w Łodzi trzeci raz dopiero wyprzedano wszystkie bilety; było to: 1) na otwarcie, gdy witano Sienkiewicza; 2) w czasie pobytu japonki Sady Jakko i 3) w zeszłym tygodniu, gdy śpiewała i... gwizdała diva operetkowa, p. Kawecka. — Pod Łodzią w Pabjanicach grupa osób naradzała się nad sposobem skłócenia robotników fabrycznych do bezrobocia. Kilku uczestników narady udało się nawet do fabryki, zkad wkrótce sprowadzili do szynkowni robotników. Zaczęto ich namawiać do strajku, ale bez skutku. Wśród sprzeczki powstała zawzięta bójka. Dwaj agitatorowie, 30-letni Józ. Szóstak i 28-letni Stan. Czwórka, schronili się do mieszkania szewca Stasiaka, ale tam ich dopędzono i zabito. W jednym z największych folwarków w majątku Aleksandrowie pod Łodzią tłum robotników zażądał, aby włościanie, przewożący produkty rolne, przerwali swą pracę. Niektórzy z włościan zmuszeni byli uleść temu żądaniu. — „Rozwój” zaznacza, że w niektórych fabrykach łódzkich zaczęło się znowu bezrobocie.

++ **Mnóstwo napadów zbrojnych** zanotowała w zeszłym tygodniu prasa polska w Królestwie. W Warszawie: strzelono dwukrotnie do pomocnika majstra z fabryki wstążek przy ul. Mokotowskiej; przy ul. Solnej pchnięto nożem Józ. Chojnackiego; na Nalewkach robotnik Symcha Oferman pchnął sztyltem kupca, Mordkę Dosna. Na trakcie młocińskim trzech opryszków napadło i obrabowało oraz zraniło kolonistę. — Na szosie janowskiej, pod Lublinem, 3 uzbrojonych w rewolwery, napadło i zrabowało 4 osoby. — W Ostrowcu napadł ktoś na strażnika, który otrzymał strzał w pierś. — Pod Zabkownicami, w Chrząszczobrodzie, zbrojni napadli na plebanję i zrabowali wszystko, strzelając z rewolwerów. W Zabkownicach banda, uzbrojona w rewolwery, napadła dom Tow. „Elektryczność”, zraniła

gospodarza i zrabowała wszystko.—W Ogrodzieńcu, pod Zawierciem, banda uzbrojona napadła dom dyrektora cementarni, zamknawszy 8 stróżów w piwnicy, i zrabowała, co się dało. Bandy operują w wielu miejscach bezkarnie. W okolicach fabrycznych powstała panika. Wielu ludzi wysyła żony i dzieci do Krakowa, Katowic lub Warszawy.

++ Z Piotrkowa donoszą do «Warsz. Dniwn.», że w d. 9 b. m. tłum włościan, w liczbie około 150, z gmin uszyńskiej i leniszowskiej, w pow. piotrkowskim, wtargnął do leśnictwa rządowego «Lubeń» i wywiózł z tamtąd 50 fur drzewa. Pomimo upomnień ze strony pomocnika naczelnika powiatu, Drozdowa, włościanie nie chcieli zwrócić drzewa. Obecnie las otoczony jest patrolem wojskowym.

++ Częstochowa. Mieszkańcy tutejsi podali prośbę do jen.-gubernatora, w której zaznaczają, że w pobliżu klasztoru Jasnogórskiego znajduje się wojskowy skład materiałowy wybuchowych, który grozi strasznym niebezpieczeństwem w razie wypadku, żądają więc jaknajrychlejszego przeniesienia tego składu.

++ Kielce. Ogólne zebranie Tow. rolniczego kieleckiego zostało odroczone z rozporządzenia p. o. jen.-gubernatora.

DEPUTACJA RODZICÓW.

O deputacji rodziców, która w ciągu tygodnia bawiła w Petersburgu, nie podawaliśmy własnych informacji, ponieważ sama deputacja uważała za stosowne zachowywać o swoich czynnościach milczenie. Inną zasadą kierowały się pisma zakordonowe, zamieszczając obszernie sprawozdania, posiadające wszystkie cechy informacji źródłowych, o audjencjach i wogóle o pobycie członków deputacji w Petersburgu. Ponieważ informacje te przeszły na szpalty pism rosyjskich, nie widzimy dalszej racji przemilczania faktów, które interesują nasz ogół i przytaczamy, na podstawie pism galicyjskich i poznańskich, niektóre szczegóły o deputacji warszawskiej w Petersburgu.

O audjencji u prezesa Komitetu ministrów S. J. Wittego, tak pisało z Warszawy 13 z. m.:

„Deputacja polska w sprawie szkolnej, która przed kilku dniami, z hr. Władysławem Tyszkiewiczem na czele, udała się do Petersburga, otrzymała w sobotę audjencję u prezesa Komit. ministrów, Wittego. Dodać trzeba, że deputacja błdziła przez kilka dni po stolicy, nie wiedząc dobrze, od kogo i od czego zacząć. Były nawet głosy, czyby nie starać się o posłuchanie u Dworu. Ostatnie ciężkie wieści z pola walki kazały zaniechać tego planu. Nareszcie hr. Tyszkiewicz udał się listownie do p. Wittego, prosząc o audjencję dla siebie i dla 16 członków deputacji. Odpowiedź nadeszła natychmiast, a posłuchanie naznaczył Witte na ten sam dzień, na godz. 2 po południu. Udało się więc bezzwłocznie do Wittego, który przyjął deputację w sposób grzeczny, jak zwykle, i uprzedzający. Hr. Tyszkiewicz wręczył ministrowi memoriał. P. Witte zaczął go czytać.

Wobec bez ogródki *in medias res* wkraczającej treści memoriału, minister,

przerwawszy dalsze czytanie, zauważył najpierw, że on tę kwestję już zna i że memoriałów różnych ze strony polskiej było mnóstwo, a wszystkie, mniej lub więcej, dotyczyły również kwestji wychowawczej. Dalej zauważył, że chwila obecna nie nadaje się do rozstrzygania sprawy tej doniosłości. Należy doczekać czasu spokojniejszego. Następnie on sam (Witte), jak zawsze, tak i teraz żywi względem polaków jaknajlepsze zamiary. Przez czas długiego urzędowania swego w różnych dykasterjach, poczynawszy od stanowiska dyrektora kolei południowych, a później na stanowisku ministra komunikacji i skarbu, uważał polaków za najlepszy materiał urzędniczy w państwie i na nich się opierał.

Szanse polaków są dobre, jeżeli nie zaraz, ze względu na obecne położenie, to niezawodnie w najbliższej przyszłości. To samo zatem rzec można o sprawie reformy edukacyjnej. Jednakże, mniemam dalej minister, przechodząc do kwestji specjalnych, niektóre żądania, zawarte w memoriale, a popierane przez deputację, idą za daleko, mianowicie co do polskiego języka, jako wykładowego w szkołach średnich i wyższych. W tym kierunku prawdopodobnem jest tylko uzyskanie języka polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego; z wykładem po polsku, oraz jeszcze jednego może lub dwóch przedmiotów także z wykładem polskim.

Ogólnym jednak językiem wykładowym polski język być nie może, ponieważ tylko dokładna znajomość języka urzędowego zapewnić może polakom karierę jakąkolwiek w całym państwie. Nieznajomość jego ograniczyłaby polaków tylko do własnego kraju. To samo z uniwersytetem, gdzie szanse posiadać może język polski jako wykładowy tylko w niektórych przedmiotach, jak np. nauka historii, literatury i języka polskiego. Co do przyjmowania polaków na stanowiska nauczycieli i profesorów, to, zdaniem ministra, kwestja ta na żadne trudności nie napotka i napotkać nie powinna. Rząd natomiast jest skłonny do zrobienia jaknajszerszych ustępstw na punkcie szkół niższych, t. j. ludowych na wsi i elementarnych miejskich. Minister przyznaje, że dwujęzyczność w szkołach niższych musi doprowadzić do rezultatów ujemnych, bez możliwości nauczania się zasad elementarnych w żadnym języku. Procent analfabetów w Królestwie Polskiem jest tego dowodem.

Przechodząc do kwestji „strejku szkolnego“, zauważył minister, że rząd nie może ustąpić przed strejkami uczniów, ani przed żadnym innym. Polityka wykluczona być powinna z kół młodzieży uczącej się...

Na to odparł jeden z uczestników, że, dzielając w zupełności zdanie ministra co do szkodliwości politykowania wśród młodzieży szkolnej, zwraca jednak uwagę, że tę politykomanję zaszczerpił system edukacyjny, który politykę stawia od lat czterdziestu na pierwszym, a naukę na drugim dopiero planie. Jest to właśnie argument młodzieży, argument, na który trudno odpowiedzieć rodzicom i opiekunom, chcącym wytłomaczyć młodym, że polityka nie jest ich zadaniem, tylko nauka.

P. Witte przerwał i zwrócił się do deputacji w ogólnych słowach, prosząc o

użycie wpływu na rodziców i opiekunów, aby do młodzieży głosem rozsądku przemówili. „Bo u was podobno władza rodzicielska i jej powaga jeszcze coś znaczy; u nas, w Rosji, rodzina rozprzegła się zupełnie“.

O innych audjencjach znajdujemy w prasie zakordonowej tylko krótkie wiadomości. U ministra spraw wewnętrznych, r. t. Bułygina, był tylko hr. Tyszkiewicz, u ministra oświaty, jen. Głazowa,—hr. T. i p. Ign. Chrzanowski, u ministra skarbu, r. t. Kokowcewa,—ośmiu członków deputacji. Wszyscy ci ministrowie oświadczyć mieli w sposób kategoryczny, że o zamianie szkoły rosyjskiej na polską nie może być mowy; inne zmiany zaś, projektowane w systemie szkolnym Królestwa, możliwe będą o tyle, o ile bieg życia szkolnego wejdzie w swą normalną kolej.

O NASZYCH SPRAWACH.

Prof. Pogodin i sprawy nasze ze stanowiska słowiańskiego. Artykuł «Razswiet». O patrzniu prawdzie w oczy. Utyskiwania korespondenta «Now. Wr.» nad wypadkami w Warszawie. Reforma szkół Królestwa w obradach ministrów.

Nie możemy uskarżać się na obojętność społeczeństwa rosyjskiego. O sprawach naszych mówią wszystkie pisma i mówią naogół przychylnie. Prof. Pogodin wystąpił w «Słowie» z nowym artykułem, podnoszącym braterstwo plemienne rosjan i polaków, oraz fakt, że w swojej przeszłości dziejowej naród rosyjski nie dopuścił się grzechu bratobójstwa. Nie trzeba zamykać oczu na to—mówi autor—że okres petersburski dziejów Rosji bardziej dbał o Niemców i holsztyńczyków, aniżeli o Słowian, ale bądź co bądź, grzechu bratobójstwa nie było. O oddaniu w końcu w. XVIII Wielkopolski prusakom autor nie wzmiankuje. «Niechże—pisze dalej—naród rosyjski pamięta na swój obowiązek strzeżenia czystości idei słowiańskiej i obrony Słowian przed Niemcami. Jakimkolwiek był stosunek rządu do Królestwa, narody rosyjski i polski są braćmi. Trzeba bronić słowiańskości Polski dla ocalenia całej słowiańszczyzny zachodniej».

„I niech nienawistni wszystkiemu, co dobre i jasne, krzyczą sobie, że wszelkie ustępstwa dla Polaków prowadzą do separacji. Wiemy, co wywołuje te krzyki, wiemy, że te ustępstwa torują drogę nie odosobnieniu, ale zjednoczeniu rosjan i Polaków...“

«Razswiet» zamieścił artykuł poetyczny. W pierwszych chwilach odrodzenia powstają w państwie zagadnienia narodowościowe, jak niewyraźne jeszcze widma unoszące się w promieniach świtu. Płyną

widma Kaukazu, Syberji, Zmudzi, Krymu... Ukazuje się widmo zagadnienia polskiego.

„Sprawa polska! Sprawa dolegliwa i bolesna kraju, na który narzucono maskę jakiegoś „Priwislinja“; języka wielomiljonowej narodowości kulturalnej, przezywanego „narzeczem miejscowem“; społeczeństwa, pragnącego z całej duszy porozumieć się z pokrewnym społeczeństwem rosyjskiem i zwanego martwym imieniem, ludnością kraju „priwislińskiego...”

Przed laty czterdziestu Murawjew i Katkow zapoczątkowali okres zarządzeń wyjątkowych, skierowanych przeciwko całemu narodowi polskiemu. Jesteśmy może u schyłku tego okresu, który autor charakteryzuje kilku wybitnymi rysami, pisząc dalej:

„Jak stać się mogło, że biurokraci w ciągu lat czterdziestu zakazywali kulturę polską?... Oni to, ludzie ponurzy, sprawili ową noc słowiańską, która przeżyła Czechów, Chorwatów i innych Słowian. Niechże noc ta ustąpi. Polak—to równouprawniony nasz współobywatel; społeczeństwo polskie—to społeczeństwo cywilizowane, podzielone na stronnictwa według wielorakich dążeń i pragnień...”

Przedstawiciele narodu polskiego powinni zasiąść w radzie obok Rosjan i być wysłuchani. Na Wschodzie mandżurskim naliczono już 650 zabitych i rannych oficerów Polaków i przeszło 30 tys. żołnierzy. Przecież to cała armia polska, wystarczająca na odkupienie powstań z czasów dawno minionych. Autor zapytuje w końcu, czy Rosja odrodzona ma się obawiać języka polskiego, szkół i akademii polskich? Czy może mieć za swoich nieprzyjaciół polskich pisarzy, artystów, publicystów? Czy bać się będzie polskich właścicieli ziemskich w prowincjach zachodnich? nienawidzieć Polaków oficerów i żołnierzy, którzy złożyli kości na wałach Portu Artura i na polach pod Mukdenem?...

Przecież nie. Słusznie mówi «Ruś», że społeczeństwo rosyjskie umie być wspaniałomyślnem, szczerem i szlachetnem, umie ukochać prawdę i nieść jej ofiary. «Zapomnieliśmy tylko—dodaje dziennik—patrzeć w oczy prawdzie i dlatego odwróciła się od nas». Zaśmienie to chwilowe zresztą. Ustąpić musi, i wówczas współobywatele różnoplemienni, dotąd odpychani, podadzą Rosjanom ręce i pójdą w przyszłość wszyscy razem. «Ruś» jest tego pewna.

«Now. Wr.» porusza w korespondencji z Warszawy sprawę strejku szkolnego, podkreślając zachowanie się w tym wypadku całej niemal prasy galicyjskiej. Zdaniem korespondenta, Polacy w Królestwie, jakkolwiek uznają Galicję za ognisko polskiej nauki i myśli politycznej, spoglądają wszakże na Galicjan z góry i niewiele sobie wazą opinie społeczeństwa galicyjskiego i pra-

sy. «Naraz na tem właśnie potknęli się boleśnie: społeczność galicyjska udzieli nauki społeczeństwu polskiemu w Królestwie». Korespondent przytacza wyrazy hr. Mozyńskiego o rozpolitykowanych uczniach i hr. Stan. Tarnowskiego o podziemnych wydawnictwach i dekretach.

W «Rusi», z podpisem faksymilowym Henryka Sienkiewicza, ukazał się list znakomitego powieściopisarza, piętnujący szkołę współczesną, tak odrębną od życia społecznego i tak mu wrogą.

Szczerbiec.

ORMIANIE I KWESTJA ORMIAŃSKA.

Ormianie są niezawodnie jednym z najciekawszych narodów na świecie. Utraciwszy niepodległość od bardzo dawna, zachowali własny język, kulturę, wierność tradycji historycznej i od czasu do czasu sprawiają wielki kłopot dyplomacji europejskiej. Kwestja ormiańska należy jednocześnie do mniej znanych i dlatego, wobec szczególnego jej zaostrożenia, pozwalamy sobie odświeżyć w pamięci czytelników niektóre najważniejsze momenty historii tego narodu.

Na wstępie zaznaczyć trzeba, że Ormianie są chrześcijanami od niepamiętnych czasów. Podanie niesie, że król ormiański Abgar, dowiedziawszy się o Chrystusie, wysłał doń posłów, prosząc, aby ochrzcił jego lud. Chrystus Pan do Armenii nie przybył, ale podążyli tam dwaj apostołowie: najpierw Sadeusz, później Bartłomiej i nawrócili króla i cały lud. Następcy Abgara wyrzekli się Krzyża i nawet prześladowali chrześcijan, ale w roku 301 chrystjanizm odniósł już tryumf ostateczny za sprawą głównie św. Grzegorza Oświeciciela. Ten święty jest szczególnie czczony przez Ormian, którzy, odrzuciwszy w r. 536 formułę, przyjętą przez sobór chalcędoński i, utworzywszy swój własny Kościół, nazwali go na cześć św. Grzegorza ormiano - gregorjańskim.

Granice Armenii stanowią: od północy rzeka Kura, od wschodu morze Kaspijskie i prowincja perska Azerlejdżan, od południa Kurdystan i Mezopotamja, od zachodu Azja Mniejsza. Od zamierzchłych czasów Armenia była jabłkiem niezgody dla potężnych sąsiadów i hołdowała to persom, to Rzymianom, to Arabom, nim podpadła pod władzę Turków i ostatecznie została podzielona pomiędzy: Rosję, Turcję a Persję.

Po zdobyciu Armenii przez Turków - seldżuków, 40 tysięcy rodzin ormiańskich schroniło się do Polski, gdzie się zajmowali handlem i rzemiosłami, a później wydali wielu

zasłużonych ludzi na różnych polach. Małachowscy (Małchazian), Abrahamowicze, Bołoz-Antoniewicz, Symonowicze i inni — to wszystko rodziny ormiańskie. Wogóle Ormianie wyspecjalizowali się w handlu i rzemiosłach. W Persji hodowali jedwabniki i wyrabiali tkaniny jedwabne. Karawany kupców ormiańskich zaczęły ciągnąć z miast perskich do Europy i stworzyły handel pomiędzy Wschodem a Zachodem, który wzbogacił Ormian. Wogóle przyznać trzeba, że ten naród ma szczególne zdolności do zbierania bogactw.

Z pomiędzy kolonij ormiańskich zasłynęła oddawna z bogactw i znaczenia kolonia w Konstantynopolu. Ormianie dzierżawili u rządu komory celne, zaopatrywali armję w proch i broń, a baszów w pieniądze, byli bankierami, finansistami, ministrami skarbu. Wszystkie pałace i meczety w Konstantynopolu wybudowali architekci ormiańscy, a w czasach nowożytnych stworzyli w Turcji prasę i teatr. Wielu Ormian poturczyło się, przyjęło islam, ale większość zachowała wiarę przodków, a każdy Ormianin przynajmniej raz w życiu odwiedza Eczmiandzin, w pobliżu Erywania, dawnej stolicy Armenii, gdyż tam mieszka głowa Kościoła ormiańskiego, patriarcha wszechormiański, zwany Katolikosem.

Tu zaznaczyć wypada, że Ormianie wyznają naukę monofizytów o jednej naturze Chrystusa, wierzą w świętych, a nie wierzą w czyściec, zachowują posty, a duchowieństwo ich żeni się. Oprócz tego obrządku ormiańskiego różnią się pod wielu względami od obrządków Kościoła zachodniego i wschodniego. Zakonnicy ormiańscy zachowują regułę św. Bazylego. Katolikosa obiera synod w Eczmiandzinie, na który przysyłają delegatów wszystkie diecezje ormiańskie tak w Rosji, jak i w innych państwach, a wybór zatwierdza Cesarz rosyjski. W XV wieku pomiędzy Kościołem zachodnim a ormiańskim stanęła unja, którą uznają przeważnie kolonie ormiańskie, rozrzucone po świecie— unja, czyli Kościół ormiano-katolicki, mający swoich arcybiskupów we Lwowie i w Nachiczewanu nad Donem. Większość Ormian nie uznaje unji. W V stuleciu Ormianie mieli już własny alfabet. Następne wieki wydały niemało uczonych, zwłaszcza historyków i teologów, którzy tak rozwinęli język ormiański, że może się on równać z greckim i łaciną. Język ten, «grabar», tak się ma do współczesnego języka ormiańskiego, jak na przykład staro-grecki do nowo-greckiego. Język nowo-ormiański nazywa się «aszcharabad».

Podczas ciągłych wojen, przechodząc z pod jednego jarzma pod drugie, ormianie rozeszli się po świecie i dziś są w tej pozycji, że nikt nie jest w stanie obliczyć, ilu jest na świecie ormian. Jedni powiadają, że 2 1/2 milj., inni — że 5 lub 6 milionów.

Ruch umysłowy wśród ormian wciąż wzrasta; dziś mogą się oni pochwalić bardzo rozwiniętym piśmiennictwem, posiadając własnych uczonych, poetów, komedjo- i powieściopisarzy, tłumaczy, którzy przyswoili literaturze ormiańskiej mnóstwo przekładów z języków obcych. Miljonerzy ormiańscy nie szczędzą środków na popieranie oświaty. W r. 1818 bracia Łazarewowie zakładają i uposażają bogato instytut języków wschodnich w Moskwie, Katolikos Nerses V przy pomocy kapitałów prywatnych otwiera w r. 1825 seminarjum w Tyflisie, z prywatnych funduszy powstają szkoły ormiańskie w Teodozji, w Krymie i w Astrachaniu.

Nauczycieli dla tych szkół sprowadzono przeważnie z Konstantynopola i Smyrny, gdyż ormianie tureccy słyną jako najzdolniejsi wśród ormian. Prócz zakładów naukowych, wyszczególnionych powyżej, do niedawna ormianie rosyjscy posiadali: Akademię duchowną w Eczmian-dzinie, trzy seminarja i 223 szkoły początkowe dla dzieci obojej płci. Szkoły te utrzymywało duchowieństwo z dochodów od znacznych majątków ziemskich i kapitałów, posiadanych od niepamiętnych czasów. Współczesne piśmiennictwo ormiańskie jest bardzo bogate i ormianie posiadają cały szereg pism periodycznych, z których najbardziej poczytnem jest, zdaje się, «Maszak», wychodzący w Tyflisie.

* * *
Pomimo najgorszych warunków, naród ormiański nie dawał poznać swoim władcom, że jest niezadowolony ze swego losu, że marzy jeżeli nie o niepodległości, to o lepszej przyszłości, o uznaniu swoich praw. Tymczasem tendencje te kielkowały wciąż i inteligencja ormiańska zaczęła dążyć do poprawy bytu swego narodu. Jak wszędzie na świecie, potworzyły się i na ormiańskim gruncie partje: konserwatyistów, umiarkowanych postępów, socjalistów, skrajnych nacjonalistów, którzy prędko wciągnęli swój naród w niebezpieczną i krwawą awanturę.

Wszystkim pamiętne są jeszcze okropne wypadki z 1894—96 roku, gdy Armenja turecka była widownią strasznych rzezi, a zapaleńcy ormiańscy zaatakowali bank otański w Konstantynopolu, za co zapłaciła krwią ormiańska ludność odwiecznego miasta. Było to tak

niedawno, że dziś jeszcze nie możemy sobie zdać sprawy z owych wypadków: co to było, kto winien, czy ruch już się skończył, czy trwa jeszcze, jakie są jego cele?

Zdaje się jednak, że nie minie się zbyt z prawdą, gdy powiemy, że powstanie w Turcji wywołali ormiańscy nacjonałisci, z których jedni marzyli o utworzeniu z prowincji tureckiej państwa pod protektoratem Turcji, na wzór Bułgarii, inni mieli skromniejsze życzenie i pragnęli uzyskać reformy, zagwarantowane przez traktat berliński, a nie przeprowadzone przez Portę.

Lud pociągnięto obietnicami pomocy Rosji, której wojska pod wodzą generałów, ormian z pochodzenia, znanych powszechnie, wejść do Armenji zaraz po rozpoczęciu powstania. Grały w tym ruchu wielką rolę pieniądze miljonerów ormiańskich, proklamacje zagraniczne, głosy prasy Armenji rosyjskiej.

Eksperyment nie powiódł się i kosztował naród rzeki krwi. Dziś partje ormiańskie wyszukują winowajców i oskarżają się wzajemnie. Podczas rozruchów zginęło podobno 300 tys. ludzi, a w ich liczbie wielu ochotników z Armenji rosyjskiej, wielu kupców poświęciło na ową nieudaną antreprzyzę całe swoje mienie. Obecnie trzeźwe czynniki nawołują do spokoju, do rozwagi, do pracy u podstaw. Czy skutecznie?

Nieszczęścia narodu ormiańskiego nie skończyły się na rzezi tureckiej. Zajął się nimi również biurokracja rosyjska, która do roku 1890 była względem ormian dość łaskawą. W 1828 r. po raz pierwszy 40 tys. ormian emigrowało na terytorjum rosyjskie z Persji, w 1829 r. z Armenji tureckiej przybyło 90 tys. ormian pod wodzą Karapeta Bagratuni i w r. 1878 tysiące ormian pragnęło przejść na terytorjum, należące do Rosji, ale stanął temu na przeszkodzie energiczny opór rządu.

Ormianie cieszyli się w Rosji wszelkimi prawami obywateli państwa, stała dla nich otworem służba rządowa, na której wielu doszło do wysokich i najwyższych stanowisk, że wspomniemy o generałach: Loris-Melikowie, Łazarewie, Ter-Asaturowie i t. d. W szkole, cerkwi język osmiański miał wszelkie prawa. Przyszła przecie kolej na ormian i ze szpalt «Mosk. Wied.» i «Nowego Wremieni» padły przeciw nim pierwsze strzały. Sprowadzono do Tyflisu na redaktora dziennika urzędowego «Kaukaz», poetę Wieliczkę, ucznia szkoły p. Komarowa et consortes, aby stał na straży interesów Rosji, zagrożonych na tych kresach.

W r. 1897 szkoły początkowe ormiańskie, znajdujące się dotąd

w ręku duchowieństwa gregorjańskiego, zostały oddane pod zwierzchnictwo ministerstwa oświaty, które wprowadziło do nich język wykładowy rosyjski. Projekt odnośny został opracowany przez ministra hr. Deljanowa, ormianina z pochodzenia. Przyszła kolej na majątki kościoła gregorjańskiego, które według planu ministra Plewego sekularyzowano, a wzamian rząd przyjął na siebie obowiązek utrzymywania duchowieństwa i szkół. Lud nie był w stanie patrzeć na to spokojnie i przy odebraniu majątków doszło tu i owdzie do krwawych zająć.

Na urzędach, Ter-Petrosjanów, Sanojauców, Marchasianców, Amirdzapianców zastąpili rosjanie.

W «Rusi» skarży się ormianin, że przez Charków przewożono całe partje nauczycieli szkół, których na Kaukazie zamykano w szpitalach, bo w więzieniach już miejsca nie było.

„Widziałem trzech starców, ledwie umiejących czytać, syndyków cerkiewnych, jak w swoich ogromnych, ciężkich futrach szli na północ i rozplakali się, zobaczywszy rodaka. „Za co nas pędzą, nie wiemy. Trzymano nas dwa miesiące w więzieniu, a dziś prowadzą nas do Kazania. Wiele się zmieniło. Zasiano waśń i niech się cieszy „Now. Wremia“, że udało mu się poróżnić rosjan z ormianami. Dziś w naszych cerkwiach nie wzywa duchowieństwo ludu do obrony wspólnej ojczyzny. Dziś może niejeden z nas cieszy się z niepowodzeń Rosji na Dalekim Wschodzie. To wam za Kaukaz. Ale my, inteligencja, nie możemy się pogodzić z tem wszystkim i czekamy, aż wejdzie słońce, a jego promienie rozpedzą mgły, spowijające szczyty Kaukazu, gdy znów zostaną otwarte szkoły, gdy wrócą nam prawa naszej cerkwi i znów pójdziemy ręką w rękę do wspólnej pracy dla dobra kultury naszej wspólnej ojczyzny“.

P. Nikogosow, konserwatywny publicysta ormiański, w ten sposób opisuje wypadki ostatnich lat:

„Ogłoszono krucjatę w swoim rodzaju przeciw chrześcijanom. Wylamano drzwi klasztoru w Eczmian-dzinie i innych cerkwiach ormiańskich, a w niektórych miejscach wysadzano je prochem lub dynamitem, szukając milionów. Oburzenie oparowało chrześcijan i niechrześcijan. Tłumy ormian, doprowadzonych do ostateczności, wyległy na ulice i poszły na śmierć pod ścianami swoich świątyń wraz z żonami i dziećmi. Jak się załatwiano z tym tłumem bezbronnym opisać trudno i nie powtarzamy tych rozdzierających serce obrazów...

Wiele cerkwi pozbawiono kapłanów, wiele klasztorów—zakonników i biskupów, których wysłano z kraju. Wiele ludzi oskarżono o „bunt“ i bądź pociągnięto do odpowiedzialności kryminalnej, bądź wysłano na długi czas. A jaki był rezultat uporczywych poszukiwań skarbów niezliczonych cerkwi ormiańskich? Znalezione wszystkiego 150 tys. rb., które nie warte były takich zachodów i pracy. Nieszczęśliwi ormianie rosyjscy zna-

leżli się w pozycji sierot, którym nawet płakać niewolno, gdyż ich płacz poczytywała administracja za objawy ducha buntowniczego, albo za kłatwę.

Co się dziś dzieje na Kaukazie—odpowiedzieć trudno. Wiemy, że w Baku, Tyflisie, Erywanu ludność tatarska chwyciła za broń i wypowiedziała ormianom wojnę. Zdawałoby się, że jest to spór narodowościowy, czy religijny, ale jednocześnie z różnych źródeł wiarogodnych nadchodzą zapewnienia, że chodzi tu nie o waśń narodową, czy religijną, i że rzezie są dziełem dzikiej czerni, żadnej krwi i rabunku. Mogła się ona rzucić tak dobrze na ormian, jak na kogokolwiek innego. Pomimo tych zapewnień, tatarzy rzucają się na ormian w różnych miastach i okolicach kraju, i wogóle cały ruch jest bardzo podobny do wypadków, jakie zdarzyły się w r. 1848 w Galicji.

Na zakończenie przytoczymy parę pytań z gazety tyfliskiej «Telefon», świadczących, że nawet na Kaukazie, na miejscu, opinia publiczna nie rozumie dobrze charakteru zaburzeń: 1) Kto dał tłumowi w Baku broń naszych wojsk regularnych: karabiny Berdana i rewolwery systemu Smitha i Wessona? 2) Dlaczego straż ogniowa nie gasiła pożaru, gdy tatarzy podpaliли dom Adamowa? 3) Zkąd wzięli tatarzy takie masy patronów? 4) Co robili oni co rano przed biurem policji, zkąd rozbiegali się na wszystkie strony po mieście?

* * *

«Now. Wrem.» zwała całą winę rozruchów na komitet ormiański. Zdaniem korespondenta tej gazety, które przytaczamy z zastrzeżeniem, że źródło to nie może być uważane za wiarogodne, komitet ormiański postawił sobie za zadanie dochodzenie na tatarach wszelkich krzywd ludu ormiańskiego. Ponieważ krwa-wa zemsta i morderstwa były zawsze na Kaukazie na porządku dziennym, więc komitet miał wiele do roboty. Ów tatar, którego zabójstwo, jak zanotowaliśmy w N-rze 9 «Kraju», posłużyło za hasło do rzezi, nie był zwyczajnym mordercą. Zabił on ormianina, który znowu zamordował tatar z rozkazu komitetu. Ormianin ten był zbirem, specjalnie sprowadzonym przez komitet z Turcji, mieszkał w domu członka komitetu, Lalajewa, i działał tak ostrożnie, że władze nie mogły go aresztować, choć całe miasto wiedziało, że to on zabił owego tatar. Zbir pochwalił się komuś, że za każdego zabitego ormianina komitet każe mu zabić dziesięciu tatarów, winnych i niewinnych. Przerażeni tatarzy posłali deputację do Lalajewa z zapytaniem, co to

znaczy, ten oświadczył, że rzeczywiście komitet każe zabić dziesięciu tatarów za każdego zabitego przez nich ormianina. Tu korespondencja «Now. Wr.» zawiera taki ustęp:

«Powiadają, że tej zimy, gdy stopniał śnieg, który spadł w tym roku bardzo obficie, ludność była przerażona mnóstwem trupów, zaspanych śniegiem. Ten miał odciętą głowę, ów rozpruty brzuch, tamten odcięty nos, uszy lub wydartę oczy. Widocznie znęcano się nad ofiarami, zadawano im męczarnie, aby wpłynąć na kogo należy».

Tak pisze «Now. Wr.», nie zauważając widocznie, że zarzuty tego rodzaju w tej mniej więcej formie czynili chrześcijanom nieuczciwi augurowie za czasów Nerona.

Nie mogąc sobie dać rady ze zbirem, tatarzy wynajęli innego zbira, który go zabił, lecz żołnierze ormianie, prowadzący tego ostatniego do więzienia, zakłóli go bagnetami. Był to—zdaniem «Now. Wrem.»—jaknajspokojniejszy zabójca i nie myślał uciekać, ale żołnierze bez żadnego powodu, publicznie, zamordowali go w oczach licznych świadków. To zabójstwo przepełniło czarę cierpliwości tatarów.

Korespondent «Now. Wr.» pisze jeszcze: «Powiadają, że komitet ormiański ani myślał o niebezpieczeństwie ze strony tatarów i był zajęty przygotowaniami zupełnie innego rodzaju, skierowanymi przeciw rządowi. Komitet burzył robotników, urządzał mityngi, zgromadzenia, rozrzucał proklamacje. Działał on tak dowcipnie, że umiał oszukać naznaczonego przez ministerstwo prezesa zjazdu producentów nafty i urządzić mityng na posiedzeniu tego Towarzystwa. Ruch tatarów, którzy uprzedzili tylko rewolucjonistów kaukaskich, wywołał wśród tych ostatnich panikę i rozbiegli się oni na cztery wiatry».

Tyle o przyczynach rzezi «Now. Wr.». Inna wersja głosi, że, przeciwnie, rzeź była wywołana przez prowakację policyjną i tatarzy otrzymywali broń i naboje w cyrkulach. Gubernator Nakasidze ogłosił list, w którym z oburzeniem zaprzecza tej pogłosce.

Do Baku wyjeżdża w tych dniach dla dokonania rewizji senator Kuzmiński, dawny starszy prezes kijowskiej izby sądowej. Rewizja senatorska rzuci niezawodnie światło na sprawę kaukaską.

W. C.

Komisarz nadzwyczajny z plenipotentami generał-gubernatora, wydelegowany do Baku, książę Amichwari, zwołał komisję dla wyjaśnienia przyczyn rzezi. Członkowie komisji, przedstawiciele miejscowego towarzystwa ormiańskiego, w liście otwartym do prasy proszą o traktowanie jaknajbardziej krytyczne wiadomości z Baku, rozsyłanych przez agencję telegraficzną i zamieszczanych w gazecie «Kaukaz», gdyż są one tendencyjne.

Wydelegowany do Gurji Sultan-Krym-Girej objeżdża wsie i osady i bada przyczyny niedawnych rozruchów. Zgromadzenia gminne wychodzą spokojnie na jego spotkanie i wyczerpująco a przedmiotowo odpowiadają na zadawane pytania. Żądają oni: uregulowania stosunków rolnych pomiędzy rządem a włościanami, dzierżawcami gruntu, zabezpieczenia ludności od samowoli urzędników, otworzenia zamkniętych bibliotek, powiększenia liczby szkół i amnestji dla aresztowanych.

Jak donosi komunikat urzędowy, w powiecie szorafańskim w Gruzji, dnia 5 marca spalono zarządy wiejskie w pięciu miejscach. Następnej nocy tłum włościan, liczący 300 ludzi, okazał opór zbrojny oddziałowi straży policyjnej pod dowództwem kapitana Zienczenki, który chciał aresztować przywódców ruchu. Tłum żądał uwolnienia pięciu włościan już aresztowanych, a gdy mu odmówiono, zaczął strzelać. Straż użyła broni—bądź ranila, bądź zabiła kilku ludzi. Tej samej nocy spalono kancelarię zarządu wiejskiego w Dynerach.

UBEZPIECZENIA PAŃSTWOWE.

W myśl uchwały Komitetu ministrów, sprawa państwowego ubezpieczenia robotników, wskazana przez Ukaz Najwyższy z d. 12 grudnia 1904 r., ześrodkowana została w osobnej komisji przy wydziale przemysłowym ministerstwa skarbu, i do komisji tej zaproszeni być mają przedstawiciele handlu i przemysłu, oraz klasy robotniczej. Zanim prace komisji rozpoczęte zostaną, przypatrzmy się, co właściwie stanowić ma jej zadanie, a pomóż nam w tym względzie może obeznanie się z istotą i stanem obecnym ubezpieczenia państwowego w Europie zachodniej, a także z tem, co już w tym kierunku dokonano w Rosji.

Udział państwa w ubezpieczeniach państwowych wyraża się, jak to wyjaśnia Komitet ministrów w motywach do uchwały, w objęciu przez władze państwowe bezpośredniego kierownictwa sprawą ubezpieczeń i w przyjęciu na siebie odpowiedzialności za należyte wykonanie zobowiązań. Najszerzej i, jak to przyznaje Komitet, najprawidłowiej ubezpieczeniowe zostało ubezpieczenie państwowe w Niemczech. Obejmuje ono trzy rodzaje ubezpieczeń: na wypadek choroby, od nieszczęśliwych wypadków i na wypadek starości oraz utraty zdolności do pracy. Wyczerpuje to bodaj wszystkie okoliczności, pozbawiające robotnika zarobku, a od robotnika niezależne. Wszystkie trzy rodzaje ubezpieczeń są dla robotników niemieckich przymusowe, a obejmują pracowników niższych nie tylko w przemyśle, ale także w handlu, rolnictwie, na kolejach i statkach, oraz na służbie w instytucjach publicznych i prywatnych.

Ubezpieczenia na wypadek cho-

roby i od nieszczęśliwych wypadków pozostają tylko pod nadzorem rządu, ubezpieczenie zaś na wypadek niedołęztwa i starości stanowi bezpośrednią funkcję państwa. W obu pierwszych wypadkach czynność ubezpieczeniową prowadzą w Niemczech osobne związki asekuracyjne, ugrupowane wedle zajęć i zawodów. Przyjrzyjmy się ich działalności.

Ubezpieczenie na wypadek choroby ma na celu dostarczyć robotnikowi bezpłatnej pomocy lekarskiej, leków i zasiłku pieniężnego na czas choroby. W razie śmierci robotnika, zajmuje się też ono oddaniem ostatniej posługi zmarłemu. Koszt ubezpieczenia ponosi robotnik w stosunku $\frac{1}{3}$, a pracodawca w stosunku $\frac{2}{3}$ przypadającej wkładki.

W 1902 r. liczba osób, ubezpieczonych na wypadek choroby, wynosiła w Niemczech 10 milionów; z tej liczby 3,5 milj. otrzymało zapomogę z kas asekuracyjnych, które wypłacają przez czas choroby od 50 do 75 proc. zarobku dziennego pracownika.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków zapewnia robotnikowi odszkodowanie za wszelki wypadek przy pracy, któryby obniżył zdolność zarabkowania. Odszkodowanie to, przy częściowej niezdolności do pracy, stanowi od 5 proc. dziennego zarobku i wyżej, stosownie do stopnia tej niezdolności. Przy całkowitej utracie zdolności do pracy odszkodowanie robotnika wynosi $\frac{2}{3}$ zarobku, w razie zaś śmierci poszkodowanego wdowa i dzieci otrzymują po 20 proc. każde, nie więcej jednak, jak 60 proc. dziennego zarobku. Koszt ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków ponosi całkowicie właściciel przedsiębiorstwa. W 1902 r. liczba osób ubezpieczonych od nieszczęśliwych wypadków wynosiła w Niemczech 17,5 milionów, z których 768 tysięcy otrzymało odszkodowanie za częściowe uszkodzenia lub kalectwa.

Ubezpieczenie na czas starości i niedołęztwa zapewnia robotnikom, którzy osiągnęli lat 70, lub utracili zdolność do pracy, rentę dożywotnią, której wysokość waha się od 60 do 180 marek rocznie, wypłacanych z kasy asekuracyjnej, oraz 50 marek, stanowiących roczną dopłatę państwa. Na koszt ubezpieczenia składają się w równej mierze robotnik i pracodawca. W roku 1902 liczba osób ubezpieczonych wynosiła 13,3 milj., z których około 670 tys. osób pobierało rentę.

Ogółem we wszystkich rodzajach ubezpieczeń państwowych w Niemczech wypłacono od chwili ich wprowadzenia 3,2 miljardy marek na rzecz poszkodowanych. A jednak, pomimo tak olbrzymiej cyfry

kosztów, nie obciążają one zbytnio przemysłu niemieckiego: w r. 1902 koszty ubezpieczeń stanowiły od 2,7 do 4,4 proc. płacy robotniczej.

W stosunku do tego, co widzimy w Niemczech, w sprawie ubezpieczenia bytu pracowników zrobiono w Rosji bardzo mało. Z aktów prawodawczych istnieje jedna tylko ustawa z r. 1903: «o odszkodowaniu robotników za czasową lub stałą niezdolność do pracy, spowodowaną przez wypadek nieszczęśliwy». Wkłada ona na fabrykantów obowiązek wynagradzania okaleczonych robotników i określa maksymalną wysokość wynagrodzenia na $\frac{2}{3}$ rocznego zarobku. Pozatem ustawa przewiduje rozmaite ulgi dla robotników, mające na celu zabezpieczenie pomysłnego załatwienia ich pretensyj z tytułu poszkodowania. Oprócz tego, przepisy z r. 1886 «o dozorcze nad zakładami przemysłowymi» zobowiązują fabrykanta do niesienia chorym pomocy lekarskiej. Przepisy te w rzeczywistości nie są przestrzegane i zaledwie nieznaczna ilość większych zakładów przemysłowych w Rosji posiada dobrze zorganizowane szpitale i obsługę lekarską.

Poza temi dwoma aktami znaczenia ogólnego, sprawa zabezpieczenia bytu robotników w Rosji pozostawiona jest dobrej woli osób i instytucyj prywatnych. Najszerzej skorzystały z tego zakłady górnicze w Królestwie Polskiem, przy których powstał szereg kas «bratniej pomocy» z zakresem działalności, obejmującym wszystkie rodzaje ubezpieczenia, a więc na wypadek choroby, śmierci, kalectwa lub utraty zdolności do pracy. Fundusze kas tworzyły się z opłat robotników oraz pracodawców, wysokość jednak tych opłat, zarówno jak wydawanych zapomóg, były w każdej kasie różne. Zjazdy przemysłowców górniczych Królestwa Polskiego próbowały kilkakrotnie przekształcić przestarzały typ kas pomocy, wyodrębniając z nich czynności kas emerytalnych, ale, jak dotąd, próby te nie uzyskały sankcji władz wyższych. Zatwierdzono jedynie kilka kas szpitalnych, o węższym zakresie czynności, niż poprzednie kasy pomocy, bo obejmującym tylko pomoc na wypadek choroby. Ogólna liczba robotników górniczych, ubezpieczonych w ten sposób, stanowi w Królestwie Polskiem około 23 tys. osób.

Obowiązkowe ubezpieczanie robotników istnieje ponadto w instytucjach i zakładach rządowych, a na niektórych kolejach czynne są kasy emerytalne. To wyczerpuje już wszystkie wypadki organizowanego zabezpieczenia bytu pracowników w państwie rosyjskiem, jeżeli po-

minąć kilka kas wzajemnej pomocy, jak np. kasa rolników i ogrodników w Warszawie o charakterze kasy emerytalnej. Zabezpieczeniem bowiem pracodawców raczej, niż pracowników, uważać można ubezpieczanie robotników od wypadków nieszczęśliwych w towarzystwach asekuracyjnych, praktykowane przez niektóre przedsiębiorstwa, pragnące zwolnić się w ten sposób od odpowiedzialności cywilnej za wypadek. Toż samo mają na celu powstałe niedawno towarzystwa wzajemnego ubezpieczania przemysłowców w Rydze, Odesie, a ostatnio i w Warszawie.

Taki stan rzeczy nie mógł naturalnie zadowolnić klasy robotniczej, ale nie zadowolnić on i tych przemysłowców, którzy, upatrując w zabezpieczeniu bytu robotników jeden z głównych warunków stworzenia stałego kontyngensu fachowych pracowników, ponosili na rzecz tego znaczne wydatki, od których wolni byli ich konkurenci. Jaskrawy wyraz uznania potrzeby zabezpieczania losu robotników w drodze ustawodawczej dało w 1902 r. Towarzystwo popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, wysadzając z łona swego, na wniosek p. L. Skarżyńskiego, komisję dla opracowania projektu powszechnego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, niedołęztwa i starości. Komisja powzięła przekonanie, że praktyczne urzeczywistnienie podobnego ubezpieczenia dałoby się osiągnąć jedynie w razie objęcia tej sprawy przez państwo—i oto, we 2 lata potem, ministerstwo skarbu występuje z projektem włożenia na państwowe kasy oszczędności operacyj ubezpieczeniowych. Projekt przewiduje między innemi ubezpieczenia zbiorowe, z obowiązkowym w nich udziałem wszystkich lub pewnej kategorii pracowników danej instytucji, mając na względzie uczynienie zadość następującym zobowiązaniom: wypłaty na pogrzeb, wypłaty pensyj dożywotnych dla pracowników i ich rodzin, wydawanie zapomóg jednorazowych i t. d.

Tymczasem, właśnie w drugiej połowie 1904 roku, życie społeczne w Rosji poczęło bić przyspieszonem tętnem i ogłoszony został wspomniany już Ukaz Najwyższy z dnia 12 grudnia «o udoskonaleniu porządku państwowego», nakazujący zaprowadzenie państwowego ubezpieczenia robotników fabrycznych. Usuwa to, oczywiście, pierwotny projekt połowicznego rozwiązania kwestji, w postaci rozszerzenia zakresu operacyj państwowych kas oszczędności, i daje rękojmię, że sprawa zabezpieczenia bytu pracowników w Rosji skierowaną została na jedynie pewną drogę do

należytego jej rozwiązania. Jaka formę przybierze państwowe ubezpieczenie w Rosji — przesądzać teraz trudno; to pewna jednak, że wzorować się ono będzie na ustawodawstwie niemieckiem, którego zalety podniósł sam Komitet ministrów. Początkowo, jak to określa wyraźnie Ukaz Najwyższy, obejmie ubezpieczenie państwowe tylko robotników fabrycznych; w następstwie jednak nie może ulegać wątpliwości, że będzie ono rozszerzone i na innych pracowników. Wreszcie ubezpieczenie to winno być obowiązkowe, gdyż, jak wskazuje praktyka państw zachodnich, tylko ten warunek zapewnia mu należyte powodzenie.

J. G.

REPREZENTACJA NARODOWA

Jakkolwiek dotąd braknie wiadomości o terminie i sposobie zwołania zapowiedzianego w reskrypcie 18 lutego przedstawicielstwa narodowego, dzienniki i różne korporacje usilnie debatują nad tą kwestją. Brzmi w ich opiniach i uchwałach nuta zasadnicza, że przedstawicielstwo winno być zwołane *niezwłocznie* w celu uspokojenia państwa. Co do sposobu zwołania i zakresu kompetencji przyszłego zgromadzenia, opinie są różne. Niektóre dzienniki sądzą, że, podobnie jak w Prusach i Austrii, sprawa zacznie się od skromnej formy zwołania zjednoczonego zgromadzenia ziemskiego (*vereinigter Landtag*), a potem nastąpi istotne współdziałanie przedstawicieli w uchwalaniu nowych praw. Pewna część prasy używa jeszcze dotąd archaicznej nazwy «ziemski sobór» dla przyszłej instytucji. Bar. Korf w «Piet. Wied.» nadaje jej nazwę «Gosudarstwiennaja Duma», którą po polsku można w przybliżeniu oddać wyrazami «państwowa rada». Podług bar. Korfa, należy najsamprzód od razu zwołać przedstawicieli ziemstw, miast i szlachty (142 od ziemstw rosyjskich, 26 od większych miast, 17 od gieldy, 76 od szlachty, 5 z Finlandji, ogółem 273), a po roku dodać przedstawicieli Kankazu (19), Królestwa (19) i Syberji (10), oraz od gub. ziemskich (52), tak, iż w całej «Dumie» ma zasiadać 388 członków. Autor projektu nadać jej ograniczone znacznie prawa parlamentarne.

Obok nielicznych zwolenników niekompetentnego «soboru ziemskiego» (sfery urzędnicze) i napół kompetentnej «Dumy» (sfery ziemstwa i szlachty), pojawili się jeszcze liczni zwolennicy całkiem kompetentnej organizacji prawodawczej («uczredi-

telnoje sobranje»), należący głównie do sfer inteligencji i pracowników. Takiego typu jest uchwała zgromadzenia ogólnego adwokatury petersburskiej z d. 6 marca s. s., żądająca niezwłocznego wydania «ustawy wyborczej» na zasadzie powszechnego głosowania, bez różnicy wyznań i narodowości.

Uchwała moskiewskiego zgromadzenia ziemskiego gubernialnego głosi:

«Ponieważ komisja dla opracowania projektu zwołania przedstawicieli narodowych nie może być liczną, więc jej skład nie powinien przewyższać 40—50 osób, a w tej liczbie powinna być przynajmniej połowa przedstawicieli społeczeństwa. Tych ostatnich należałoby wybrać w ten sposób: ziemstwa gubernialne i rady miast, liczących więcej niż 100 tys. ludności, wybierają po dwóch przedstawicieli, a rady miast, liczące więcej niż 50 tysięcy ludności — po jednym. Ci przedstawiciele, zjechawszy do Petersburga, wybiorą tu do komisji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych odpowiednią liczbę członków, którzy mogą i nie należeć do zgromadzenia wyborczego. Ponieważ rząd zamierza zwołać dwie narady dla opracowania projektu nowej ustawy ziemskiej i miejskiej, do których zamierza wezwać przedstawicieli społeczeństwa, więc funkcje te mogą pełnić przytoczeni powyżej przedstawiciele ziemstw i miast, wybrani bezpośrednio. Zgromadzenia należy zwołać jaknajprędzej, w celu szybszego uspokojenia społeczeństwa. Posiedzenia wszystkich trzech komisji powinny być jawne, co da możność prasie, towarzystwom uczonym i instytucjom społecznym wygłosić o nich swoje opinie».

Minister spraw wewnętrznych, r. t. Bułygin — jak donosi korespondent petersburski «Warsz. Dniew.» — zaprosił do komisji w sprawie zwołania przedstawicieli ludności dla udziału w pracach prawodawczych kilku wybitniejszych działaczy społecznych, znanych z działalności na polu gospodarstwa miejskiego i ziemskiego. Między innymi zaproszony został bar. Korf, który przez czas jakiś był prezydentem Petersburga, a obecnie jest radnym miasta, oraz gubernialnego i powiatowego ziemstwa petersburskiego.

Podług pogłosek, komisja urzędnicza ministra Bułygina w sprawie zarządzenia wyborów ma rozpocząć prace w połowie marca s. s. i prasa agituje za tem, aby do jej składu dopuszczono także delegatów ziemstw, miast, korporacji i t. d., gdyż z ich tylko udziałem można będzie wydać zadawalającą ustawę wyborczą. Prasę europejską obiegła rozmowa ministra Bułygina z korespondentem «Daily Chronicle» w której minister oświadczył się w sposób bardzo umiarkowany za reformami, oraz nader energicznie za zdławieniem niepokoju i dopuszcza udział przedstawicieli narodowych w naradach prawodawczych tylko w nader szczupłym zakresie. Autentyczność tej rozmowy uległa zresztą zaprzeczeniu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Wódz naczelny sił zbrojnych lądowych i morskich na Dalekim Wschodzie, generał piechoty, generał-adjutant *Kuropatkin*, d. 3 marca uwolniony został od obowiązków naczelnego dowódcy, z pozostawieniem w godności generał-adjutanta. Wodzem naczelnym mianowany został generał-piechoty *Liniewicz*, przedtem dowódca pierwszej armji mandżurskiej.

×× Zaliczony do sztabu generalnego, generał-adjutant, generał piechoty *Kuropatkin* został mianowany dowódcą pierwszej armji mandżurskiej.

×× Dyrektor departamentu policji rz. r. st. *Lopuchin*, mianowany został na gubernatora do Estlandji. Na jego miejsce powołany został prokurator warsz. izby sądowej *Kowaleński*. Zarządzający bankiem szlacheckim i włościańskim, hr. *Musin-Puszkina* ustąpił z zajmowanego stanowiska.

×× Rozkaz dzienny ministra wojny zwraca uwagę władz wojennych na *nieporządku*, dokonywane na kolejach przez *urlopników*, którzy nieraz nie posiadają świadectw przejazdowych, zajmują miejsca w klasach wyższych, a nawet dopuszczają się gwałtów na osobach podróżujących i agentów kolejowych, oraz niszczą i rozkradają towary na stacjach. W razie dalszych zafsz tego rodzaju, odpowiedzialność zarówno cywilna, jak karna spadnie na zwierzchników winnych.

×× Za zamieszczenie w Nr. 39 „Prawit. Wiest.“ *Manifestu Najwyższego* z d. 18 lutego bez zachowania przepisów prawa (uw. 2 do art. 19 T. 1 cz. 2 stat. Senatu), minister spraw wewnętrznych d. 2 (15) b. m. udzielił naczelnemu redaktorowi tego pisma rz. r. st. *Kutakowskiemu* napomnienie.

Uw. 2 do art. 19 stat. Sen. opiewa: «Pierwszy departament ma pilnować, aby pisma urzędowe i nieurzędowe nie zamieszczały ustaw i aktów urzędowych, których publikacja należy do Senatu, przed ukazaniem się ich w wydawnictwach senackich».

×× Dla celów mobilizacyjnych wyznaczony został *podbór koni* z pewnych powiatów okręgu moskiewskiego i odeskiego, oraz z pow. włocławskiego, nieśzawskiego, słupeckiego, brzezińskiego, łódzkiego i ostrołęckiego okręgu warszawskiego.

×× Komisja przeciw-dzumowa uchwaliła podczas wojny z Japonją obsadzać *posady lekarzy* przez studentów i studentki medycyny piątego kursu, posady felerów przez studentów kursu 4-go i sanitariuszów — kursu trzeciego. Przyjmowani również będą lekarze fakultetów zagranicznych, którzy złożyli egzaminy państwowe lub praktykowali 2 lata zagranicą.

×× Rozkaz ministra marynarki przypomina podwładnym ogólny zakaz prawny, *sabraniający urzędnikom* podawać do wiadomości ogółu lub osób prywatnych to, co im jest wiadomem z racji urzędowania.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× Jak słyszało „Słowo“ (petersburskie), ministerstwo spraw wewnętrznych

na zasadzie uchwały Komitetu ministrów z dnia 25 stycznia st. st., przygotowało już memoriał o wróceniu wolności duchoborom, którzy, w liczbie 72 osób, byli zesłani na Syberję za to, że nie chcieli nieść służby wojskowej. Memoriał będzie przedstawiony do zatwierdzenia Jego Cesarskiej Mości. Zakomunikowano władzom miejscowym, że powinny być zwolnione od wszelkich kar za przestępstwa religijne 34 osoby, skazane na zasadzie przepisów ochrony wzmocnionej i 253 osoby, skazane na podstawie dawnych przepisów. Kazano władzom miejscowym zwolnić od kar 9 osób, skazanych na zasadzie przepisu Komitetu ministrów z d. 5 października r. 1884 i 36 osób, skazanych przez naczelnika rządu cywilnego na Kaukazie i generał-gubernatora turkiestańskiego. Kazano wrócić do kraju 142 greko-unitów, zesłanych do środkowych guberni Cesarstwa z Królestwa Polskiego i uwolnić od dozoru policji 16 unitów w różnych miejscowościach Królestwa. Polecono naczelnikom guberni, aby nie dopuszczali żadnego skrepowania w sprawach religijnych, nie wskazanego wyraźnie przez prawo, nakazano nie pozwalać na stosowanie w sprawach religijnych przepisów o ochronie wzmocnionej, a sprawy już wszczęte umorzyć niezwłocznie.

× Gubernator moskiewski Kristi opuszcza podobno swoje stanowisko, które ma zająć naczelnik miasta *Wolkow*. Urzędy generał-gubernatora i ober-policmajstra moskiewskiego mają być przywrócone.

× Według informacji „St. Pet. Wied.” do komisji w sprawie reformy prasy, obradującej pod przewodnictwem senatora Kobeki, wezwani zostali przedstawiciele komitetów cenzury warszawskiego i kaukaskiego.

W PETERSBURGU.

= Dworskie. Miał szczęście przedstawić się Ich Cesarskim Mościom w d. 7 (20) b. m. generał-gubernator warszawski, generał-adjutant Maksimowicz.

= Przyjęcie deputacji. Jak donoszą pisma miejscowe, minister spraw wewnętrznych zgodził się na przyjęcie we czwartek 10 (23) marca deputacji moskiewskiego ziemstwa gubernialnego i rady miejskiej, które przedstawia mu projekty, dotyczące zwolnienia reprezentacji narodowej. Na czele deputacji ziemskiej stoi p. Szypow, na czele deputacji miejskiej — prezydent miasta, książę Golcyn.

= Rozkaz dzienny komendanta portu kronsztadzkiego głosi: Policmajster zakomunikował mi, że wczoraj, w miejscowości, zwanej Koziem Błotem, bocman Pryłuczny wymyślał na mnie w nieprzychylny sposób. Pozwalam Pryłucznyemu poza służbą i za ocyzy wymyślać mi, ile i jak się im podoba, lecz rozkazuję policmajstrowi nie wszczynać dochodzenia w takich sprawach, nie spisywać żadnych aktów, gdyż należy zwracać uwagę na czyny, a nie na słowa Pryłucznych. Silna władza nie boi się ani wymysłów, ani krytyki.

= Odczyt. W poniedziałek, 7 (20) marca, w sali Teniszewa, na posiedzeniu sekcji administracyjnej Towarzystwa prawniczego, profesor Akademii jurystycznej-wojskowej, p. Kuźmin-Karawajew, wygłosił odczyt p. t.: „Zasady wyborów przedstawicieli narodowych w Rosji”. Publiczność wpuszczano za biletami, które rozchwytało w ciągu paru godzin i tylko nieznaczna część pragnących być na odczycie mogła je zdobyć. Wydawaniem biletów zajęła się policja, która również obsadziła wszystkie wejścia do sali i bezwarunkowo nie wpuszczała osób bez biletów. To też nie dostał się na

odczyt nawet przedstawiciel gazety „Słowo”, które z tego powodu nie zamieściło sprawozdania z odczytu, za co przeprasza swoich czytelników. Wielka sala była wypełniona po brzegi, ale tłoku nie było. Debaty nad projektem p. Karawajewa przeciągnęły się aż do godz. 12 w nocy, więc ponieważ zapisało się do głosu jeszcze dwunastu członków, odłożono je do piątku. Publiczność witała hucznymi oklaskami pp.: Pietrunkiewicza, Annińskiego i Falborka, którzy, po dłuższej niebytności w Petersburgu, przemawiali po raz pierwszy publicznie. Tak p. Karawajewowi, jak i wszystkim mówcom urządzono huczne owacje.

= Koncert naszego Towarzystwa dobroczynności odbył się we środę w sali Teniszewa i udał się świetnie, dzięki udziałowi artystki opery warszawskiej p. W. Roszkowskiej, oraz doborowemu gronu sił artystycznych miejscowych. Pani Nasilowa wykonała piękną arję z „Królowej Saby”, a Kuzniecowa - Benoit czarowała swym pięknym a świeżym głosem w arji z „Mannon”. Dużem powodzeniem cieszyły się pieśni p. Dłuskiego, wykonane przez p. Sandersa, i publiczność oklaskiwała gorąco wykonawcę i autora. P. Kleczkowski zaśpiewał arję z „Wieczorów sycylijskich” Verdiego, a na „bis” „Dwóch grenadierów” i pieśń o złotym cielu z „Fausta”. Na dział muzyczny złożyły się sola na skrzypce (p. Biesiekierski), harfe (pani Walter-Kühne) i wiolonczeli (p. Butkiewicz). Z wielkim temperamentem odśpiewał arję z „Herodjady” Massenet’a p. Padurecno, a na „bis” — oryginalną piosnkę rumuńską. Na zakończenie pani Roszkowska zaśpiewała „Gdyby ranem słonkiem”, a na „bis” — „Słońce jasne ma promienie”, co wywołało prawdziwą burzę oklasków. Wywoływania i owacje nie miały końca. Wywoływano także p. Dłuskiego, który akompanjował solistom, i członka komitetu p. Kukiela, w nagrodę za trudy około urządzania koncertu. Wieczór udał się znakomicie pod względem artystycznym, ale mniej pod względem materialnym. Sala nie była wypełniona i wiele miejsc świeciło pustkami.

= Z teatrów. Dwie włoskie opery rywalizują obecnie ze sobą w Petersburgu. Zaiste, zwycięstwo trudne. W jednej trupie — Cavalieri, świetna Boronat, Battistini, niestrudzony Mazini, w drugiej — ulubieniec publiczności L. Sobinow, jeden ze słynnych barytonów, Titto Ruffo i zapowiadana Bellincioni. Repertuar stary, bardzo stary. Do konkurencji z widowiskami operowymi staje rosyjski Kronögg — Stanisławski, który bezwzględnie odciągnie znaczną część publiczności do sali teatru Małego na przedstawienia trupy własnej. Repertuar Stanisławskiego składa się przeważnie z utworów Czechowa. W teatrze Nowym rozpoczęła dramatyczne przedstawienia trupa artystów teatru Literacko-Artystycznego. Pomiędzy zapowiedzianymi sztukami znajdujemy „Dla szczęścia” i „Śnieg” Przybyszewskiego. P. Kawecia, tak mile zawsze widziana w Petersburgu, śpiewa w teatrze „Bouffes”.

= W „Lutni”, w sobotę d. 12 (25 n. st.) b. m., odbędzie się zajmujący koncert z udziałem primadonny opery warszawskiej p. Wandy Roszkowskiej, p. E. Sobieszczańskiej — młodej, początkującej artystki, p. Erazma Dłuskiego, którego oddawna „Lutnia” nie słyszała, p. Butkiewicza, utalentowanego wiolonczelisty i znanego z koncertów „Lutni” skrzypka p. Mich. Kossowskiego. Program koncertu jest nader urozmaicony, gdyż oprócz numerów solowych, ma być odegrane przez pp.: Dłuskiego, Butkiewicza i Kossowskiego trio Areńskiego. Początek koncertu o godz. 8 1/2 wiecz.

= Wystawa portretów. D. 6 marca w pałacu Taurydzkim otwarto historyczną wystawę malarstwa portretowego rosyjskiego. Ciekawa wystawa obejmuje szereg dzieł od najpierwszych portrecistów, Matwiejewa i Nikitina, aż do artystów współczesnych

Sierowa, Wróbla, Riepina i t. d. Mnóstwo portretów odszukano na prowincji niektóre przybyły z zagranicy. Są również biusty dłuta Rastrelliego i ładne gobeliny. Dochód z wystawy przeznaczono dla wdów i sierot po poległych na wojnie.

= Komisarz policyjny na Ochcie polecił — jak donosi „Ruś” — stróżom swojego rewiru, aby jak tylko usłyszą jakieś rozmowy o rządzie, niezwłocznie zatrzymywali rozmawiających i odprowadzali do cyrkułu. Za to otrzymają nagrodę od 5 do 10 rb. „Ruś”, po przytoczeniu tej wiadomości, zapytuje słusznie: z jakich sum mają być dawane te nagrody? W liście, wydrukowanym w „Rusi”, komisarz zaprzecza z oburzeniem tej pogłosce.

Treść Działu Głównego i „Życia i Sztuki” bieżącego N-ru „Kraju” znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca rzeźbę R. Lewandowskiego: „Biust”.

NOTATKI SPOŁECZNE.

UCHWAŁY I ADRESY.

×+ W Moskwie odbyło się w tych dniach liczne zgromadzenie przedstawicieli rad miejskich i ziemstw, na którym powzięto szereg uchwał o znaczeniu ogólniejszem. Zgromadzenie nosiło charakter całkiem prywatny. Prezydenta m. Odesy, który prezosował, wezwano do Petersburga.

×+ Komisja, wydelegowana przez moskiewską radę miejską dla zredagowania petycji, która ma być wniesiona na radę ministrów, po-wzięła następujące uchwały: byłoby pożądanem, aby do komisji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Bułygina, byli wezwani przedstawiciele moskiewskiej rady miejskiej, aby posiedzenia komisji były jawne i aby prasa mogła wyrażać swoje zdania o pracach komisji. Postanowiono też wydelegować do Petersburga specjalną deputację, któraby osobiście poparła prośby rady.

×+ Mieszkańcy Mohylowa wniosli do tamtejszej rady miejskiej petycję, w której, opisując gwałty, jakich dopuszczają się policja względem osób, spacerujących spokojnie po ulicach, proszą o zarządzenie jakichś środków, gwarantujących, że się nie podobnego nie powtórzy. Petycja konstataje, że 20, 21 i 22 lutego st. st. aresztowano na ulicach i odprowadzono do cyrkułu kilkadziesiąt osób i tam deptano ich nogami, okładano kijami i katowano w nielitościwy sposób.

×+ W Saratowie odbył się wiec, w którym wzięli udział liczni przedstawiciele wszelkich sfer społeczeństwa miejscowego. Powzięto następujące uchwały: 1) postanowiono zakomunikować gubernatorowi, że w mieście trwa wśród społeczeństwa agitacja, wzywająca do napaści na inteligencję i młodzież szkolną, i że już się zdarzyło kilka wypadków tego rodzaju; 2) uchwalono prosić gubernatora, aby kazał rozlepić po rogach ogłoszenia, zawierające zaprzeczenie znanych pogłosek, szerzonych przez agencję łacińską, i 3) aby, chociaż tymczasowo, oddał policję do dyspozycji władz miejskich na wypadek rozruchów ulicznych.

×+ Rada miejska tyfliska wydelegowała do Petersburga delegację, która ma prosić o powołanie do udziału w pracy prawodawczej przedstawicieli ludności Kaukazu.

FAKTY I OBJAWY.

×+ Moskiewskie zgromadzenie gubernialne, które w tych dniach rozpoczęło obrady, wybrało komisję do zredagowania petycji, dotyczącej reform państwowych. Wybrano wyłącznie członków partji p. Szypowa (liberalnej) i wszyscy kandydaci partji konserwatywnej, z p. Samarynem na czele, przepadli.

×+ W tych dniach w Moskwie odbył się zjazd przedstawicieli tak zw. organizacji pomocy dla rannych wszystkich ziemstw. Po roku działania organizacja rozporządza jeszcze funduszami, wynoszącymi pół miliona rubli. Zjazd wybrał członków zarządu wszechziemieckiego, na którego prezesa zaproszono p. Szypowa. Podniesiono projekt, czyby nie należało wypowiedzieć zdanie ziemstw, o ile byłoby pożądanym zawarcie pokoju. Zgromadzenie uchyliło projekt ogromną większością głosów.

×+ Zgromadzenie literatów petersburskich. Wobec Ukazu z d. 18 lutego (3 marca), dającego każdemu prawo wnoszenia petycji do Tronu, grono literatów petersburskich postanowiło urządzić zgromadzenie dla omówienia potrzeb prasy rosyjskiej. Zebranie miało się odbyć dnia 6 (19) marca w sali Teniszewa, ale administracja zabroniła go stanowczo. Nie pomogła w tym względzie interwencja prezesa Kasy Literackiej, p. Weinberga, któremu naczelnik miasta oświadczył, że Ukaz z d. 18 lutego (3 marca) zezwala jedynie na pojedyncze petycje i nie sankcjonuje bynajmniej petycji zbiorowych.

×+ W listopadzie r. z. w seminarjum duchownym w Kałudze wybuchły zaburzenia poważniejsze, wobec których władze zawiesiły wykłady, a synod wydelegował urzędnika do przeprowadzenia śledztwa. Ponieważ urzędnik ten zachorował, dochodzenie przeprowadziła sama zwierzchność seminarjum, która postanowiła czterech uczniów wydać, pozostałych zaś podzieliła na cztery kategorie według stopnia winy i na każdą nałożyła pewne kary, od napomnienia do wydalenia z seminarjum na jeden rok.

×+ Kurska rada m. zwróciła się do władz odnośnych z prośbą o złożenie z urzędu policmajstra Zorina i komisarza policyjnego Puzanowa, jako winowajców poturbowania gimnazjalistów przez bandę oberwańców. Prośba ta nie została jednak uwzględniona. Gubernator nie dopuścił również udziału przedstawicieli rodziców, których dzieci pobito i poraniono, w śledztwie administracyjnym, jakie wszczęto wskutek ich skarg. Nie zgodził się także na rozklejenie po rogach ogłoszeń, wzywających ludność do zaprzestania wszelkich wybrków względem młodzieży szkolnej.

×+ Pisma doniosły, że w Moskwie za miastem wykryto niedawno w tak zwanym lasku Michajłowskim skład rewolwerów i materiałów wybuchowych. Śledztwo wykryć miało udział w tej sprawie kilkuset osób, które pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Korespondent «Rusi» zaprzecza tej wiadomości.

×+ Napady na urzędników policji, tak wyższych, jako też prostych szeregowców, powtarzają się wciąż w różnych miastach. Tak w Kutaisie, d. 3 (16) marca, o godz. 8-ej zrana został zabity oficer policyjny Sawanelli, przeszyty dwoma kulami z rewolweru. Złoczyńcy zbiegli. — W Pińsku młody żyd, nieznany z nazwiska, strzelił pięć razy z rewolweru do policjanta Łyziuka, zadając mu dwie poważniejsze rany. Złoczyńcę aresztowano. — W Rostowie nad Donem, 4 (17) marca został zabity na uli-

cy strażnik Czekin. W Libawie 5 (18) marca, na głównej ulicy miasta, sześciu ludzi napadło na 2 policjantów, jednego rozbroili, drugiego ranili, poczem uszli bezkarnie.

×+ W Białymstoku, dnia 7 (20) marca wieczorem, został raniony wystrzałem z rewolweru policjant, stojący na stanowisku. Sprawca aresztowany. — Tamże, d. 5 (18) marca, na głównej ulicy miasta, jakiś człowiek strzelał parę razy do sprawnika pow. sokolskiego, Potchowskiego, ale chybił. Zranił natomiast niebezpiecznie policjanta, który chciał go schwycić. Prześcigając aresztowano.

×+ W Kremieńczugu, w noc na 16 lutego (1 marca), we własnym mieszkaniu został raniony śmiertelnie podesant Kułow, dowódca 4 sotni 1 pułku kozaków wołżskich. Na kilka dni przed śmiercią tłumił on rozruchy w mieście i aresztował kobiety, rozrzucając proklamacje.

×+ W Kazaniu zwrócił uwagę policji człowiek podejrzany, mieniący się lekarzem, wracającym z Dalekiego Wschodu, który sprzedawał w miejscowych kantorach bankierskich znaczną ilość papierów procentowych. Pomimo zbrojnego oporu przy rewizji, został aresztowany. Znalezione przy nim 220 tys. rb. w papierach wartościowych, które, jak się przyznał, skradzione zostały podczas rozruchów w Baku.

×+ Żandarmerja stacji Rostow kolei władzykaukaskiej pociągnęła do odpowiedzialności karnej 7 osób za przewożenie do obwołu Kubańskiego i na Kaukaz nabojów ostrych karabinowych i rewolwerowych, w ilości około 9 tys. sztuk, oraz 60 funtów prochu.

ZABURZENIA AGRARNE.

×+ Dla zbadania przyczyn zaburzeń włościańskich na pograniczu guberni: kurskiej, orłowskiej i czernihowskiej, został wydelegowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych rz. r. t. Zwieginiec, któremu nadano nader szeroką władzę, do stosowania sądu polowego włącznie.

×+ W Arbuzowie (pow. dmitrowski, gub. kurska) rozruchy włościańskie wywołał brak ziemi i przeludnienie. Kilka lat temu włościanie w tej okolicy mieli się względnie dobrze, gdyż właściciel jednego z większych majątków, p. Wołkow, nie prowadził własnego gospodarstwa i przeszło tysiąc dziesięcin gruntów ornych wydzierzał włościanom po 3 rb. za dziesięcinę. Ostatnimi czasy obywatel sprowadził nowego administratora dóbr, który przede wszystkim zmienił dawny system i zaczął prowadzić gospodarstwo racjonalne. To zrujnowało włościan, którzy uważali majątek p. Wołkowa, Hlamozdin, ponieważ za swoją własność. To też podczas rozruchów rzucano się przede wszystkim na ten majątek. Pod wieczór w cerkwi pobliskiej uderzono we wszystkie dzwony, a na ten sygnał zbiegli się włościanie z kilku wsi okolicznych. Zrabowano i spalono do szczytu wszystkie budynki gospodarskie, gorzelnię, dom rządowy. Tłum wpadł w taką wściekłość, że pędził napowrót w ogień bydło, które wyskakiwało z płonących budynków. Załatwivszy się tu, tłum ruszył dalej. Przybycie wojsk przywróciło spokój. Gubernator tłumy rozruchy zapomocą różeg.

×+ W powiecie bałaszowskim, gub. saratowskiej, zaszły rozruchy włościańskie. Gubernator Stołypin wyruszył dla stłumienia ich do wsi Romanówki.

×+ Rozruchy włościańskie w gub. inflanckiej przybrały — jak donoszą pisma miejscowe — większe rozmiary w majątku barona Nolkena. Tu tłum spalił pięć budynków gospodarskich i chciał podpalić stodołę ze zbożem, ale go uprosili parobcy miejscowi, dowodząc, że gdy zostanie spalone zboże, służba folwarczna nie otrzyma ordynarji. Zrabowano i podpалono dwór, ale pożar udało się stłumić. Zaburzenie urządził przeważnie drwale z lasów pobliskich. Właściciel majątku był nieobec-

ny. Jeden z leśników chciał stawić opór napastnikom, zaczął strzelać i jednego zabił, a drugiego ranił. Nie pomogło to jednak i leśnik ledwie z życiem uszedł w chłopskim przebraniu. Dla uśmierzenia rozruchów wysłano wojsko.

STOSUNKI PRACY.

× Z Sosnowca donoszą do «Warsz. Dn.», że po miesięcznym bezrobociu, w okręgu miejscowym rozpoczęły się wreszcie roboty prawie we wszystkich fabrykach. Fabrykańcy i przemysłowcy poczynili pewne ustępstwa robotnikom, a mianowicie: podnieśli nieco płacę i zmniejszyli o godzinę dzień roboczy. Na żądanie robotników, w niektórych fabrykach usunięto część dawniejszych majstrów. Zdaje się, że tak długiego i uporczywego bezrobocia, jak w Sosnowcu, nie było nigdzie.

× Podług dokonanych obliczeń, bezrobocie w Zagłębiu dąbrowskiem dotychczas przyczyniło właścicielom kopalń, zakładów fabrycznych i robotnikom straty około 3 milionów rubli. Wskazana cyfra poważnie się powiększy, jeżeli obliczone zostaną straty fabryk w innych dzielnicach kraju, pozbawionych zupełnie węgla lub zmuszonych korzystać z węgla zagranicznego, droższego o 20 proc.

× W fabrykach warszawskich zniesiono zwyczaj rewidowania robotników przy wyjściu. Ustanowili oni sami dozór nad sobą, który czuwa nad niepewnymi jednostkami.

× Na skutek rozporządzenia ministerstwa skarbu, warszawski miejski zarząd do spraw fabrycznych, przy udziale przedstawicieli wielkich zakładów przemysłowych, rozpatrywał te środki, jakie mogą być stosowane na przyszłość w fabrykach i zakładach przemysłowych, celem zaprowadzenia spokoju i zapobieżenia bezrobociu. Na odbytem posiedzeniu stwierdzono, iż właściciele fabryk poczynili następujące ustępstwa na rzecz polepszenia bytu pracowników i uregulowania kwestji robotniczej: 1) prawie we wszystkich fabrykach dzień roboczy ograniczono do 9 godzin; 2) zarobki podniesiono o 15 do 20 proc.; 3) pomoc lekarską rozszerzono w granicach możliwych, bez uciekania się do wyjednywania nowych specjalnych praw; 4) zniesiono w większej ilości fabryk uwłaczającą godności rewizję osobistą; 5) przejrzano wszystkie drobne niezadowolenia; 6) zwrócono uwagę na polepszenie warunków zdrowotności; i 7) zdecydowano przedsięwziąć starania o reorganizację policji fabrycznej, odnośnie pracowników, jakoteż i samych fabryk. Oprócz tego 15 podkomisji w dalszym ciągu prowadzi pracę w rozmaitych gałęziach przemysłu, w celu dostarczenia wyczerpującego materiału o położeniu robotników w Warszawie.

× Zbadaniem przyczyny strejków robotniczych i przypuszczalnego wpływu ich zarówno na ogólny układ naszych stosunków ekonomicznych, jako też na byt i rozwój poszczególnych przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych, zajęto się koło przemysłowców, istniejące przy warszawskim Oddziale Tow. pop. ros. przem. i handlu.

× Pisząc o zarobkach dla pozbawionych pracy w Warszawie i o spodziewanych robotach publicznych, «Kurj. Codz.» dodaje, że «do budowy gmachów rządowych sprządza się robotników z daleka, dla Warszawy więc nie mają one żadnego znaczenia».

WŁOŚCIAŃSTWO.

W sprawie pisarzy gminnych toczy się polemika w «Gaz. Pol.» między «Pisarzem gminnym» a «Właścicielem majątku Mazowszany». Pierwszy opłakuje los swych kolegów, drugi twierdzi, że naogół wydają oni dużo, a oszczędni robią majątki. Pierwszy mówi, że są przeciążeni pracą, drugi — że o nic nie dbają, że z ich winy teraz dopiero dowiaduje się gmina o pra-

wach, które posiada od r. 1864, czyli przeszło lat 40. Pisarz gminny zwymyśla «talaństwo wiejskie», «właścicieli» odpięra, że pisarze gminni to zrobili, iż włościanin nie może się odezwać na zebraniach gminnych, bo go zaraz «nauczają» milczeć.

W «Czytelnicy dla Wszystkich» proponuje p. Gościński, aby w gminach na zebraniach rozważano działalność pisarzy gminnych i nauczycieli wiejskich, uchwalając na rok jeden dodatkową wynagrodzenie dla tych, którzy pracują pożytecznie; tym zaś, którzy będą wywierali na sprawy gminne wpływ szkodliwy, skreślano dodatki specjalne. Tym sposobem «zebranie gminne może do pewnego stopnia zmuszać pisarza i nauczyciela do pracy na dobro i pożytek całej gminy».

«Zorza» narzeka: «Nadużyć w gminach naszych jest mnóstwo i czas wielki, aby je wypłenić z korzeniem». Za pierwszy zaś krok w tym kierunku uważa: nauczycieli i pisarzy, jak wykonywać ustawę gminną.

Oświatę przez konkurencję szerzą we wsiach—sklepikarze. Jak bowiem piszą «Echa Płockie», w Wykowie sklepikarz-katolik, chcąc przyciągnąć klientów, zaprenumerował «Gazetę Świąteczną» i odczytywał ją odwiedzającym. Konkurent jego, żyd, widząc, że to dobry sposób, sprowadził także pismo i odczytuje również klienteli wiadomości z placu boju.

Do «Zorzy» piszą, że w niektórych powiatach Królestwa wśród włościan krąży pogłoski, iż grunty, nadane w r. 1864, teraz będą odebrane. Niepokój z tego powodu jest tak wielki, że ludzie, zamiast pracować, schodzą się gromadami i radzą, co wobec tego czynić. Pismo wyjaśnia swym czytelnikom ludowym, że włościanie są prawnymi panami swych gruntów i wszelkie obawy są niedorzeczne.

Suwałskie Tow. rolnicze zajęło się szczegółowym zbadaniem kwestji robotników rolnych w Królestwie Polskiem i w tym celu zwróciło się do wszystkich towarzystw rolniczych z prośbą o nadsyłanie mu odpowiednich materiałów o stosunkach wzajemnych między pracodawcami a robotnikami.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Zwierzchnicy zakładów naukowych w Mińsku otrzymali okólnik kuratora okręgu naukowego, nakazujący rozpoczęcie lekcyj 7 (20) marca i wydalenie wszystkich uczniów, którzy nie stawiają się na lekcje w terminie oznaczonym.

** Dyrektor gimnazjum męskiego w Kursku ogłasza, że uczniowie, którzy nie stawiają się na lekcje 7 (20) marca, zostaną wydaleniem z gimnazjum.

** O wznowieniu wykładów w wyższych zakładach naukowych Petersburga nie słychać. Rady instytutów: technologicznego, górniczego, inżynierów cywilnych i inżynierów komunikacji przedstawiły swoje uchwały w tym względzie na decyzję ministra. Studenci uniwersytetu otrzymują urlopy do 1 marca, ci zaś, którzy zapłacili wpis, do 1 września.

** Ministerstwo oświaty zamierza rozpocząć w końcu kwietnia egzaminy państwowe w uniwersytecie petersburskim, wyłącznie dla studentów, którzy ukończyli studia rok lub więcej temu.

** Rada uniwersytetu warszawskiego, większością 55 głosów przeciw 5, uznała za niemożliwe wznowienie wykładów. Prof. Wierzbowski złożył *votum separatim*, zawierające wyszczególnienie środków, jakie mogłyby zapewnić zupełny spokój. Mianowicie: 1) 425 studentów, uczestników wiecu, należy zwolnić od wszelkiej odpowiedzialności; 2) kursa prawa polskiego, historii literatury polskiej i języka polskiego, po wprowadzeniu nieistniejącego lektora w tych przedmiotach, wykladać w języku polskim; 3) do prywatnej docentury dopuszczać Polaków; 4) skład profesorów

ustanowić w stosunku najmniej 50 proc. Polaków i 5) rektor obieralny, Polak. Drugie *votum separatim* w przeciwnym kierunku wniósł p. Cwietajew, profesor historii rosyjskiej, który żądał, aby rozpocząć nauki kursa. P. Cwietajewa popierał prof. prawa karnego, p. Esipow.

** Jak donosi korespondent «Warsz. Dn.», dnia 3 (16) marca w Białej tłum uczniów gimnazjum wtargnął do lokalu pensji prywatnej p. Kryżańskiej i wypędził z pensji uczennice, z groźnym zakazem dalszej nauki i zjawiania się w zakładzie naukowym.

** Na zasadzie uchwały rady pedagogicznej z gimnazjum w Łomży wydano 308 uczniów z powodu nieuczęszczania ich na lekcje; przedtem wydano 29 z prawem wstąpienia do innych gimnazjów. W gimnazjum żeńskim wydano 46 uczennic.

** Kurator moskiewskiego okręgu naukowego kazał zwierzchnikom wszystkich szkół średnich w Moskwie dostarczyć mu informacji o tych pedagogach, którzy w liczbie 180 ogłosili w «Prawie» swoją opinię o pożądanym reformach państwowych.

** W maju r. b., jak donoszą nam ze Lwowa, rozpoczęła się tam budowa jednej części «Domu akademickiego». Na koszt tej budowy zebrał dotąd komitet akademicki 47 tys. koron (w tem dar d-ra Hasewicza: 20 tys.), profesorowie wszechniczy lwowskiej 42 tys. Prócz tego, celem przyspieszenia sprawy «Domu akademickiego» zawiązał się pod przewodnictwem posła Skałkowskiego komitet obywatelski, który obecnie uchwalił, że w «Domu» znajdować się będzie 100 pokoi mieszkalnych dla studentów mieszkających pojedynczo i 50 pokoi dla dwóch osób. Nadto znajdą w gmachu pomieszczenie główne stowarzyszenia i instytucje akademickie, a osobne pokoje przeznaczone będą do wspólnej lektury, do ćwiczeń chóranych, do gry w bilard i t. p. Dla ogólnych zgromadzeń akademickich wybudowaną zostanie obszerna sala z konstrukcją żelazną. L.

** Z Krakowa piszą nam: Tutejsza młodzież akademicka założyła stowarzyszenie dla pielęgnowania czystości obyczajów na wzór tow. «Ethos» w Zurychu. Do nowego stowarzyszenia zapisało się odrazu około 40 akademików. S.

SĄDY.

§ D. 3 marca, przed sądem okręgowym wojennym w Petersburgu, stanęli oskarżeni o niedbałość służbową, która pociągnęła następstwa poważne, podpułkownik Połowcow, kapitan Dawydow, sztabs-kapitan Karcow, podporucznicy Roth 1-szy i 2-gi, fajerwerkerzy Patrikijew i Gandarew i kanonjer Apolkow. Sprawa toczyła się o wypadek na procesji przed pałacem zimowym w dzień Trzech Króli. Jak się okazało, ostry wystrzał padł z 2 dział pierwszego baterji, a nabój ostry był zapomniany w lufie armatniej w czasie ćwiczeń d. 4 stycznia. Śledztwo ujawniło wielkie nieporządki i niedbałość starszych i młodszych oficerów; nie śledzili oni za wykonaniem zleceń przez żołnierzy; naboje ostre dla ćwiczeń leżały bez kontroli żadnej w niezamkniętym składzie przy kuchni żołnierskiej i t. d. Rozprawy odbyły się jawnie, zajęły 3 dni czasu, a przysłuchiwał się im tłum wojskowych wyższych stopni, z ministrem wojny na czele. Wyrokiem sądu, podсуди Dawydow, Karcow i Roth 2-gi zostali skazani na wykluczenie ze służby wojskowej i na zamknięcie w twierdzy na 18, 17 i 16 miesięcy, pierwsi dwaj z ograniczeniem praw stanu, Roth 1-szy na 3 miesiące odwachu, Gandarew i Apolkow — na oddanie do bataljonów dyscyplinarnych na 2 lata, z ograniczeniem praw stanu. Pułkownik Połowcow i fajerwerker Patrikijew zostali uniewinnieni.

§ W Moskwie przed sądem pokoju stawał adwokat przys. Sokołow, pozwany przez naczelnika szpitalu wojennego Sinielnikowa

o potwarz. Sokołow miał się wyrazić publicznie, że w szpitalu wojennym biorą łapówki za uwolnienie od poboru. Świadek Kurdiunow, b. lekarz naczelny szpitala, zeznał, że, usłyszawszy od Sokołowa taki zarzut, próbował tę rzecz wyjaśnić i odniósł wrażenie, że istotnie jest coś nieczystego w szpitalu. Kupiec Zenzinow stwierdził, że słyszał na giełdzie, iż kilka osób otrzymało uwolnienie za pieniądze i że jego synowi zrobiono taką propozycję za 2—3 tys. Inni świadkowie dali podobne zeznania; jeden z nich stwierdza fakt taki: znajomy jego, kupiec, chcąc uniknąć powołania do armji, zapisał się na stojkowego, a gdy to zostało wykryte, znów się fikcyjnie zapisał na pisarza wojennego; ale i to się wydało; wówczas podał się za chorego na oczy i w szpitalu wydano mu świadectwo, na mocy którego otrzymał ulgę na 6 mies. Sprawa została odroczone dla zbadania nowych świadków. P. Sokołowa broni adw. Lednicki.

§ Powołani z rezerwy do służby czynnej w 16 brygadzie polowej artylerji żołnierze, w liczbie 19, utworzyli spisek dla sprzeciwienia się zarządzeniom zwierzchności wojskowej i w tym celu d. 11 stycznia r. b. wywołali nieporządek i zaburzenia w koszarach swoich w Wołkowyszkach. Dla poskromienia tumultu użyta została siła zbrojna. Dowódca okręgu warszawskiego oddał winnych pod sąd wojenny polowy. Sprawa ta rozpoznawana była przez sąd okręgowy wojenny warszawski, który skazał 5 podsądnych na rozstrzelanie, 4 do robót ciężkich dożywotnio, a 8 na lat 20. Dwóch podsądnych uniewinniono. Wyrok ten został konfirmowany przez dowódcę okręgu w d. 25 lutego, a 27-go lutego, o godz. 7^{1/2} rano, wyrok śmierci został wykonany.

§ Izba sądowa warszawska sądziła w tych dniach w Kaliszu sprawę Stanisława Zalewicza, obwinionego, z art. 121 i 129 nowego kodeksu karnego, za udział w zgromadzeniach przeciw rządowych. Sprawa była rozpoznawana przy drzwiach zamkniętych. Izba sądowa skazała podsądnego na jeden rok twierdzy, zaliczywszy jednocześnie czas, przebyty dotychczas w więzieniu.

§ W tych dniach sąd pokoju m. Petersburga rozpoznawał powództwo jednego z kupców rynku Apraksina przeciw Towarzystwu «Pomoc» o wypłacenie asekuracji za szyby, wybita podczas styczniowych zaburzeń. Powód twierdził, że zaburzenia ludowe miały miejsce 9 stycznia, zaś szyby wybito 10-go, kiedy robotnicy byli spokojni, a wybryków dopuszczali się różni ulicznicy. Sąd pokoju uznał słuszność powództwa i zasądził akcję.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

W czasie przyjęcia jednej z deputacji żydowskich przez prezesa komitetu ministrów, S. Wittego, oświadczył on, jak pisze «Hacofra»: «Żydzi nie czynią dobrze, budząc podniecenie i podając petycje w sposób tak bardzo głośny, albowiem każde wzburzenie wywołuje przeciwdziałanie. Otrzymałem też już wiele petycji, sprzeciwiających się żądaniom żydów. Należy uspokoić podniecenie, ażeby się także przeciwnicy uspokoiili. Można robić takie rzeczy bez wielkiego wzburzenia, które jest zbyt szkodliwe». To samo pismo donosi, że jeden z wyższych urzędników, przyjmując deputację żydów, radził im, żeby nie pragnęli za wiele i nie przebiegali miary w żądaniach.

O petycji żydów warszawskich pisze «Hacofra»: «Na ostatnim zebraniu «Wydziału sierot» przyjęto wniosek p. Berkmana, żeby zaproponować zarządowi Tow. «Pomoc bratnia» («Achieser») podanie w imieniu Tow. petycji na imię Komitetu ministrów w sprawie równouprawnienia żydów. Jak wiadomo, gmina urzędowa wstrzymuje się od posłania takiej petycji; zarząd gminy uważa, że sprzeciwia się to

zasadzie asymilacji. Wypada zatem, żeby to uczyniło. Tow. «Pomoc bratnia» w imieniu swych 10 tys. członków, którzy pojmują i znają swe potrzeby nie z punktu widzenia naszych «polaków wyzn. moż.», lecz z punktu widzenia swych potrzeb oraz interesów istotnych».

∞ W Warszawie gra trupa rosyjska, która ma wystawić sztukę antysemitką z francuskiego p. t.: «Decadence». Z tego powodu pisze «Hacofe»: «Wartoby, żeby się znalazł ktoś między przedstawicielami gminy żydowskiej warszawskiej, któryby zwrócił uwagę stojących na czele zarządu teatru rządowego, o ile to niebezpieczne teraz wystawiać w Warszawie sztukę, pełną antysemityzmu ostrygo, obecnie—po wypadkach w Baku».

∞ Z Łodzi udaje się deputacja żydowska do Petersburga z petycją o równouprawnienie żydów.

∞ Korespondent «Hacofry» z Petersburga donosi, że tam mówią o wytoczeniu sprawy administracyjnej członkom żydowskiego komitetu Tow. szerzenia oświaty, za to, że przekroczył przepisy ustawy, pozwalając na rozprawy i uchwalenie rezolucji w sprawie równouprawnienia żydów.

NA PRZEŁOMIE.

PAMIĘTNIK.

Piątek.

W braku wiadomości urzędowych o działalności komisji ministra spraw wewnętrznych, która ma wygotować wnioski co do zwołania przedstawicieli ludności dla uczestniczenia w pracy ustawodawczej, poruszają tę sprawę dzienniki. W «Piet. Wied.» bar. Korf, radca ziemstwa petersburskiego, występuje z planem gotowym. Chodzi mu o zwołanie jaknajprędzej pierwszego zgromadzenia przedstawicielskiego i dla tego sądzi, że na początek trzeba skorzystać z organizacji wyborczych istniejących i zwołać pierwszą «Dumę państwową» w składzie 273 osób, obranych przez ziemstwa trzydziestu czterech guberni (142 posłów), przez większe miasta (26), przez komitety giełdowe (17), przez zgromadzenia szlacheckie (75). Pozostałych obrabły sejm fiński, Akademia umiejętności, oraz Towarzystwo techniczne. Ta pierwsza «Duma» wskazałaby już sama, w jaki sposób zorganizować w całym państwie wybory zgromadzeń przedstawicielskich następnych. I byłoby już coś, może niezbyt doskonałego, ale byłoby. Autor nie liczy się z nalogami swojego społeczeństwa. Wszędzie indziej wniosek znalazłby w okolicznościach obecnych poparcie ogólne żywiołów postępowych. W Rosji nie. Rosjanie słyszeć nie chcą o tem, że «le mieux est l'ennemi du bien», pragną, ażeby wszystko było jaknajlepsze i tracą czas na rozprawach. Dzieje się tak zarówno w komisjach rozmaitych, jak w dziennikach. Wniosek bar. Korfa napotkał mnóstwo zarzutów. Jaki—wołają jedni—aż tyle szlachty? Wszak jest

już jej dosyć w ziemstwach. Poczóż jeszcze mają obierać posłów do Dumy zgromadzenia szlacheckie? Inni, najpostępowsi, przypominają, że Rosja to kraj chłopski, i żądają, ażeby conajmniej połowę radców «Dumy państwowej» stanowili przedstawiciele włościaństwa. Dziwnym trafem—a w chwilach, jak obecna, dziwne trafą się objawem codziennym—zbiegły się poglądy radykalistów z poglądami b. ministra Plewe, który lubił mawiać, że Rosja, to «*mużycze carstwo*», i że żadnego *tiers état* nie potrzebuje. Są tacy, którzy chcieliby równouprawnienia politycznego obu płci, a już zwolenników głosowania tajnego powszechnego nie zliczyć. Tymczasem wypadki idą po sobie bez planu i ładu, nie czekając na wynik rozpraw akademickich w prasie, czy gdzieindziej. Dążenie do doskonałości, chęć uwzględnienia wszystkiego co na myśl się nawinie, wahanie się, brak stanowczości—oto istotne powody zamieszania panującego. Może to owa *incapacité slave*, o której tyle pisano u nas, może tylko skutek przełomu, gdy jednym bogom wierzyć już przestano, a nowe nie stanęły jeszcze na ołtarzach.

Towarzystwo rolnicze moskiewskie, o którego rezolucjach radykalnych wspomnieliśmy w jednym z pamiętników poprzednich, uległo karze symbolicznej. Pozbawiono je tytułu «Cesarskiego». Jednocześnie prezesa Towarzystwa, p. Pietruniewiczza, wezwano do Petersburga, posiedzenia zaś tymczasowo zawieszono. Dobrze zestawieć wypadek powyższy z innym. «Mosk. Wied.» są własnością uniwersytetu moskiewskiego. P. Gringmuth jest tylko dzierżawcą pisma. Na każdym numerze tuż pod tytułem widnieje pieczęć uniwersytecka, stwierdzając niejako, że organ wsteczników jest organem najstarszej wszechnicy rosyjskiej. I oto senat akademicki powziął uchwałę wystąpienia z orędownictwem przed władzą wyższą, ażeby z tytułu dziennika pieczęć uniwersytecką usunięto. Niech pod płaszczykiem wszechnicowym p. Gringmuth i jego przyjaciele zasad swoich nie głoszą.

Sobota.

Jak muzyka dzwonów żałobnych, dźwięczą w powietrzu wieści z Mandzurji. Ks. Mieszczerskij pisze w swoim «Grażdaninie», że zapadł w «rozmyślenia głębsze, niż kiedykolwiek», że zbudziły się w grobach i stanęły przed nim cienie owych postaci dziejowych, które żyły «najczystsza miłością dla ojczyzny, nie umiały kłamać ani obłudniczyć...» Dziś ich epigonowie pochwalili się cnotami temi nie mogą, i dlatego ks. M. skarży się i rozmyśla. P. Suworin uwierzyłby koledze z «Grażdanina»,

gdyby opowiedział, że pograżył się w wannie, a nie w rozmyśleniach. Woli już otwartość «Nowosti», które powiadają krótko, że «można udawać śmiałka, brać się w boki i pluć na wypadki, ale to mocy nie da, ponieważ wypadki są większe, groźniejsze i potężniejsze od fanfaronady». Ale, zdaniem p. S., i «Nowosti» nie mają racji, bo ani «postne narzekania» ks. Mieszczerskiego, ani «zadowolenie innych, wyprawiających jakieś żydowskie plasy» na ruinach, nie są wyrazem nastroju narodu. Naród wielki wstydzi się swojej małości. Waha się, co ma czynić dalej, i to wahanie sprawia wstrząśnienia wewnętrzne, które sprawiają wrażenie rozkładu. Tak było w Rosji w roku 1812, gdy jedni chcieli wojny do końca, drudzy doradzali zawarcie pokoju; tak było we Francji, która po niepomysłnej wojnie 1871 roku musiała przetrwać jeszcze burzę wewnętrzną w Paryżu. Niema ostatecznie powodu do trwogi. Wydawca «Now. Wrem.» chciałby wlać otuchę w czytelników, zwłaszcza w tych, którzy mają władzę coś czynić i sterują naszą skolataną. Niech nie odchodzą od steru i zeglują dalej w kierunku, którego publicysta rozważny bliżej nie określa. Tak, ku lepszej przyszłości.

Wyraźniej brzmi głos metropolity petersburskiego Antonjusza. Były niegdyś już czasy próby dotkliwej. Ale Rosja była naówczas odmienną od dzisiejszej. «Była silna miłością dla swojej wiary, niewzruszona w przywiązaniu do Cesarza i ojczyzny. A dziś!... Rodzeni synowie Rosji, pod wpływem nieznanych dawniej nauk zgubnych, szarpiają jej serce macierzyńskie. Niema miłości dla Cerkwi. Znikło poszanowanie dla władzy. Wszystko przewróciło się dnem do góry: nauka zarzucona, świętości podeptane. W niedawnych dniach zapustnych, gdy bohaterowie rodzeni tracili siły w nierównej walce z nieprzyjacielem i umierali w straszliwych bitwach krwawych, myśmy nie wstydzić się oddawać uciechom zwykłym. Ścinała się krew w żyłach, gdy przyglądało się temu. I, zaprawdę, pogardzili nami wszyscy, staliśmy się pośmiewiskiem dla innych narodów ziemi... Rozkoszujemy się w stanie opilstwa, brutalnym, brudnym, poniżającym i szatańskim. Nuży nas wszystko, co trzeźwe, czyste, jasne, boskie. Nie znamy prawdy, pokoju i wesela w Duchu Świętym...»

Tak pisze metropolita Antonjusz i czytelnikowi polskiemu przypominają się wyrazy ogniste «wzywania do pokuty», głoszone dawno temu przez Skargę i nierozumiane przez słuchaczy, którym «to królestwo

świetne i potężne» zdawało się wiecznotrwałem...

Ogłoszono dziś rozkaz Najwyższy, mianujący wodzem naczelnym walczących z Japonją sił zbrojnych na lądzie i morzu generała Liniewicza, dowódcę dotychczasowego pierwszej armji mandzurskiej. Generał Kuropatkin złożył wielką buławę hetmańską i wraca dziś tym samym pociągami, który przed rokiem wiozł go na Wschód Daleki. «Grały wówczas surmy złote, na zwycięstwa, na ochotę». Dziś nieszczęśliwego wodza owionęły cisza i smutek tragiczny. Ale nie stracił jakiegoś żywiołowego przywiązania mas. Jakaś myśl tajemnicza wiąże go z jej sercami. Nie słyhać skarg i zarzutów, słyhać tylko ubolewania nad losem człowieka, który w ciągu roku całego miał w ręku dowództwo naczelne, chwałę i cześć armji rosyjskiej. Pogłoskę, że prosił dziś o dowództwo pierwszej armji, że dobrowolnie zechciał przyjąć stanowisko drugie po tak długim zajmowaniu pierwszego, i że prośbę tę uwzględniono, przyjęto z wiarą zupełną, i stała się w oczach ogółu czemś w rodzaju rehabilitacji niepowodzeń i nieszczęść, których jen. Kuropatkinowi i jego armji nie szczędził bieg wypadków.

Niedziela.

Ustawodawstwo rzadko idzie przed życiem. Zwykle nadaje tylko sankcję zmianom, zaszłym w ustroju społecznym. W narodzie zdrowym i żywotnym zmiany następują nieprzerwanie. Ustrój rośnie, rozwija się, a gdy ustawa wzrost i rozwój tamuje, tama przy pierwszej sposobności łamie się i rozrywa, a wyzwolone nagle życie rozlewa się falą zmaconą, bezładną i rozkiełzaną. Coś podobnego zaszło dziś w Rosji, gdzie sztuczną tamę w ciągu paru wieków sztucznie utrzymywano środkami. Pękła dziś, i dziwić się nie można, że ustawa podążać za życiem narazie nie jest w stanie, że ociężała i złożona machina ustawodawcza nie działa dość śpiesznie i nie złobi z dnia na dzień łożyska, w którym powódź znalazłaby ujście pożądane. Szumia więc fale...

Oto z Moskwy idą wieści o rozprawach koła radców ziemskich i miejskich nad ustrojem zapowiedzianego przez list odrębny Cesarzski przedstawicielstwa ludności i jego działalności ustawodawczej. Zdziwiająco łatwo przyjęła się na gruncie rosyjskim teoria głosowania tajnego powszechnego i bezpośredniego przy wyborach przyszłego przedstawicielstwa. Większość znaczna obradujących oświadczyła się za tym systemem bez najmniejszych wahań i bez żadnego względu na fakt, że 80 proc. ludu nie umie ani

pisać, ani czytać. Tylko niektórzy mówcy oświadczyli się za wyborami stopniowymi, nie tykając zresztą zasad tajności i powszechności. Uchwalono dalej orędownać przez Radę ministrów, by w komisji ministra spraw wewnętrznych, pracującej nad urzeczywistnieniem zamierzeń listu odrębnego, wzięli udział przedstawiciele samorządu istniejącego, ziemstw i miast, i nakreślono wreszcie program ustawodawczy, nader wymowny, świadczący wyraźnie o poglądach dalekosiężnych obradującego koła. A więc państwo mając w swe potężne ręce całą sprawę społeczno-agnarną, skupić przymusowo pewne obszary własności większej wszędzie tam, gdzie daje się odczuwać konieczność powiększenia działek włościańskich, uznać dobra państwowe za fundusz narodowy i eksploatować go w interesach ludu rolnego, wmieszać się czynnie w stosunki dzierżawne pomiędzy włościanami a własnością większą, wreszcie zabrać się do sprawy przesiedlania i rozsiedlania ludności rolniczej na całym obszarze państwa. Uchwały powyższe stwierdzają, że liberalizm rosyjski odbiegł daleko od liberalizmu zachodniego, i że idea wszechmocy i wszechopieki państwa żyje w społeczeństwie rosyjskiem jako pierwiastek naczelnym politycznym. Tam, na Zachodzie, ludzie mówią o samoistności jednostek, walczą z Lewjatanem, który, co prawda, w czasach ostatnich coraz większe rości sobie prawa, uznają za dogmat niewzruszony nietykalność osobistą, dzielność i niezależność każdego w pracy nad postępem ogólnym i jeżeli nawet żądają unarodowienia obszaru państwowego, czynią to w myśli, że posiadanie gruntów rolnych będzie następstwem wolnej umowy pomiędzy jednostką a państwem. W Rosji co innego. Naród przez długie wieki niósł siebie w ofierze dla utworzenia potężnego państwa. Wyrzekł się dlań woli, w niem położył wszystkie nadzieje i tak przesiąkł do rdzeni ideą państwową, że dziś, w chwili przełomowej, najpostępowwsze żywioły społeczne w państwie tylko, choćby na nową przekrojoną modłę, widzą jedyne go szafarza dobrobytu i szczęścia narodu i sądzą, że jedno i drugie da się osiągnąć przez przymus ustawowy. Zmieniają się formy — rzecz trwa długo.

Komisja p. Bułygina nie przystąpiła jeszcze do obrad. Jest w okresie powstawania, pracy przygotowawczej i gromadzenia materiałów. W rozmowie z przedstawicielem «Rusi» minister sprawiedliwości p. Manuchin oświadczył, że nie uważa za możliwe dotykać w chwili obecnej sprawy ustroju przyszłego przed-

stawicielstwa, ponieważ cała rzecz jest dotąd całkiem nieokreślona. Zapytywany przez wywiadowcę «Birż. Wied.» inny wysoki dostojnik państwowy zauważył, że społeczeństwo zbyt się śpieszy. «Przecież sam p. Bułigin nie rozejrzał się jeszcze w sprawie. Za ledwo tydzień minął od ogłoszenia listu odrębnego. Stało się to tak niespodzianie... Nikt nie był przygotowany. Nikt jeszcze niczego nie wie i nikt nie zastanawiał się jeszcze nad wnioskami co do zwołania soboru ziemskiego czy innego zgromadzenia».

Poniedziałek.

Wspomnieliśmy wczoraj o rozmowie dziennikarza z «Birż. Wied.» z jednym z dostojników państwowych. Zawiera ona jeszcze jeden ustęp znaczący o wniosku czy zamiarze zniesienia Komitetu ministrów. Zdaniem dostojnika, przez zniesienie Komitetu niektórzy z naczelników jego kierowników pragnęliby usunąć się od jego prac obecnych. Sądzą, że ta praca napotyka zbyt wiele oporu żywiołów zachowawczych i przez to nie może być taką, jakiej ma prawo żądać kraj w chwili dziejowej, stanowiącej o jego przyszłych losach. Woleliby usunąć się, ale z pewnych względów byłoby to możliwe tylko wraz z zwinieniem Komitetu... Ale taki już los wszystkich rzeczy ludzkich, że nie dzieje się nic bez starcia prądów przeciwnych. Nietylko na szpaltach pism walczą ze sobą, na przykład, przeciwnicy i zwolennicy wolności akademickiej. Wszechnica w Kazaniu, oświadcza się za tą wolnością w odezwie urzędowej do ministra oświaty, przesyła kopję odezwy p. Wittemu, jako swojemu członkowi honorowemu, który odpowiedział telegramem, że «nauka i życie akademickie istnieć nie mogą bez wolności wykładow, samoistności i samodzielności, i że nie mógł wygłaszać innego zdania gdziekolwiek i w jakichkolwiek okolicznościach». Wystarczy to za podpis na znanej odezwie profesorów.

Ale co innego zasady, a co innego rzeczywistość. Oto Komitet ministrów uchwalił, i uchwała uzyskała sankcję Najwyższą, że kaznodzieje starowierczy mają wolność udzielania posług duchownych wyznawcom ich kościoła. Jeden z nich z upoważnienia ministra wojny miał udać się na widownię wojenną. Nie dojechał jak do Charbina, ponieważ bilet mu odebrano, na co skarży się dziś listem do «Słowa», upatrującego w całym zajściu dowód, jak potężną jest jeszcze dowolność administracyjna. Dziwić się temu chyba nie można. Formalnie nie zmieniło się dotąd nic. W sprawach ustawodawczych niełatwo przejść od uchwał

do ich wykonania. Trzeba na to szeregu zarządzeń szczegółowych, trzeba koordynacji niezliczonych przepisów mniej lub więcej obowiązujących w rozmaitych gałęziach działalności państwowej. Ale przede wszystkim potrzeba stanowczości, usuwającej wszelką wątpliwość, o to zaś w chwilach przełomowych najtrudniej. Powstają coraz nowe zagadnienia, wahania, niepewności. Codziennie z głosów prasy, odzwierciedlającej prądy u góry i u dołu, można ułożyć kalejdoskop niesłychanie urozmaicony. Dziś oto «Słowo» przemawia za koniecznością zwołania sesyj nadzwyczajnych ziemstw dla narad nad zamierzeniami listu odręcznego z dnia 18 lutego, «Piet. Wied.» opisują niesłychane rzeczy z dziejów kolonizacji stepów kirgizkich, «Nowosti» wyjaśniają sprawę d-ra Korszuna w Charkowie, oskarżanego przez «Now. Wrem.», że nie wpuszcza do laboratorium studentów, przeciwnych strejkowi akademickiemu, i zaznaczają, że zajęcie rozpoznało miejscowe Towarzystwo lekarskie, jednomyślnie pochwalając postępowanie d-ra K. I t. d., i t. d.

Wtorek.

Ukazały się w dziennikach wieści o komisji ministra spraw wewnętrznych. Prace jej ma poprzedzić narada walna pod prezydencją hr. Solkiego. Potem podkomisja przygotowawcza rozejrzy się w rozmaitych wnioskach, komisja zaś uchwali wnioski ustawodawcze w początku jesieni, miarkując, ażeby Rada Państwa mogła je roztrząsać przed końcem roku i ażeby wybory przedstawicieli odbyć się mogły w styczniu roku przyszłego.

Wczoraj wieczór w Towarzystwie prawniczym prof. Kuzmin-Karawajew wygłosił odczyt na temat organizacji wyborów do zapowiadanej instytucji przedstawicielskiej. Zdaniem prelegenta nauka prawa politycznego przenosi nad inne formuły wyborów bezpośrednich, powszechnych i tajnych. Niepodobna wszakże narazie zastosować tej formuły w Rosji, nie dla rozległości obszaru, nie dla pstrokaczyny narodowościowej, nie dla niewykształcenia masy, na które powołują się zwykle stronnicy wstecznicstwa, ale dla nieprawności ludu w korzystaniu z prawa wyborczego. Trzeba przeto narazie korzystać z organizacji, istniejących ustawowo lub faktycznie. Niech obiorą przedstawicieli ziemstwa, miasta, lokatorów — zwykłe osoby wolnych profesyj — wreszcie robotnicy fabryczni. Co do kresów, wypadłoby przeprowadzić wybory nie oglądając się na różnice klasowe, według grup narodowościowych, ponieważ dla posłów kresowych górować będą nad wszystkim inte-

resy narodowościowe. Tak mówił prelegent, zwolennicy zaś powszechnego głosowania tajnego zarzucali mu, że wyrzeka się prawdy teoretycznej — każdy z nas w inną wierzy prawdę — dla względów oportunistycznych. Nie zważali na uwagę p. Rodiczewa, który przypomniał zgromadzonemu, że gdy w r. 1881 urządzono w Petersburgu wybory powszechne, bezpośrednie i tajne do zwołanej komisji nadzwyczajnej, największą ilość głosów otrzymał naczelnik ówczesny miasta. Znali go wszyscy...

Ukazał się wczoraj, po trzymiesięcznej przerwie «Syn Ojczyzny» cichy i skromny. Miał ukazać się wczoraj, ale po karze zawieszenia trzeba przysłać każdy numer do przejrzenia cenzury. I numer wczorajszy świata nie ujrzał... Wszakże maluczko, a z obrad komisji sen. Kobeko wyjdą nowe ustawy prasowe. Maluczko...

W...

FINLANDJA.

Dnia 7 (20) marca w Wyborgu, robotnik Matti Rejnik strzelił z rewolwera do miejscowego gubernatora Miasojedowa, raniąc go ciężko kilku strzałami. Rejnik był podejrzany parę lat temu o zamach na życie zabitego parę tygodni temu nadprokuratora Sojsalon-Sojninena. Uwolniono go wówczas dla braku dowodów, poczem Rejnik uciekł z Helsingforsu. Pragnąc zmylić ślady policy, która go śledziła, biegł plantem kolei i tu go spotkało nieszczęście; wpadł pod pociąg, który mu zdruzgotał rękę. Przyszedszy do zdrowia, Rejnik wyjechał do Sztokholmu i nie było o nim słychać. Nie mając prawej ręki, trzymał rewolwer w lewej.

Senat finlandzki, zawiesiwszy swoje prace aż do chwili otrzymania odpowiedzi na tak zwaną wielką petycję, zbiera się od czasu do czasu na kilka minut zaledwie, widocznie tylko dla formy. Na jednym z posiedzeń poruszono taką sprawę. D. 10 (23) lutego członek izby szlacheckiej, Arne Sederholm, wygłosił mowę w kwestji reformy prokuratury Senatu. Cenzura wykreśliła tę mowę w urzędowym sprawozdaniu z posiedzenia. Posypały się z tego powodu interpelacje i wice-landmarszałek Sejmu zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o cofnięcie zakazu. Po kilku dniach ks. Oboleński zawiadomił land-marszałka, że zakaz został wydanym przez niego właśnie, a to dlatego, ponieważ mowa Sederholma wprost groziła śmiercią nadprokuratorowi Sojsalon-Sojninowi.

Po takiej odpowiedzi Sejm uznał, że prawdopodobnie generał-gubernator ma tak lichych urzędników, że ci albo nie są w stanie przetłumaczyć mowy sejmowej na język rosyjski, albo puszczać wodze swojej fantazji. Obadwa przypuszczenia są widocznie niesłuszne, gdyż generał-gubernator oświadczył, że tekst mowy, zakomunikowany przez jednego z jego urzędników, brzmi zupełnie tak samo, jak przekład mowy, przysłany mu znacznie później urzędowo przez land-marszałka.

Ponieważ termin obrad sejmowych zbliża się ku końcowi, stany wniosły petycję o odroczenie zamknięcia sesji.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Prawo petycji. Ożywienie nadziei społecznych. Wynurzenia «Wil. Wiestnika» na temat przyszłych reform. Bogactwa Kraju Południowo-Zachodniego. Przyszłe przedstawicielstwo. Petycja żydów.]

Przyznane korporacjom i osobom pojedynczym prawo przysyłania petycji w sprawach społeczno-państwowych do Rady ministrów, pod prezydencją hr. Solkiego, obudziło już znaczny ruch umysłów i ożywiło ogromnie interes do kwestyj publicznych wśród różnych instytucji na Białej Rusi i Litwie. Wchodzimy w okres «petycyjny», ożywieni nadzieją, że petycje znajdą posłuch u władz najwyższych i że będą może przedstawione do rozpatrzenia przyszłemu zgromadzeniu obieralnych przedstawicieli, mającemu radzić w sprawach prawodawczych. Oczekuje więc kraj z niecierpliwością zwołania przedstawicieli. Półurzędowy «Wil. Wiestnik» ożywiony jest tą ideą: zamieszcza opinie wybitnych działaczy społecznych petersburskich i moskiewskich o konieczności jak najrychlejszego zwołania przedstawicieli, zaznaczając także głosy, że i Królestwo winno mieć swych przedstawicieli obieralnych. Sądzić więc należy, że krajowi naszemu ze wszelką pewnością wypadnie uczestniczyć w przedstawicielstwie. «Wil. Wiest.» przytacza między innymi opinie znanego działacza w rosyjskich ziemstwach, M. Pietrunkiewicza, że nie należy zwlekać ani chwili, bo «zblizające się wypadki mogą wyprzedzić robotę komisji».

W Południowo-Zachodnim Kraju, owej najżyźniejszej dzielnicy w państwie, zaludnionej przez 1/4 część wszystkich jego mieszkańców, nowe prądy petersburskie budzą nadzieje, jak najdalej sięgające. W «Kij. Otkl.» ktoś, podpisany A. P., podkreśla wielkość naturalnych bogactw Wołynia, Podola i Ukrainy (węgiel kamienny w żwinogródzkim, granit w berdyczowskim, ruda w kaniewskim i t. d.), podnosi urodzajność ziemi, wzrost cukrownictwa, i zaznacza, że kolosalny rozwój tych bogactw jeszcze czeka na swoją przyszłość. Ludność tego kraju, zdaniem jego, sama w sobie także stanowi bogaty materiał duchowy: lud to rozumny, o przenikliwości krytycznej, wrażliwy, oryginalny — ale tak jeszcze ciemny, jak za czasów Askoldowych. Dla rozwoju bogactw naturalnych i umysłowych w kraju nie zrobiono prawie nic. A robota nad tem pocznie się, jak wierzy autor, dopiero od powołania istotnych przedstawicieli kraju do pracy prawodawczo-państwowej. Ogła-

dając się za tymi przedstawicielami, autor wyraża wielki żal, że reprezentantów swych kraj niema. Żeby ich znaleźć, należy urządzić specjalne wybory, bo do tej chwili w kraju nie było i niema żadnych absolutnie wyborów. Wybory normalne odbyć się mogą dopiero wtedy, gdy będzie dozwolona pewna swoboda zebrań prywatnych i publicznych.

Tak więc Biała Ruś, Litwa, Połole, Ukraina—wszystkie te dzielnice, noszące geograficzno-państwową nazwę «Kraju Zachodniego», przygotowują się do nowej pracy społecznej na odnowionych zasadach prawodawczych. Pragną wyjść z dotychczasowego stanu praw wyjątkowych, niepokojów agrarnych, zaburzeń robotniczych, ciemnoty ludowej, waśni religijnej i zająć się rozwojem swych sił ekonomicznych i umysłowych. Oczekują, że ich przedstawiciele wyjaśnią przed rządem centralnym wszystkie potrzeby z lepszym skutkiem, niż to dotąd czynili za nich pomniejsi administratorzy, dbający więcej o siebie i o różne cyrkularze, niż o szersze zadania kraju.

Ilu sobie przedstawicieli obierze Kraj Zachodni? To pytanie dotąd obraca się tylko w sferze przypuszczeń, albowiem w Petersburgu jeszcze nie przystąpiono do ułożenia ustawy wyborczej. Z głosów prasy petersburskiej wynika, że spodziewana liczba przedstawicieli z całego państwa waha się przypuszczalnie pomiędzy 150—1,500. Oczywiście ta ostatnia liczba jest za wielka; przeciętnie liczyć możnaby tę cyfrę na 700, czyli jeden na 200 tys. ludności. W takim razie Kraj Zachodni posiadałby około 90 przedstawicieli. Zresztą ta cyfra może się zmniejszyć, zależnie od sposobu, w jaki przeprowadzone będą wybory podług stanów.

Zabiegi społeczne żydów wyraziły się w doręczeniu S. J. Wittemu wymownego memorjału 32 gmin żydowskich, głównie z miast Zachodniego Kraju. Memorjał mówi o ciężkich ograniczeniach, wymierzonych w ciągu ostatnich lat 25 przeciwko żydom i ich dobrobytowi ekonomicznemu. W «strefie osiadłości żydowskiej» skupiło się po miastach 4,200 tys. żydów i tylko 700 tys. żydów mieszka po wsiach ogromnego kraju, w których pobyt ich ograniczony został do minimum. Żydom utrudniono dostęp do szkół, do adwokatury, do samorządu miejskiego, chociaż w miastach płacą oni niekiedy do 90 proc. podatków. W wielkich miastach kraju lud żydowski cierpi nędzę i czwarta część jego zeszła do stanu zebrażego. Ubóstwo proletariatu żydowskiego pociąga za sobą ubóstwo także mas

chrześcijańskich; waśni rasowa wytworzyła pogromy kiszyniowski, homelski i inne. Memorjał uprasza o zdjęcie ograniczeń z żydów i zrównanie ich pod względem praw z resztą ludności.

Odezwali się w sprawie przyszłych reform i rolnicy mińscy, stanowiący, jak wiadomo, energiczną i postępową grupę. Przytaczamy treść rezolucji, uchwalonej 7 (20) marca na ogólnym zgromadzeniu członków mińskiego Towarzystwa rolniczego:

„Pierwszym najniezbędniejszym warunkiem dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju całej wielomilionowej ludności Kraju Północno-Zachodniego jest zniesienie wszystkich ochronnych i ograniczających ustaw i rozporządzeń; zawieszenie Ukazu 10 grudnia 1865 r. wraz ze wszystkimi wynikającymi zeń rozporządzeniami późniejszymi; wprowadzenie instytucji ziemskich na zasadzie wyborczej; powszechna oświata ludowa; prawo wolnego nauczania w języku ojczystym i usunięcie wyłączności stanowej oraz opieki administracyjno-policyjnej, zatrzymującej kulturalny i gospodarczy postęp włościan, tej najliczniejszej grupy ludności“.

Podobną rezolucję uchwalili także na ogólnym zebraniu członkowie wileńskiego Tow. rolniczego. Tym sposobem ruch «petycyjny» szerzy się w całym kraju.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 6 (19) marca.

[Rabunki leśne. Urodzaje. Działalność ministerstwa rolnictwa w naszym kraju za rok ubiegły. Projekt nowego Towarzystwa kred. ziemskiego dla gub. litewskich].

□ Ustawodawstwo, urządzające byt włościan, pominęło opiekę nad lasami, które się dostały włościanom na ich nadziałach; dzięki temu doszczętnie wycięto starodrzew na obszarach wioskowych, że zaś nowych zagajników nigdzie nie hoduja, więc obecnie włościanie (z wyjątkiem niektórych okolic Polesia) cierpią na ciężki brak budulcu i opału. Dopóki dwory posiadały poddostatkiem lasów, łatwo było tak lub inaczej dostać drzewa, lecz przyszły ciężkie czasy i na dwory, zaś w lepiej urządzonych gospodarstwach wprowadzono gospodarkę leśną z rotacyjnymi wyrębami. Wzmogły się wówczas nieuniknione rabunki leśne. Gdziekolwiek przybierają już one poważne rozmiary. Chłop wprost powiada: „a co mamy począć, kiedy nie mamy swego lasu“. Etyka ta nie spotyka żadnej przeciwwagi w religijnych skrupułach, gdyż długoletnia opresja jednego kościoła na rzecz drugiego, odstręcza chłopów od obn.

W majątku Kazimierzowo w gub. witebskiej, pow. połockiego, w przeciągu ostatniego tylko miesiąca, według obliczeń straży leśnej, wycięto 5 tys. pni, co stanowi kapitał blisko 20 tys. rb. Policja i straż miejscowa są bezsilne wobec napastników, uciekających się często do zbrojnych najazdów. Znajdujące się w pobliżu Kazimierzowa wsie: Wielkie i Małe Szolkowo, folwarki: Kułakowo, Odolone, Szelachowo, Siemieniec, Trąspo i inne, zaczawszy od kryjomej kradzieży i spotkawszy się z zupełną bezkar-

nością, teraz rabują otwarcie, wjeżdżając do lasu uzbrojonym tłumem w kilkanaście koni, tnąc sosny w obecności leśników.

W tym samym powiecie, w majątku Borowo, włościanie wsi Wasilewo, którzy dotąd pokrywali kradli drzewo z lasów borowskich, teraz przestali nawet z tem się ukrywać. Rządca majątku p. Łapin zawezwał był miejscowego uradnika do dokonania w Wasilewie rewizji. Niedoczekawszy się uradnika, p. Łapin wyruszył na rewizję sam w towarzystwie 18 leśników i dziesiętników, a także goszczącego u niego belgijskiego poddanego Werschayera. W Wasilewie na spotkanie wyszedł tłum uzbrojony w drągi. Rządca, spostrzegłszy to, chciał zawrócić, lecz było późno. Chłopi otoczyli przybyłych; p. Łapin, ugodzony drągiem w głowę, padł skrwawiony na śnieg; bito go w dalszym ciągu, dopóki ślad życia dawał. Leśnicy mieli broń palną, ale nie odważali się strzelać. Zbito następnie belgijczyka, który rzucił rewolwer na ziemię i tem ocalił życie; poczem znęcano się w okropny sposób nad leśniczymi, z których kilku obecnie dogorywa. P. Łapin nazajutrz, nie wracając do przytomności, skonał, osierocając żonę i pięcioro dzieci. Uradnik dopiero w godzin kilka po tej rzezi nadjechał. Władze uwięziły dwóch głównych sprawców—starowierców Tichonowa i Zajcowa.

W gub. mohylowskiej, w pow. bychowskim, leśnicy obywatela, p. Arcimowicza, złapali na ścinaniu drzewa w lesie 20 włościan. Nie ufając swym siłom, leśnicy udali się do sąsiedniej wsi po starostę, który, zebrawszy do 20 ludzi, skierował się do lasu, lecz przed atakującymi rabusiami musiał uciec z całym swoim zastępem i leśnikami.

Takie groźne znaki nadechodzą ze wsi. Źródło tego — nędza, ciemnota, upadek religijności. W lepełskim i połockim powiatach, po trzech z rzędu latach nieurodzajnych, w wielu wsiach chleb skończono już przed Bożem Narodzeniem, bydło zmarniało lub wyprzedano je, w chatach chłód, głód. Oto obrazek z natury we wsi Pligówku. Chata niska, chłodna, wilgotna, ciemna; jej mieszkańcy czarni, obdarci, z twarzami sinemi, z oczami obumierającymi. Na piecu gro- no dzieci. W chacie nie ma nic: ani drzewa, ani kartofli, ani kapusty... o mleku i mięsie zapomniano. — Czemże żyćecie? — Krupniczku zgotujemy... — Gospodarz pokazuje na dłoni kupkę, składającą się z owsa, otrębów i ziarenek jęczmienia. Taki chłop nie może marzyć o tem, by kupować sażeń drzewa po 8 rub., kiedy podatek jeszcze nieopłacony, jedzie więc do pańskiego lub skarbowego lasu po zdobycz... Według najświeższych wiadomości, ruchy wiejskie szerzą się i w powiatach dźwińskim, rzezyckim i lutyńskim, wszędzie w formie rabunków leśnych i napadów na ekonomie dworskie.

Ze statystyki urodzajów w poszczególnych guberniach naszego kraju wynika, że w gub. witebskiej plony były najmniejsze trzeci rok z rzędu. Podźwignięcie rolnictwa włościańskiego byłoby najskuteczniejszym środkiem uspokojenia ludu wiejskiego. Ministerstwo rolnictwa wylicza, co dokonano na tem polu w przeciągu roku (od 30 marca 1903 do 30 marca 1904 r.). Zadośćuczyniono

prośbie włościanina rosieńskiego powiatu, A. Daukszy, o przyjęcie pod opiekę ministerstwa pola doświadczalnego, urządzanego przez Daukszę na własnym gruncie. Jak i lat zeszłych, ministerstwo wydawało różnym instytucjom i osobom prywatnym nawozy mineralne i zasilki pieniężne dla prowadzenia doświadczeń z niemi. Otrzymała taką zapomogę poniemuńska szkoła gospodarstwa domowego i rolnego. Wydano wsparcie na namajem ogrodnika przy szkółce ogrodowej na stacji Wasilewicz, gub. mińskiej. Szkółka ma na celu wyłącznie wydawanie szczepów włościanom na dogodnych warunkach. W widokach rozwoju przemysłu inspektowego, wyrabiano materiały odnośnie w gub. wileńskiej. Dla poparcia hodowli poprawnych ras bydła, zwrócono uwagę na sprowadzanie rasowych reproduktorów, w celu udzielania ich ludności rolniczej w gub. mińskiej; również urządzony był punkt rozplodowy przy mińskiej fermie rolniczej żydowskiej. Na pomoc instruktorom mlecznym, pracującym w gub. mińskiej, komenderowani byli specjaliści majstrowie. Udzielono pozwolenia na założenie żagorskiego Tow. rolniczego (kowieńska gub.), a także filji szawelskiej kowieńskiego Tow. roln. Z działu hydrotechnicznych robót, zniwelowano w gub. grodzieńskiej w lasach skarbowych 59 wiorst 395 sąż., a na gruntach włościańskich i prywatnych 11 wiorst 258 sążni. W gub. mińskiej zniwelowano w skarbowych folwarkach 282 wiorst; w prywatnych 85. W gub. grodzieńskiej wyremontowano kanałów 54 w., a w mińskiej przekopano nowych kanałów 16 w., rozszerzono i pogłębiono kanałów na 26 wiorst. W dziedzinie przemysłu domowego subsydjonowano zakład tkacki w gub. kowieńskiej, oraz delegowano do tej guberni specjalistę dla obeznania ludności miejscowej ze sposobami wyrobu dachówek. Z działu kultury leśnej zorganizowano w gub. grodzieńskiej nowe leśnictwo i doprowadzono do porządku istniejące tam fermy leśne; w leśnictwach wileńsko-kowieńskim i grodzieńskim przedsiębrano wreszcie walkę z robakiem, tępicielem lasów iglastych, tak zwanym „korojadem“.

Po nieudanych próbach wyjednania pozwolenia na założenie w Mińsku rolniczego Tow. wzajemnego kredytu, próbuje szczęścia na tem pola Tow. roln. kowieńskie, które wysłało na zatwierdzenie władz projekt ustawy „przyniemieńskiego Towarzystwa kredytowego“, dla trzech guberni litewskich: wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej, z rezydencją zarządu w Wilnie. Suplikanci zastrzegają, że byłoby pożądanem posiadać Towarzystwo kredytowe ziemskie z ograniczeniem jego działalności choćby do jednej gub. kow., gdyby uznano za niemożliwe zezwolić na takie Towarzystwo dla trzech guberni.

Flis.

WILNO, 7 (20) marca.

[Uchwala Tow. rolniczego w sprawie memoriału o potrzebach krajowych. Konferencja gubernialna o reformie włościańskiej. Powiększenie liczby alumnów w seminarjum wileńskim. Wakanse na posady notariuszów. Tak zwane „sekretna“ instrukcje. Działalność banku ziem. wileńskiego za r. 1904. Nowe zatargi w lecznicy psychiatrycznej. Projekt nowej szkoły rysunkowej].

□ Na ogólnym zgromadzeniu wileńskiego Tow. rolniczego, d. 4 marca, głównym przedmiotem rozpraw była kwestja

ulożenia memoriału, wyrażającego potrzeby naszego kraju. Zgodnie z Ukazem z d. 18 lutego, memoriał ma być przedstawiony Komitetowi ministrów. Uchwalono przez tajne balotowanie zwołać nadzwyczajne zgromadzenie dla zrehabilitowania memoriału. Do komisji redakcyjnej weszli w liczbie innych, pp.: J. Montwill, Sumorok i Jałowicki.

W dniu następnym gubernator zagał pierwsze posiedzenie konferencji gubernialnej dla sformułowania projektu nowej ustawy dla włościan. Zebranie składało się z 40 osób, należących do wyższych przedstawicieli administracji gubernialnej i sądowej, jako też marszałków szlachty, miejscowych ziemian i naczelników ziemskich. Przedewszystkiem podjęto kwestję: czy włościańskie instytucje mają być wszechstanowem, czyli też wyłącznie organami stanu włościańskiego? Debaty zajęły całe posiedzenie. Większością zdecydowano—z pomiędzy instytucyj włościańskich (włość, gmina ziemska, gmina włościańska) tylko włości nadać charakter wszechstanowy.

Na skutek starań J. E. biskupa wileńskiego, minister spraw wewnętrznych zezwolił na powiększenie od przyszłego roku naukowego liczby alumnów w seminarjum tutejszem o 15 osób nad komplet 100 wychowanców, ustanowiony etatem. Nadetatowi będą się utrzymywali własnym kosztem.

W Trokach i Wilejce wakuja obecnie posady notariuszów. Prezes wileńskiego sądu okręgowego wzywa osoby, posiadające odpowiednie kwalifikacje i życzące objąć te posady, aby z prośbami udawały się do niego. Od czasu wprowadzenia reformy sądowej w naszym kraju, stale przestrzegana jest zasada, by żaden polak nie wcisnął się bodaj na najniższe miejsce w instytucjach sądowych lub od sądu zależnych, i na mocy tego zwyczaju posady notariuszów w sądowym okręgu wileńskim rozdają się wyłącznie osobom wyznania prawosławnego. W żadnym paragrafie ustawy sądowej niema zastrzeżenia o usuwaniu w tutejszym kraju polaków od zawodu sądowego; opinia publiczna przypisuje sądowi trzymanie się zdala od polityki i takie wymiatanie żywiołu polskiego skłonna jest tłómaczyć tak zwanymi „sekretnymi“ instrukcjami. Czy istnieją w danym razie podobne instrukcje z „góry“, wątpić można. Przed laty kilku przesiewanie przez sito wyznaniowe dotarło u nas aż do najniższych szeregów służbowych; wzięto się do kurjerów i stróżów kancelaryjnych. Obecnie w zarządzie pocztowo-telegraficznym, w okręgu naukowym, w zarządzie dróg poleskich, w rządzie gubernialnym, izbie skarbowej, kasie gubernialnej i t. d., słowem wszędzie—niema między kurjerami ani jednego polaka. I wszędzie wi-na zwała się na jakies „sekretna instrukcje“. Zapewne i wileńska stacja petersbursko-warszawskiej kolei tłómaczyła się taką instrukcją, zabraniając ludziom tutejszym pracować na stacji w roli tragarzy z Petersburga. A oto np. telefonem zwracają się do gieldy pracy: potrzeba dla gimnazjum porządnego stróża, aby tylko nie katolika. Są sceptycy, którzy nie wierzą w rzekome „sekretna“ instrukcje, upatrując w tem upozorowanie prywatnej polityki sfer biurokratycznych niższych.

Z działalności wileńskiego banku ziemskiego za rok ubiegły podajemy następujące dane. Pożyczek wydano w roku tym przeszło 6 milionów długoterminowych i przeszło 2 milj. rb. krótkoterminowych. Zysk czysty zmniejszył się o 56 tys. rb. w porównaniu z r. 1903 i stanowił 1,497 tys. rb. Dywidendy wydano po 35 rb. na akcję.

W szpitalu psychiatrycznym w Wilejce, po nieskończonych zatargach między lekarzem naczelnym, p. Krainskim, a ordynatorami, z odwoływaniem się obustronnie na szpaltach pism miejscowych do sądu ogółu, w tych dniach wynikło nowe zajście. Na naradzie kolegalnej dyrektor obraził ordynatora, p. Aptekmana. Ten ostatni niezwłocznie telegrafował ze skargą do Petersburga; do skargi jego dołączyli swe głosy i inni lekarze w liczbie sześciu. P. Krainskij wezwany został do Petersburga.

W połowie kwietnia rozpoczyna się roboty około połączenia telefonem Petersburga, Wilna i Warszawy.

Wileńskie Towarzystwo artystyczno-przemysłowe powzięło projekt założenia własnej szkoły rysunków, ponieważ na wzór szkoły Montwillowskiej.

A. R. Z.

□ Mińsk. W d. 6 (19) b. m., po półrocznej przerwie, rozpoczęły się posiedzenia ogólnego zgromadzenia członków mińskiego Tow. rolniczego. Na sesji panowało wielkie ożywienie, gdyż zjazd członków był tym razem bardzo duży. Zgromadzeniu przewodniczył wice-prezes E. Woyniłłowicz. Nowych członków przybyło 17, kwalifikuje się do wykreślenia z powodu nieopłacania składek—63. Na członków rady powołano ks. H. Druckiego-Lubeckiego, E. Kowalewskiego, W. Łopotta, J. Witkiewicza i nowego prezydenta miasta M. Wołłowicza. Ożywione debaty wywołała petycja 60 członków, żądająca wystąpienia Tow. rolniczego w myśl Manifestu z d. 18 lutego, z memoriałem w sprawach ogólnopolskich i krajowych. Dla ułożenia tego memoriału wybrano komisję z 6 członków, mianowicie, pp.: Poremskiego, Cywińskiego, Obrapalskiego, Święckiego, Uciechowskiego i Borowskiego. Ze sprawozdania za rok ubiegły wykazało się, że składki członków wynosić miały 5,300 rb., wniesiono zaś 4,800 rb. Tak znacznego deficytu, pochodzącego z nieakuratności członków, dotąd nie było.

□ Białystok. Bezrobocie powoli ustaje. Od d. 4 (17) b. m. gazeta miejscowa „Zapadnaja Okraina“ zaczęła ponownie wychodzić. Ogłoszone zostało rozporządzenie o wynajmowaniu stróżów do domów prywatnych, za zgodą policji.

Z POW. DŻWIŃSKIEGO, 4 (17) marca.
[Zaburzenia chłopskie].

□ Cztery lata nieurodzaju, wyjątkowe warunki, stworzone przez wojnę, wywołały u nas, na Inflantach, wśród ciemnego ludu wrzenie, które, podtrzymywane przez grasującą propagandę, przeistoczyło się w wybuch, przypominający ukraińską hajdamacczynę. Napady na lasy, na dwory, uraganie wszelkim prawom stało się objawem powszednim. Tyle ran jeszcze wczorajszych, tyle niedomagań niewyleczonych trapi wieś naszą! Czterdzieści lat upłynęło od emancypacji włościan, a lud, przez tak długi okres czasu nietylko się nie rozwinął, nie wyszlachetnił, ale poniekąd pod względem moralnym cofnął się wstecz. Uwłaszczenie, przepro-

wadzone w chwili zawieruchy powstaniowej, spowodowało rozdział między wsią i dworem, wytworzyło niejako stan wiecznej niezgody między gromadą a dawnym panem. Serwituty, szachownice, nierówność nadziałów pojedynczych, brak lasu u włościan, wszystko to wytwarza między sąsiadami nieustające nieporozumienia. Włość stanowa, kierowana przez ludzi, częstokroć opacznie rozumiejących swoje zadanie, nie robiących nic dla zażegnania nieufności dawnych poddanych do byłych panów, brak szkół, odsuwanie w istniejących szkołach księży od wpływu na młodzież dorastającą, skrzepowanie duchowienstwa w pełnieniu swoich obowiązków nauczania wiary i ogłocenie kraju z dziedziców, zrosłych od dziada, pradziada z tą ziemią łotewską i milujących tę ziemię—te wszystkie przyczyny złożyły się na upadek moralny i ekonomiczny byłego Księstwa inflanckiego. Lud nie posiada zaufania do dworu, bo nasłuchiwał się przez szereg lat, że pan pragnie pańszczyzny; nie posiada zaufania do księdza, gdyż uważa go za wroga państwa; nie ufa nawet urzędnikom, pomawianym o nieszczerłość. Mobilizacja jesienna zapoczątkowała ruchawkę; proklamacje, rozrzucane tysiącami i wzywające do rozruchów, trafiły na grunt podatny. Hasła, jak: wspólność ziemi, lasów, podział mienia i t. d., zbyt były zachęcającymi, by z nich tłumy głodne, ciemne, pewne bezkarności, nieskorzystały! Pierwsze kroki były nieśmiałe; brak taktu i sprężystości władz powiatowych pozwoliły rozszerzyć się rabunkom. Tysiące dziesięcin lasu padło pod siekierą tłumów, zaś 8 dworów zostało doszczętnie zniszczonych. Jak szal niszczycielski ogarnia tłuszczę, wykazuje przykład majątku, gdzie nie oszczędzono krzyża i biblioteki, którą doszczętnie zniszczono: książkę rwało i rabano! Kto jest winowajcą tej tragedii barbarzyńskiej w XX wieku? Odpowiedzialność dworu polskiego jest nieznaczna, gdyż pozostał w bardzo uszczuplonej ilości i przytem podawany był stale za podejrzanego.

Wojska przybyłe uśmierzyły rozruchy, rozstawione gęsto posterunki wojskowe utrzymują spokój. Wszystkich jednak ogarnia niepokój przed niewiadomem jutrem. Tylko reformy, głęboko sięgające, mogą utrwalić spokój na wsi naszej. Gmina stanowa, wykluczająca inteligencję od udziału w sprawach gromady, wytworzyła nieufność do ludzi wykształconych; szkoła, prowadzona przez nauczyciela, przybyłego z daleka, nie wywiera również należytego wpływu; to samo można powiedzieć i o całym kierownictwie włościańskim. Nadszedł czas powołania do działalności ludzi miejscowych, znających najlepiej potrzeby kraju i stan ludności. Dobra przełomowa powinna zreformować ustrój gmin wiejskich, gdyż system obecny prowadzi do zdżyczenia i zubożenia. Zaznaczyć należy, że antagonizmy narodowościowe w obecnych smutnych zamieszkach nie grały żadnej roli. Rabowano kolejno po drodze dwory, jakie się natrafiały ciągnącej tłuszcz. Zrabowano trzy dwory niemieckie, dwa dwory polskie i dwa dwory właścicieli rosyjskich. Nawet folwarku bogatego włościanina nie oszczędzono. Hasłem było: wspólność ziemi, lasów i rozdział równy dobytku. Po stłumieniu rozruchów położenie właścicieli większych nie polepszyło

się, bowiem lud w swojej logice uważa ich za winowajców aresztów, zarządzonych przez władze, podkupione niby przez obywateli i, naturalnie, żywi chęć zemsty.

Sereus.

Z NAD DNIEPRU, 3 (16) marca.

Ograniczenia prawne polaków w kraju. Głosy o tem komitetów rolniczych. Biurokracja wobec państwa. Poruszenie spraw narodowościowych przez ziemstwa i kijowskie Tow. rolnicze. Dyktando p. Swiesznikowa.

□ W pracach niektórych komitetów, zwołanych dla obrad nad podniesieniem stanu rolnictwa, zaznaczono już potrzebę zniesienia ograniczeń prawnych dla polaków w Kraju Zachodnim. Zdaniem tych komitetów, jakkolwiek nie wszystkich, ograniczenia (np. wzbronienie kupna ziemi i t. d.) nie tylko nie leżą w interesie ogółu ludności, oraz właścicieli rosyjskich, lecz przeciwnie, przynoszą szkodę wszystkim. Nie zatrzymujemy się nad tem dłużej, ponieważ rzecz ta na szpaltach „Kraju“ poruszana była szczegółowo. Wzmiankowany objaw dowodzi poniekąd, że czas wpływa kojąco na ciężkie rany i reguluje najbardziej zaognione stosunki. Okres przeszło czterdziestoletni ostudził jednych i drugich; mniemać nawet można, że stosunek między dwoma narodami mógłby się łatwiej unormować, gdyby ustały wpływy, że tak powiemy, hakatystów formacji miejscowej.

Wszelkie objawy, zarówno dodatnie, jak ujemne, mają swoje źródło bądź w systemach ogólnych, bądź w interesach poszczególnych. Otóż i owa waśń, wynikła na tle wypadków historycznych, znajdowała podtrzymanie w licznych interesach, które zrodziły się, wzmogły i wyrosły na gruncie praw i przepisów wyjątkowych. Dlatego też obok biurokracji, utrwalającej dany system, znaleźli się i przedstawiciele społeczeństwa, ciągnący korzyści z upośledzenia pewnych warstw społecznych. Biurokracja miejscowa, wychodząc z założenia, że przeciwstawienie interesów ludności rosyjskiej i polskiej leży w interesach państwowych, starała się podtrzymywać istniejące niechęci i uprzedzenia.

Ostatnie jednak dni przyniosły parę ważnych faktów, świadczących, że upośledzenie prawne innych narodowości uznane zostało przez lepszą część społeczeństwa rosyjskiego w Kraju Zachodnim za niepożądane i nawet szkodliwe dla interesów kraju.

Doroczne zgromadzenie członków kijowskiego Tow. rolniczego uchwaliło, wysłać do prezesa Komitetu ministrów, oraz ministra spraw wewnętrznych i ministra rolnictwa telegram od imienia Towarzystwa, stwierdzający, że wyjątkowe położenie kraju od lat czterdziestu ciąży na jego życiu, i proszący o zwiększenie praw i o zrównanie wszystkich obywateli. Za powzięcie tej uchwały imieniem członków polaków złożył podziękowanie zgromadzeniu p. Zdanowski. Pomieniona uchwała przyjęta została ogromną większością głosów, lecz nie obyła się bez dysonansów. Między przeciwnikami uchwały znaleźli się redaktor „Kijewłanina“ prof. Pichno i prof. Bogdanow. P. Pichno wyraził zdanie, że tego rodzaju postanowienie mogło spowodować rozpadnięcie się Tow. rolniczego.

Na posiedzeniu kamienieckiego powiatowego komitetu ziemskiego, po przyję-

ciu uchwały o wprowadzeniu ziemstwa kompletnego, na wniosek „głowy“ miasta Kamieńca, p. W. N. Kaliszewicza, jednogłośnie uchwalono prosić również o zrównanie praw wszystkich narodowości. Wreszcie gubernialne ziemstwo wołyńskie, w osobie swego prezesa, p. P. L. Swiesznikowa, wypowiadając się za koniecznością wprowadzenia całkowitej reformy ziemskiej, zaznaczyło, że znaczna część ludności, będąc obywatelami państwa, nie korzysta nawet z tych minimalnych osobistych, obywatelskich i politycznych praw, jakie przysługują ludności rosyjskiej.

Wystąpienie p. Swiesznikowa zwróciło ogólną uwagę. Z tego względu uważamy za pożyteczne zapoznać czytelników z treścią jego podania, wystosowanego do ministra spraw wewnętrznych. W czasie obecnym, pisze p. S., gdy cała ziemska Rosja wypowiada się za koniecznością reform, gubernia wołyńska, skrzepowana ustawą o gospodarce ziemskiej z dnia 2 kwietnia 1903 r., pozostaje na uboczu, nie mogąc ujawnić potrzeb swoich. W liczbie tych potrzeb odegrywa pierwszorzędną rolę upośledzenie praw części ludności krajowej. Wprowadzenie t. zw. „uproszczonego“ ziemstwa, zamiast oczekiwanego zadośćuczynienia, wniosło jeszcze większy zamęt do gospodarki krajowej. Petent tedy, nie widząc możliwości należytego wykonania zadania, prosi ministra o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska.

Tego rodzaju głosy „ludzi ziemi“ Kraju Zachodniego w sprawie samorządu miejscowego, oraz bardziej doniosłej sprawie zrównania praw narodowościowych, dają nadzieję, że w przyszłości zwycięży zasada równouprawnienia, jedynie zgodna z szerszymi interesami kraju i ogółu jego ludności.

A. O.

□ Z Kijowa piszą do nas: W Tow. rolniczem odbyły się wybory prezesa, wiceprezesa, skarbnika i członków rady. Jednogłośnie obrano ponownie prezesem ks. Riepnina, wiceprezesem hr. W. Grocholskiego, na stanowisko zaś skarbnika, opróżnione z powodu wyjazdu p. Ant. Rzepeckiego na Wschód Daleki, powołano p. Perro; na członków rady obrano L. Zdrojewskiego, J. Krajewskiego, Kluczarowa, Bażajewa i Chojckiego. Z kwestyj specjalnych zasługuje na zaznaczenie odczyt p. Jeremiejewa o kredycie krótkotermiowym dla ziemian. — Ku końcowi kontraktów, które całkiem się nie powiodły, otrzymano smutne wiadomości o pożarach na fabrykach cukrowych. Ponieważ pożary te wynikły podobno skutkiem rozruchów włościańskich, łatwo wyobrazić nastroj obywateli ziemskich. Wielu opuściło Kijów, nie ukończywszy interesów. Podczas kontraktów odbyło się zgromadzenie Tow. właścicieli fabryk cukrowych. Postanowiono z powodu Najwyższego reskryptu z d. 18 lutego wysłać depezę dziękczynną. W depezie tej wyrażono przekonanie, że wezwani przedstawiciele narodu, bez różnicy stanów, narodowości i wyznania, zgodnie spotkają się przy wspólnej pracy dla pomyślności i odnowienia państwa. Odbył się również obiad koleżeński inżynierów i techników Kraju Południowo-Zachodniego, na którym obecni byli profesorowie kijowskiego instytutu politechnicznego. Zebrani na obiedzie postanowili przyłączyć się do znanej uchwały petersburskich i moskiewskich technologów. Postanowiono również zorganizować związek zawodowy inżynierów i techników Kraju Połud-

EKONOMISTA.

PRZEGŁĄD

[Ruch robotniczy na wsi. Poglądy ministerstwa skarbu na reformę ustawodawstwa robotniczego. Nowa pożyczka].

Ruch robotniczy zaczyna się przenosić z miast i osad fabrycznych na wieś. W niektórych wsiach guberni siedleckiej, plockiej, kieleckiej i innych służba dworska—parobcy i farnale—występują z żądaniem podwyższenia płacy rocznej, zwiększenia ordynarji, zniesienia t. zw. «posyłek», albo «antryników» i t. p., groząc w razie odmowy porzuceniem pracy. Ruch ten niema tymczasem nic wspólnego z zaburzeniami agrarnymi w Cesarstwie, wyraża naturalną, w dzisiejszych czasach powszechnego «przeszacowania» pracy, dążność do polepszenia bytu, i jako taki, obejmuje wyłączenie bezrolną służbę dworską, pozostawiając na stronie wieś właściwą i jej mieszkańców. Swoją drogą stajemy wobec zjawiska bardzo poważnego. Ilość służby dworskiej stalej wynosi w Królestwie Polskiem, wedle obliczeń warszawskiego Komitetu statystycznego, około 400 tys. osób. Uposażenie jej naogół jest niewątpliwie skromne; dla przeciętnego parobka składa się ono z następujących pozycji: pensja roczna 20 rubli, ordynarja w ilości 10,5 korea ziarna i 16,5 korea kartofli, utrzymanie krowy i t. d.—92 rb., mieszkanie i opał—20 rb., razem przeciętnie 132 rb.¹⁾ z wahaniami się w jedną lub drugą stronę od 126 do 147 rb. Oprócz tego w wielu miejscowościach wymaganiem jest utrzymywanie przez parobków t. zw. «posyłki», «antrynika», t. j. chłopca lub dziewczyny lat 14—17, obowiązanych pracować we dworze, na rzecz których rodzina parobcza pobiera od 7½ do 20 kop. płacy dziennej i parę korey ordynarji, lub też 20—30 kop. bez ordynarji. Ponieważ najemnik opłacany jest drożej, a nadto parobek obowiązany jest «posyłkę» utrzymywać, przeto «posyłka» uważany jest za ciężar dla rodziny parobczej. Otóż uregulowanie tych stosunków, z uwzględnieniem w miarę możliwości słusznych żądań pracowników rolnych, uznać należy za jedynie wskazaną drogę postępowania wobec ujawnionego ruchu na wsi. Ponieważ warunki najmu, stosunki osobiste ze służbą dworską i stan samego gospodarstwa są różne w rozmaitych miejscowościach, przeto nie sposób jest nakreślać jakiegokolwiek

¹⁾ «Statystyka porównawcza zarobku i przeżywania ludności wiejskiej w Król. Pol.», wyd. warsz. Komitetu statystycznego z 1897 r.

badz wskazań ogólnych. Każdy dwór poszczególny powinien sam osądzić, czy i jakie ustępstwa od norm obowiązujących może ofiarować swoim pracownikom, ale byłoby pomimo to bardzo pożądanem, aby tego rodzaju decyzje poprzedzała narada obywateli ziemskich pewnej miejscowości, celem możliwego ujednolajnienia akcji.

Opracowanie projektów zmian w ustawodawstwie robotniczem ześrodkowane będzie, jak wiadomo, w osobnej komisji przy ministerstwie skarbu. Z poglądami tego ministerstwa na to, czego się po komisji rzeczowej spodziewać można, zaznajamia nas rozmowa współpracownika «Now. Wr.» z p. Langowym, zarządzającym wydziałem przemysłowym tegoż ministerstwa. Otóż co do głównej sprawy, skrócenia dnia roboczego, p. Langowoj oświadczył, że ministerstwo skarbu uznaje za rzecz możliwą zmniejszyć dotychczasową normę 11½ godzin do 10 godzin pracy dziennej i do 8 godzin pracy nocnej, pod warunkiem jednak, że wraz z tem ograniczoną będzie liczba świąt, których nadmiar sprawiał, że kiedy w Anglii robotnik, przy 10-godzinnej pracy, odrabiał w ciągu roku 3 tys. godzin, w Rosji, nawet przy 11½ godzinach pracy, liczba godzin roboczych w ciągu roku nie przenosiła 2,500.

W ustawodawstwie o zmwach zamierzonym jest zrównać prawa pracowników z prawem pracodawców, przez ustanowienie w obu wypadkach za zawieszenie robót odpowiedzialności cywilnej, jak to przewiduje ustawa niemiecka, zamiast odpowiedzialności karnej, ustanowionej dziś w Rosji za bezrobocie, wszczęte przez robotników. Obok tego jednak, nowe przepisy winny zawierać stanowcze środki dla zapobieżenia objawom gwałtu, z którymi mogą być zawsze połączone zmowy i bezrobocie.

Sprawa pomocy szpitalnej dla robotników ma być zreorganizowaną gruntownie. Dotychczasowe przepisy, wymagające, aby każdy zakład przemysłowy posiadał urządzenia szpitalne w stosunku 1 łóżka na każde sto robotników, sprawiły, że szpitale o 1—2 łózkach, istniejące w większości zakładów przemysłowych średnich, pozostawały bardzo dużo do życzenia. Obecnie ministerstwo ma zamiar zwolnić fabryki od obowiązku posiadania własnych szpitali, zobowiązując je natomiast do porozumienia się z zarządami ziemskim i miejskim co do wnoszenia pewnej stałej opłaty na utrzymanie odpowiedniej ilości łóżek w szpitalach ogólnych.

Moloch wojny, pochłaniający setki tysięcy istnień ludzkich, pociąga nadto za sobą olbrzymie straty pie-

niowo-Zachodniego. — Ruch pracowników różnych kategorii o polepszenie bytu co raz bardziej się szerzy. Z żądaniami wystąpili subjecci handlowi, fryzjerzy, robotnicy arsenału kijowskiego oraz różnych fabryk. Strejków mało, chociaż parę fabryk (cukrownia i browar) na przedmieściach Kijowa ochraniane są przez wojsko. Strejk farmaceutów niezupełnie się skończył, w większości aptek wymagania farmaceutów uwzględniono. — Z nowości artystycznych zasługuje na zaznaczenie koncert Śliwińskiego. — W teatrze miejskim wystawiono operę «Chopin». — W kołach towarzyskich dużo mówią o założeniu w Kijowie Jockey-Club'u. W liczbie założycieli wymieniają kilka nazwisk polskich. O.

□ Z Berdyczowa piszą do nas: Fala strejków nie ominęła miasta naszego. Mielśmy tedy bezrobocie dorożkarzy. Wystąpili oni z oryginalną petycją do miasta, aby ich nienawistny konkurent, tramwaj, kursował tylko od 8 rano do 8 wieczorem, zamiast do 12 w nocy. Naturalnie, że tego rodzaju żądanie nie mogło być uwzględnione przez miasto, więc po otrzymaniu odmowy dorożkarze urządzili strejk, który jednak nie trwał długo i skończył się na niczem. — Sędzia pierwszego rewiru zasądził do aresztu na miesiąc 13 osób za demonstrację uliczną. W.

□ Szepetówka (gub. wołyńska). Spaliła się tu w nocy 2 (15) b. m. cukrownia, istniejąca od 1847 r., będąca własnością hr. Józefa Potockiego. Straty z powodu pożaru, który wszczął się z wypadku, obliczają na 1 milj. rb.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZINY.

D. 7 b. m. odbył się w kościele oo. bernardynów we Lwowie ślub panny Idy Rylskiej, córki ś. p. Władysława i Izy z kniaziów Puzynów Rylskich, z Ludwikiem hr. Bolestą Koziebrodzkim, synem ś. p. Szczęsnego i Olgi z hr. Golejewskich Koziebrodzkich.

D. 14 b. m., w kościele katedralnym w Wilnie, ks. prałat Frackiewicz pobłogosławił związek małżeński p. Olgierda Markowskiego, syna ś. p. Stefana, marszałka szlachty i Marji z Oskierków, z panną Zofją Odachowską, córką ś. p. Napoleona i Marji z Domeyków.

W Nrze 8 podaliśmy z pism warszawskich zawiadomienie o zaręczynach p. Aliny Montwiłłówny z p. K. Tarasowiczem. Jak nas zapewniają z wiarogodnego źródła, wiadomość ta jest nieprawdziwą.

DONIESIENIA.

Sanatorjum dla chor. nerw. «Therapian» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą; przyjm. dotkniętych wszel. rodzaj. cierpien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasługiny i Zaręczyny» oraz «Ne-krologje» są płatne 50 k. od wiersza.

nieżne. Od początku kampanji do chwili obecnej, oprócz normalnego budżetu na utrzymanie armji i marynarki, wyrażającego się w sumie 475 milj. rb., Rosja przeznaczyła na cele specjalnie wojenne olbrzymią sumę 1.100 milj. rb., z których 531,5 milj. rb. zaciągnęła w postaci pożyczek zewnętrznych, 150 milj. rb. w postaci pożyczki wewnętrznej, a resztę otrzymała w drodze oszczędności budżetowych i emisji banknotów. Wszystko to jednak nie wystarczało i w ubiegłym miesiącu rozpoczęto rokowania z grupą banków paryżskich o nową pożyczkę na sumę 1.300 milj. franków. Tym razem kapitaliści zagraniczni okazali się niezbyt hojnymi. Po dłuższych pertraktacjach zmniejszono sumę do 600 milj. fr., a i z tego banki francuskie zobowiązały się zrealizować tylko połowę w postaci 5-proc. obligacji skarbowych z terminem 8-letnim. Narazie nie osiągnięto jednak porozumienia co do kursu, który kapitaliści ustalić pragnęli na 90 proc., gdy skarb domagał się 94 proc. Tymczasem padł Mukden. W sferach finansowych zbudziła się wątpliwość w prawdopodobieństwo szybkiego i pomyślnego dla Rosji zakończenia wojny, i pod wpływem tego układy zostały czasowo zawieszone. Jednocześnie zaś w pismach francuskich wypowiedziano wyraźnie myśl, że, wobec bezowocnej a rujnującej finansowo wojny, zrealizowanie pożyczki we Francji może liczyć na urzeczywistnienie dopiero po rozpoczęciu układów pokojowych.

Wobec rozbicia się układów o pożyczkę zagraniczną, projekt zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej zyskuje wszystkie pozory prawdopodobieństwa. Pożyczka, wedle pogłoszek, ma być urzeczywistniona w postaci 5-proc. obligacji z kursem emisyjnym 90 za 100. Wyjątkowo dogodne warunki pożyczki zapewnią jej powodzenie, to też na giełdzie petersburskiej pod wpływem tych pogłoszek uległ niższe kursy renty państwowej, oraz innych papierów.

J. G.

— Stanowisko giełdy petersburskiej wobec wypadków ostatniej doby jest wysoce charakterystyczne i daje się określić, jako wyraźnie sprzyjające reformom w życiu wewnętrznym państwa i pokojowi w polityce zewnętrznej. To właśnie stanowisko daje też możność wytłumaczenia niezrozumiałego napozór objawu, że po pogromie mukdeńskim giełda wykazała naprawę kursu, na co wpłynęło, jak się okazuje, spotęgowanie prądu na korzyść pokojowego załatwienia wojny na Wschodzie. W ostatnich dniach, pod wpływem półurzędowych zaprzeczeń pogłoskom o możliwości pokoju, papiery na giełdzie poczęły znów spadać.

— Najwyżej zatwierdzoną opinią Rady Państwa zezwolono ministrowi skarbu upoważniać Komitety giełdowe do organizacji

w portach i na stacjach pogranicznych dozoru nad zbożem, wywożonym zagranicę, oraz do pobierania na ten cel pewnego poboru, nie wyżej jednak, niż $\frac{1}{30}$ kop. od puda wywożonego zagranicę zboża. Dozór ma być dokonywany przez oględziny każdej partji zboża i poddawanie ocenie próbek. Właściciel partji otrzymuje świadectwo o rezultacie oględzin.

— Ministerstwo skarbu przedstawiło do opinji Rady Państwa szereg projektów podwyższenia dziś pobieranych opłat podatkowych. Podwyższenie to dotknąć ma opłat akcyzowych, wódczanych, celnych, a także stempli spadkowych i innych. Opłaty stemplowe, wedle informacji «Rusi», podwyższone być mają w niektórych wypadkach o 50 proc.

— W czasach ostatnich wiele osób otrzymało litografowane okólniki od «Banque Internationale», zapraszające do przyjęcia udziału w grze giełdowej w charakterze uczestników osobnych kolek, organizowanych przez ów bank. Informacje, zebrane przez ministerstwo skarbu udowodniły, że autorem okólników jest p. Bernstein-Simon w Paryżu, właściciel małego kantoru wexslu, pragnący tą drogą zebrać fundusz «dla stworzenia z czasem banku międzynarodowego».

— Budowa kolei Perm—Jekaterynburg, mającej sprostować kierunek dzisiejszej kolei permsko-tiumeńskiej, została w zasadzie zdecydowana i, jak donoszą pisma rosyjskie, rozpoczęta będzie jeszcze w maju r. b. Kierownikiem robót, których koszt obliczono na 12 milj. rubli, zostaje inż. J. Bychowiec.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 (22) marca. Wieści o nowej pożyczce wewnętrznej, względnie wysoko oprocentowanej, wywołały spadek silny papierów państwowych, oprocentowanych niżej, w tej liczbie renty. Zniżkowe usposobienie zapanowało i w dziedzinie walorów spekulacyjnych. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 368 — 367, ross. dla handlu zewn. 342—341, wileński ziemski 471, moskiewski 599. Walory naftowe: bakińskie 408 — 406, udziały Nobla 9,950—9,900, kaspijskie 4950; metalurgiczne: «Feniks» 261,5 — 260, pułkowskie 114,5 — 113, sormowskie 212,5 — 212. Koleje południowo-zachodnie 127,5—127. Pożyczki premjowe: I — 386—383; II—306—305; III—268—265. Renta 87,5—87.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,95 za 10 funt. szł., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,70 za 100 franków, na Wiedeń 33,60 za 100 koron.

Warszawa, 21 marca. Tendencja zniżkowa. Listy zastawne ziemskie $\frac{4}{5}$ proc. — 94,05, 4 proc. — 87,20 (nominalnie — sprzedawcy). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,50 (nominalnie — sprzedawcy); $\frac{4}{5}$ — 90,85. Akcje (notowania 20 marca): Lilpop i Rau 2512,5, Rudzkie 860, Starachowickie 146,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich mocniej. W Niemczech mocno z żytem i owsem, cokolwiek słabiej z pszenicą. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą zwyżkowo. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	139	—	—	—
« Londynie... »	112—124,5	—	76	77,5—80
« Berlinie... »	133,25	110,25	105	94,75

Geny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich względnie mocno, przy obrotach ospałych. W rejonie centralnym zwyżkowo z pszenicą. W portach ruch mały. Płacono:

	Pszemica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—108	79—85	73—84	—
« Kijowie... »	94—96	70—76	57—66	—
« Odesie... »	95	79	70	65
« Lwowie... »	100—102,5	84	70—80	80
« Rewlu... »	96—99	87—88	67—78	75—78

NEKROLOGJA.



ERAZM NYKO.

Mińęło już cztery miesiące od śmierci ś. p. Erazma Nyko, zmarłego 2 (15) października 1904 r. w Kamionce pod Korcem

na Wołyniu; lecz pamięć jego jest i będzie żywa w sercach tych, którzy go kochali, a takich jest wielu, bo cechą wybitną jego charakteru była wielka dobroć i miłosierdzie, te dwie cnoty, któremi się serca zdobywa. Zmarły był jednym z wybitniejszych obywateli Wołynia wedle dawnej tradycji; nigdy nie uchylał się od posługi publicznej w tym szczupłym zakresie, który nam tu pozostawiono; zawsze był gotów do niesienia pomocy potrzebującym.

Ś. p. Erazm Nyko, urodzony w 1844 r., osierocił syna Augusta, córki Marię i Paulę, postubioną Jerzemu Mogińickiemu. Ożeniony był z Adela Wroczyńską, z którą przykładnie długie lata przeżył, wychowując bogobojnie dzieci.

Świadek naoczny całego jego życia, z głębi serca kreślę te słowa kilka, jako hołd należny jego znacznej pamięci.

Józef Dunin-Karwicki senior.

Mizocz, 24 lutego (9 marca) 1905 r.



Tadzio Tomaszewski,

uczeń klasy I-oj szkoły realnej w Sarapul, syn Walerjana i Anny z Biesiekierskich, ur. d. 7 czerwca 1894 r. w Markuszach, pow. berdyczowski, gub. kijowskiej — po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł dnia 15 lutego 1905 r. w m. Sarapul, w gub. wiatkiej. Pograżona w boleści matka prosi o westchnienie, aby Bóg raczył przyjąć jego duszę do przybytków Wiekuistej Ojczyzny.



WACŁAW MIŁOBĘDZKI

dymisjonowany major,

zmarł w Jampolu Podolskim d. 6 lutego 1905 r., przeżywszy lat 97, pozostawiając w nieutulonym żalu córkę wdowę z pięciorgiem sierot.

Niech mu ziemia lekka będzie!



DOMINIK

ABDANK-BOGUCKI

zmarł w grudniu r. z. w Kównem na Wołyniu, przeżywszy lat 70. Niedługo zasobny ród jego, należący do starej szlachty wołyńskiej, wyzbył się dóbr ziemskich zupełnie (dziedziczne Woronice, nadane Hornyszcze Małe, zastawne Wujny i Suszczany). Ś. p. Dominik w młodszych swych latach był pełnomocnym administratorem rozległych dóbr na Wołyniu i Polesiu wołyńskim (Sinne, Korosciatyn z Woronowem, Łopatycze). Jakkolwiek w późniejszej dobie życia los ś. p. Dominika Boguckiego znacznie się pogorszył, zdołał jednak dać wykształcenie swym synom, nie wahając się zajmować nawet podrzędnych stanowisk na polu pracy. Człowiek to był szczerzy, usposobienia bardzo łagodnego, a kto go znał, to kochał.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Babicka Józefa z Cybulskich, obywatelka m. Warszawy, lat 71. Górski-Pobóg Władysław, b. obyw. ziemski, l. 61. Karpiński Antoni, obyw. m. Warszawy, l. 54. Kreusch Juljan, handlowiec, l. 37. Narwojszowa Leontyna, właścicielka majątku ziem., l. 48. Pilchowski Jan, b. radca dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego, właśc. maj. Sobaniec, l. 89. Strzelecka Stanisława, kierowniczką administracji «Tygodnika Ilustrowanego», l. 57. Szymkowski Walerjan, emeryt, l. 61. Suchecki Stefan, literat, współpracownik «Książki» i «Wielkiej Encyklopedji Powszechnej Ilustrowanej», l. 40. Uszyński Jan, l. 78. Wessel Mieczysław, właśc. dóbr Karczmiska w gub. lubelskiej, l. 56. Werner Robert, buchalter,

L. 61. Żogański Szymon, l. 67. Na prowincji: Gańczyńska Kamila z Roszkowskich, wdowa po urzęd. Tow. kred. ziemskiego, l. 86. Jasieński Symforjan, o. reformat, ostatni gwardjan klasztoru w Stopnicy. Jaszczewski Stanisław — w Konotopie. Narkiewicz-Jodko Jakób, ziemianin gub. miński, założ. sanatorium «Nad-Niemen». Zagranicą: Barącz Tadeusz, znany art.-rzeźbiarz, l. 56 — we Lwowie. Dobrski Leopold, dziennikarz i literat, l. 82 — w Paryżu. Nowacki Leon, prezes wrocławskiego Tow. wioślarskiego — we Lwowie. Kieszowski Henryk, założyciel i kierownik galicyjskiego Tow. ubezpieczeń — w Krakowie. Wielopolski hr. Józef, syn hr. Józefa i Marii z hr. Walewskich — w Krakowie. W Petersburgu: Jasińska Marja.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja w Kijowie.
Lista № 129.

Do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proroczna № 13) za czas od d. 17 grudnia 1904 r. do 11 lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Jan Fuch 15 rb., różne osoby w markach pocztowych 11 rb. 80 k., różne osoby w markach stemplowych 7 rb. 56 k., ze skarbonki prywatnych na budowie kościoła otrzymano 16 rb., p. Kłochowiczowa 5 rb., N. N. 2 rb., J. i S. Bajkowscy zamiast noworocznego powinszowania 10 rb., Jul. Dobrowolski 9 rb., O. Z. 5 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Józ. Dylewskiego 1 rb., Stasi K. 1 rb., Ig. Korsaka 3 rb., Paw. Krzyżanowskiego 25 rb.; zebrane przez ks. kan.

A. Oleńdzkiego od: Jana Simona 10 rb., Lud. Kłobukowskiego 5 rb., Aliny Szulc 50 rb.; St. Stepowski 10 rb., A. B. pamięci Jarosława Śląskiego 100 rb., różne osoby w markach pocztowych 8 rb. 33 rb., Mijakowska 20 rb., Piotr Grodecki 100 rb., Jan Bużer 5 rb., August Iwański zamiast wieńca na grób s. p. Piotra Lipkowskiego 25 rb., zebrane przez K. Komarnickiego od: Jana Szlązkiewicza 3 rb., Bron. Szlązkiewicz 3 rb., Stan. Komarnickiego 1 rb., Ant. Gibnera 1 rb. 50 k., prowizor K. z Kijowa 5 rb., z prywatnej skarbonki kijowskiej rafinerji otrzymano 60 rb., różne osoby w markach pocztowych 7 rb. 86 k., Jan Żurkowski z Besarabji 2 rb., Jan Markiewicz przez Bieleckiego 15 rb., Maniusia 1 rb., ks. Józ. Szejner z Wołynia 2 rb., Mich. Stefanowicz pamięci ks. Józefa Czerwińskiego 50 rb., Mich. Stefanowicz 10 rb., zebrane przez I. Korsaka od: Bron. Monastyrskiego 2 rb., Józ. Michałewskiego 1 rb., różne osoby w markach pocztowych 5 rb. 15 kop., Alb. Majkowski 6 rb., Mar. Zambrzycka 3 rb., G. przez W. Dolińskiego 60 rb., A. Jelska z Łozowatki 6 rb., otrzymano ze skarbonki w kościele za czas od d. 4 grudnia 1904 r. do d. 2 lutego r. b. 121 rb. 25 k., w tej liczbie od Lunia Wróblewskiego 1 rb. i od N. N. złote koleczki. Różne osoby w markach pocztowych 5 rb. 99 kop. A. J. za jeden egzemplarz dzieła d-ra Tchórznińskiego 3 rb., Stan. Kruczkowska z Krasnego Stawu 1 rb. 50 kop., Ang. Iwański i Stef. Wyhowski zamiast wieńca na grób kolegi Wincentego Wasilewskiego 20 rb., Anna Łukaszewicz 5 rb., Piotr Warchałowski 100 rb., Ant. Szejderowicz 1 rb., Józ. Bereszowski z Berdyczowa 5 rb., A. Mruzo z Otwocka 3 rb. Razem z poprzedniami ofiarami 360,049 rb. 77 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

TREŚĆ NRU 10.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Kwestja szkolna w Królestwie (Głos Sienkiewicza. Rodzina i szkoła. Młodzież i prasa. Artykuły p. Russkiego w «Nowom Wremieniu». Kwestja szkolna w Królestwie. Reforma szkoły).

Artykuły bieżące: Karty z niedalekiej przeszłości, p. C. g. Rozprawy polskie w Sejmie Rzeczypospolitej, p. W. Z. Za kordonem, p. Gryfa. Z zagranicy, p. J. W. Wojna (z mapką terenu wojny w Mandżurji), p. S. Z. Królestwa Polskiego. Z Warszawy, p. A. B. C. i t. d. O naszych sprawach, p. Sacerbeca. Deputacja polska u ministra Wittego. Reprezentacja narodowa. Ubezpieczenia państwowe, p. J. G. Ormianie i kwestja ormiańska, p. W. Ciechowskiego. Rozruchy włościańskie. Wiadomości bieżące. (Urządowe. Wieści i Projekty. Ogólne. Kronika petersburska). Notatnik społeczny.

Na przełomie, p. W. y. Finlandja. Kraj Zachodni. Przegląd, p. S. H. Z nad Niemna, przez Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. Z pow. dźwińskiego, p. Sereusa. Z nad Dniepru, p. A. O. i t. d. Zaskubiny i zaręczyny. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Scena krakowska», p. Antoniego Cholewickiego. «Listy paryskie», p. Nemo. «Z zapomnianej teki» (Wiersz), p. Z. T. «Uczczenie K. Wołkowskiego», p. S. «Mój wuj się żeni» (Rzecz na krótko na powieść), p. Wincentego Kosiakiewicza. «Chłopcy» (Słowo o Macieju Szarku), p. Felke. «Nasze straty» (Antoni Panasiuk), p. R. F. «Obrazy z podróży», p. A. Intendera. «Odczyt H. Kasperowicza», p. X. «Feljeton warszawski», p. Z. «Z Muzeum narodowego», p. S. «Polskie drukarstwo artystyczne», p. S. «Stowarzyszenie dla zwalczania gruźlicy», p. L. Zapiski.

Ilustracje bieżące: Trzy ilustracje do powyższych artykułów. Portrety: Stanisław Koźmian, Tadeusz Pawlikowski, Józef Kotarbiński, Maciej Szarek, Antoni Panasiuk, Konstanty Maksimowicz, M. Liniewicz, M. I. Dragomirov. Portrety w kronice pośmiertnej: Erazm Nyko.

Karta albumowa: «Biust». Rzeźba R. Lewandowskiego.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

RÓŻE SZCZEPIONE w 100 najładniejszych odmianach, po 20 k. sztuka. **DRZEWKA OWOCOWE** w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach, po 85 i 45 k. sztuka sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra **K. ZAWADY** w Częstochowie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6954)

KAŻDY

może zarobić łatwo i ucziwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden), Werderstrasse 88. (6666)

Dzieweczyna

z prowincji poszukuje miejsca młodzieży z zyciem. Ul. Kabinetkaja 15, m. 2.

ROZMYSLANIA POSTNE.

Vanitas vanitatum.

Czy to być może, najdroższa, Mój skarbie z promiennem czołem, Byś ty się kiedyś stać miała, Jak inni — także popiołem?

By te oczęta, ta buzia, Te karminowych ust czary, To wszystko, com tak ukochał, W proch, proch zmieniło się szary?

Nie, nie! przypuścić nie można, Że coś takiego się stanie! Że takie dzieło wspaniałe Ma zgasnąć, zniknąć w wirwaniu!

A przecież tak się stać musi... Konieczność nieunikniona! Ona nas, mimo protestu, W żelazne chwytła ramiona.

Na cóż więc skargi i zale? Nic człowiek przez to nie zyska. Pójdź do mnie, o luby proszku! I z dubeltówki daj pyska.

(Smigus)

OGŁOSZENIA.

SUPERFOSFATY

mineralne i kostne, zawierające 20 — 22% i 16 — 18% kwasu fosforowego — fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyckiej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarnaja № 9. Telefon № 307.

Oplata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

POD PANTOFLEM. — Jakże myślisz zakończyć twój ostatni roman? Czy bohater zastrzelił się?
Literat. Nie wiem, jak żona zdecyduje. (Flieg. Bl.)

„ELEOPAT“

SZWEDZKI BALSAM
Prow. KINUNENA

Na porost włosów: stałe używanie powstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów i zupełnie usuwa łupież. Pierwszy brodek na włosy, jaki ukazał się w Rosji 27 lat temu, stał się zaufaniem publiczności i zwiększającym się popytem, pomimo wielu naśladownictw pod różnymi nazwami. Broszura d-ra Fridlendera o «Eleopacie» wysyła się na żądanie bezpłatnie. Adres dla listów: Główny skład «Eleopatu» prow. Kinunena, Petersburg, ul. Razjezżaja 13. Sprzedają we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumerjach. Reprezentant na Królestwo Polskie: I. LIPSZIC. Warszawa, ul. Marszałkowska 127.

Bez ognia gotuje pożywienie
TERMOFOR

SAMO-WAR

BAGDANA.

300% oszczędności na paliwie i czasie! Niezbędny w każdym gospodarstwie. Dostać można w sklepach z taniejmi przyrządami gospodarczymi.

O ile nie mają, należy się zwracać do M. F. Berensa, Petersburg, Fontanka 52. Poszukiwani przedstawiciele na prowincję. (7055)

Chociaż niepotrzebne,
lecz proszę obstałować.

Piękny wiel. portret, powiększ. z fotogr. w ozdobn. passe-par. i szer. ramie z opakow. tylko 3 rb., można za zalicz. w ciągu 15 dni. Polecamy, jako ciek. nowość. Taki sam portr. artyst. odrob. farb. o 1 rb. drożej. Bez konkurencji. Przesyłka na koszt odbiorcy. Pracow. fotogr. Jakowlewój, Petersburg, Newski просп. 135. (7059)

Wycinek pr. zachować.

◆ OCHRONA SZYB ◆

tanio — dogodnie — praktycznie
samozwijające się rolety
z falistej stali.

Dostarcza jako specjalność

G. Z. Perro-Minno

PETERSBURG,

ul. Troicka № 20.

Kosztorysy wysyłane są bezpłatnie. (7056)

W Centralnej części Petersburga
UMEBLOWANY DOM
dawniej Strachalskiej, Jekaterynski kanał № 24, naprzeciwko Kazańskiego Soboru (4-ty dom od Newskiego). Numer od 1-8 rubli. Telefon № 5572. Mówią po polsku. (7025)

UMEBLOWANE POKOJE

„CENTRAL“.

Litejny просп. 58, czwarty dom od Newskiego. Od 1 rb. do 10. miesięcznie taniej. Telefon № 2531. (7026)

STOSOWNE MIEJSCE. — Narzeczona. Ojczulku, gdzie mam powiesić wieniec z napisem «Witaj» na przyjęcie narzeczonego? Ojciec. Powieś go na kase ogniotrwałej. (Meg. Bl.)

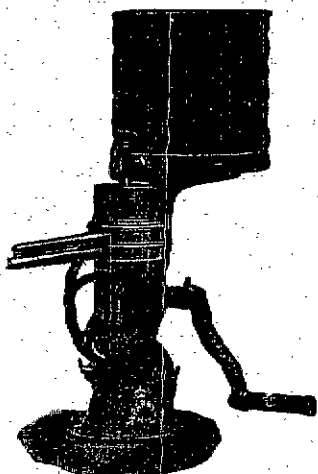
Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“=KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.
DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“=KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“=KORONA nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

|| Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyni Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPLATNIE. (2699)

Breitkopf i Przanowski

DAWNIEJ

LEON JANTZEN,

Biuro Techniczne, egzystujące od roku 1866.

Warszawa, Miodowa 15.

Telefon № 156.

Wyłączni reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.

G. LUTHER

w Brunszwiku.

Budowa MŁYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.

Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny dla cukrowni, gorzelni, browarów, młynów, dróg żelaznych i zakładów przemysłowych. (3064)

ZROZUMIAŁ. Mały Józio. Tatusiu, co to jest król?
Ojciec. Widzisz, moje dziecko, król, to jest taka osoba, której wszyscy powinni słuchać...

Mały Józio. Tatusiu, to mamusia jest też król? (Mucha)

Firma egzystuje od 1895 roku

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich wina Węgierskie, Bordoskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

AUTOMAT QUISISANA

Wł. Stefan Samoliński, Warszawa, Marszałkowska № 137.

— BUFET AUTOMATYCZNY BEZ OBSŁUGI. —

Sala restauracyjna z komfortem urządzona. Ceny niskie, piwo, wódki od 5 k. Kuchnia wyborowa.

ORKIESTRA PODCZAS OBIADU I KOLACJI. (3012)



Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNIE” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rh. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseń rb. 9.

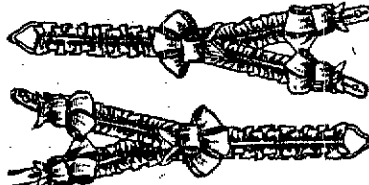
Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1,25.



Zlecenia zamiejscowe wysyłamy akuratnie za zalicz. pocztowem, doliczając za przesyłkę 50 kop. Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt.—Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu; w pierśsiach, talji i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będną ubraną również wokoło na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie nie dodając ani ujmując. (6556)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

NASZE DZIECI. — Mamusiu, dziś twoje imieniny, wszak prawda?

— Tak, synku.

— I chciałaby mama spędzić ten dzień bez zmartwienia?

— Tak jest, moje dziecko.

— W takim razie moje świadectwo szkolne pokażę mamie aż jutro.

(Śmigus)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

IMPORT KAWY

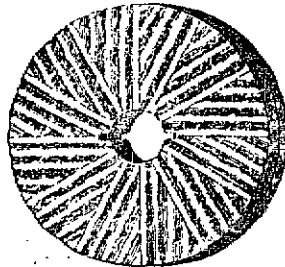
L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanym opakowaniu.

— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

Egz. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,

Praga, ul. Olszowa 14.

Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i gliny ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, t. kture asfaltową, smołę gazową, carboliteum przeciwko grzybowi drzewnemu, miaz wapnienny dla celów rolniczych, kamień wapnienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: „Dinas, Warszawa”. (2622)

W CUKIERNI NA DŻYKI-GAS. — Co myślicie, Symcha, czy wojna prędko się skończy?

— A chcecie, Mojsie, wiedzieć napewno?

— Chciałbym.

— Zatelegrafujcie do Rotszylda, mł beralte Rückantwort.

(Mucha)

1905 r. Cennik Szkółek Baczkuryńskich 1905 r.

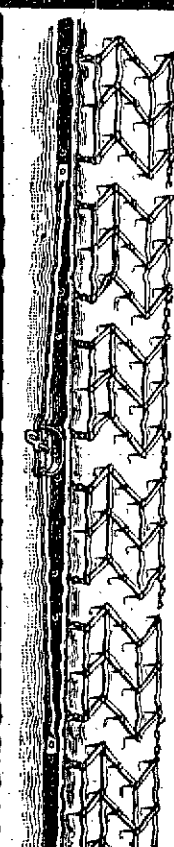
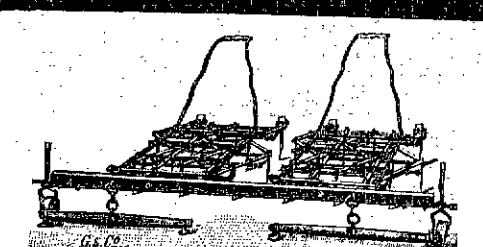
leśnych, parkowych, owocowych i gospodarskich
Drzew, krzewów i trwałych roślin.

Z oznaczeniem wieku i wysokości w centymetrach.

Prócz małych wyjątków, wiek i wzrost wykazano minimalny. Przy roślinach odnawiających się lub odrastających z kłosa, wieku i wzrostu nie wzmiankowano. Rośliny oznaczone gwiazdką, były już przesadzone. Sianki oznaczone literą S. Oznaczone lit. O potrzebują, gdzie surowca zimny, ogarnięcia ziemią i śniegiem. Cenniki szczegółowe wysyła się na żądanie.

Owocowe i gospodarskie drzewa i rośliny.	Lata.	Cena w kop.			Drzewa ozdobne i leśne.	Lata.	Cena w kop.		
		Wysokość	1 szt.	10 szt.			Wysokość	1 szt.	10 szt.
Agrest	2	35	10	95	Akacja biała	1	40	—	50
Berberys	S	2	30	—	Akacja biała	2	100	—	175
Brzoskwinie dziki	S	1	60	6	Akacja różowa	3	60	15	125
Brzoskwinie szczep.	O	1	135	45	Akacja piramidalna	3	65	15	135
Czeresnie dziki	S	1	125	30	Ajlanthus (Bozo- drzewo)	O	2	60	5
Czeresnie szczep.	S	3	125	30	Brzozy, Brzozy Buki	3	60	—	200
Dereń	2	25	11	110	Buki czerwoni	3	45	10	300
Figa	O	1	30	35	Garya (Hickory)	S	2	40	15
Gruski dziki	S	2	50	—	Czeremcha	S	3	40	5
Gruski szczep.	S	1	125	30	Dęby amerykańskie	S	3	50	—
Jabłko dziki	S	2	50	—	Dęby piramidalne	3	35	10	90
Jabłko szczep.	S	1	125	25	Gleditsia	S	3	50	—
Jabłko rajskie, P.	S	3	50	6	Jarzębina	S	3	60	10
Bac.	S	3	50	6	Jawory Dęby, Grab	S	3	70	—
Jabłko rajskie, szczep.	2	90	25	235	Jesion	S	3	45	—
Japońska winna jag.	2	25	25	—	Kasztany dziki	3	45	—	200
Jarzębina owoc. S	2	35	15	125	Kasztany	3	100	—	140
Jezyna	—	8	75	700	Katalpa (Surmja)	S	3	10	10
Jezyna-Malina	—	15	140	—	Klon, Olchy, Lipy	4	55	—	225
Kasztany jadalne	O	2	50	8	Klony purpurowe	3	50	15	140
Maliny czerw. i żółte	—	—	40	350	Lipa wielkolistna	3	40	6	50
Maliny 2 razy rodzące	—	8	75	700	Lipa srebrnolistna	2	60	20	175
Migdały dziki	S	1	50	6	Modrzew	4	50	5	45
Migdały szczep.	O	1	100	35	Olcha czarna	S	2	40	—
Morele dziki	S	4	100	8	Paulonia	O	2	50	15
Morele szczep.	O	1	125	40	Platany	O	2	50	10
Morwy białe	S	3	65	4	Sofora (szubin)	2	50	5	45
Morwy czarne	S	3	75	10	Sosna	3	35	—	300
Orzechy ameryk.	2	75	6	55	Świerki zwykłe	4	40	8	45
Orzechy laskowe	2	40	—	40	Świerki błękitne	4	25	10	90
Orzechy włoskie	S	2	60	8	Topole srebr. piram.	2	70	15	125
Pigwy zwykłe	2	40	—	35	Topole złotolistne	2	70	15	145
Pigwy poprawne	O	3	40	35	Topole piramid.	2	60	—	600
Porzeczki białe i	3	40	35	335	Topole srebrnolist.	2	70	7	65
czarne	1	50	8	65	Topole balsamicz.	2	125	6	55
Porzeczki czarne	2	50	8	75	Topole kanad. i czar.	2	75	6	55
Sliwki dziki	S	3	25	—	Tulipanowiec	3	75	20	175
Sliwki mirabełki	S	3	40	—	Wierzba złota	3	75	10	75
Sliwki węgierskie	S	4	50	—	Wierzba srebrna	2	75	15	125
Sliwki węgierskie	2	70	10	90	Wierzba płacząca	2	75	15	125
Sliwki szczepione	1	100	25	225	Krzewy ozdobne.				
Truskawko-maliny	—	15	125	—	Akacja żółta	S	1	50	—
Wiśnie dziki	3	65	—	225	Hibiscus syryjska	O	3	30	20
Wiśnie szczepione	1	125	25	235	Azalea molis	3	70	30	250
Bulwa 100 funt.	—	—	—	125	Berberys czerwoni.	3	35	6	55
Chorogi 2 funt.	—	50	—	—	Bez różowy i biały	2	50	10	80
Kartofla Rich. Im-	—	—	—	100	Bez lilowy	2	70	—	400
per 100 f.	—	—	—	125	Bez żółtoli. (Sam-	2	40	15	125
Pozioński miesięczny	—	10	90	—	bucus)	2	40	15	125
Physalis Franchetti.	—	10	75	—	Bukszan wieczno-	2	15	5	45
Pyrethrum dalmatic.	—	15	125	—	zielony	2	15	5	45
Rheum	—	15	125	—	Cis wieczno-ziel.	4	25	20	175
Sparagi	1	—	75	—	Citrus triptera	O	3	50	15
Truskawki	—	20	175	—	Cytizus (stolokap)	2	50	5	40
Truskawki remon-	—	35	325	—	Cypres wieczn.-ziel.	3	25	10	30
tanty	—	—	—	—	Deutzia	2	30	10	30
Kłosa ozdobne	—	—	—	—	Eleag. agustifolia	S	2	50	—
kwiłnace.	—	—	—	—	Glóg (Crataeg. ox.)	3	40	—	200
Barwinek	—	20	150	—	Hortensja (Hydrau-	2	20	15	140
Bocconia	—	20	175	—	gea)	2	30	5	45
Gynierium	O	20	175	—	Jasmin	2	30	5	45
Froki wiel.-kwiat.	—	12	100	—	Kalina zw. (opulus)	2	25	5	45
Froky	—	15	125	—	Kal. Boule de Neige	2	35	20	135
Irysy	—	—	50	400	Laur bałkański	2	25	35	325
Konwalje	—	—	25	200	Leszcz. czerwoni.	2	30	15	135
Lilje białe	—	15	125	—	Ligustr	2	40	—	20
Piwonie pachnące	—	30	275	—	Lonicera	S	2	40	5
Stachys lanata	—	—	50	400	Maclura	O	2	25	8
Stokrotki	—	—	35	300	Mahonia	3	25	10	90
Trawa biała w paski	—	—	15	100	Mahonia w.-ziel. S	2	10	5	45
Trawa modrawosoka	—	—	10	75	Pigwy japońsk.	O	3	35	10
Jucca filamentosa	—	—	20	175	Porzeczka żółta	2	25	—	50
Rośliny wjące się.	—	—	—	—	Róża dzik. (canina)	S	3	50	—
Ampelopsis (dziki	—	—	—	—	Róża remontanty	2	35	25	225
wino)	—	—	—	—	Rozmaryna (Peruk.)	2	30	—	35
Aristolochia sippo	—	40	375	—	Spartium Junceum	2	6	50	800
Bluszcz (Hedera)	—	10	90	600	Spirea	2	30	8	75
Calistegia	—	15	135	—	Swidwa (corn.stb.)	2	40	8	75
Caprifolium	—	20	175	—	Symphoricarpos	2	40	6	55
Oleandris vitiella	—	15	125	—	Tamarix	2	50	10	95
Oleandris vitiella	—	15	125	—	Thuja wiecz.-ziel.	4	35	10	90
Oleandris vitiella	—	15	125	—	Wejgelia	O	2	40	12
Róża wjące się	O	—	20	185	Nasiona drzew.	—	—	—	—
Róża wjące się re-	O	—	45	400	Akacja biała	—	—	30	250
montanty	O	—	—	—	Akacja żółta	—	—	70	600
Villisi odorat. wino	—	10	90	—	Grab	—	—	25	700
pachnące	—	—	—	—	Jesion ameryk.	—	—	70	600

Ekspedycja roślin wiosną po odmarznieniu ziemi, a jesienią po usterzeniu węgla. Ceny oznaczone wraz ze staraniem opakowaniem — lotnia stacja Monasteryska, Połud. Zachodni dr. żel. Przewóz kolejowy odbywa się bezzwłocznie — obowiązkowo tylko pośpiesznym frachem i według minimalnej taryfy (jedna kopia za 24 wiorst od puda). Uprawa się o jaknajwcześniejsze zamówienia szczególnie wiosną, i o dołączenie przynajmniej jednej trzeciej części wartości zamówienia. Mniej niż za pięć rubli nie wysyła się. Zamówienia i pieniądze tylko w rekomendowanych listach, adresować proszę po rosyjsku: Leon A. Humnicki. Monasteryska, A. A. Humnicki. Dominium Baczkuryń. Poczta Monasteryska, Kijów. gub. (7039)

Najpraktyczniejsze i najlepsze przyrządy do
UPRAW ŁAKOWYCH
z fabryki

GROSS & C^o

Lipsk — Eutritsch

jak o to:

Najnowsza brona Grossa.
Brons systemu Laacke.
Skaryfikatory łakowe.

Służące do t. zw. odmładniania
starych łąk i pastwisk.

POLEGA WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3068)

ZAROZUMIAŁOŚĆ UKARANA.

Listek, niesiony wiatru powiewem,
Stawiał się hardo.
— Phil — rzekł do orla z dumą i pogardą —
Jestem ci równy,
Chociem nie ptakiem!
„Jakto?” — zapytał. — Nie wybuchał gniewem,
To jest punkt główny,
Bez skrzydeł leć ja powietrznym szlakiem!
Rozśmiał się orzeł: „Lecisz z wiatrem, chłystku,
A teraz w przeciwną stronę
Poprobuje za mną — mój listku!”
Rzekł i poleciał, a listkiem wiatr miota
Na wsze strony, gdzie tylko bierze go ochota,
Przyczichł wreszcie i rzucił liść na jakieś śmiecie,
Zagrzązł w nich wszystkich
Biedny listek.

O ileż takich listków jest na świecie!

(Kolce)

PATENTY

na wynalazki
wyjednywa

KAZIMIERZ OSSOWSKI

BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniestenski prospekt 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Petersburg, ul. Hohola 18-20.

„Grand-Hotel“.

Śniadania 75 kop. od g. 11 — 3.
Obiady 1.10. 50 i 1.10. 3-8.
Schotte i Komp. (7028)

20 BYKÓW I 60

CIELNYCH CIELIC

rasy Holenderskiej.

przeważnie importowanych, tanio do
sprzedania w majątku Welke i Staniano
hr. Keyserlinga. Adres pocztowy i kolejowy:
wy: Poniewież, gub. Kowieńska.
(7020)

Biuro Nauczycielskie

JAHOŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(3070)

Ważne dla pracowników!!

Znajdą posady: pszczelarka-ogrodnicza,
kuchnia, ochmistrzyni, apteczka z praso-
waniem, pokojówki z praniem. Koniecz-
ne porządzenie kapłana i podobizny. Miń-
ska gubernia, poczta Użłany, dominium
Zamość.
(7034) Aleksander Jelski.

Z MAŁEGO TEATRU.

Co? pan za-
dasz rubla zaliczki i mówisz, że nie masz
co jeść, a przecie nie dawniej jak wczoraj
obrzucano pana jajami i jabłkami.
(FL. Bl.)